

ROK VII

KWIECIEŃ-CZERWIEC 1936

016995  
ZESZYT 2

# NEOFILOLOG

CZASOPISMO  
POLSKIEGO TOWARZYSTWA  
NEOFILOLOGICZNEGO



NAKŁADEM POLSKIEGO TOWARZYSTWA NEOFILOLOGICZNEGO  
KRAKÓW - LWÓW - WARSZAWA - POZNAŃ - WILNO



KOMITET REDAKCYJNY: Prof. Dr. Andrzej Tretlak, Dr. Jan Piątek,  
Jadwiga Kołodzka i Prof. Feliks Jungman.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: — Sekretarjat Generalny P. T. N.  
Jadwiga Kołodzka, Warszawa, Natolińska 5, tel. 895-76.

Wychodzi raz na kwartał: Nr. 1 w końcu marca, Nr. 2 w końcu czerwca  
(przed wakacjami), Nr. 3 w końcu października i Nr. 4 w końcu  
grudnia.

Numer pojedynczy 2 zł. 50 gr. Członkowie P. T. N. otrzymują czasopismo  
bezpłatnie.

Składka członkowska wynosi 8 zł. rocznie, za którą członkowie otrzymują  
„Neofilologa“, natomiast prenumerata (dla gimnazjów, stowarzyszeń  
i t. p.) wynosi 10 zł. rocznie.

---

Prosimy o wpłacenie składki i prenumeraty zaległej i bieżącej.  
Konto P. K. O. Nr. 208-44.

### TREŚĆ:

J. WIELEŻYŃSKA: Rosa Bailly 57—64. J. MORAWSKI: Kultura romańska  
w świetle regionalizmu 64—79. Dr. L. KOŹMIŃSKI: W poszukiwaniu me-  
tody nauczania korespondencji handlowej w jęz. obcych 79—87. J. K. Mię-  
dzynarodowa korespondencja szkolna 87—89. Z PRAKTYKI DLA PRAK-  
TYKI: A. Ehrmau: Tematy maturalne 90—92. Dr. St. MAZURKÓWNA:  
Praca w grupach 92—95. S. STENDIS: Klasa ocenia swe władomości języ-  
kowe 95. A. GOLDWASSER: Żywy dziennik na lekcjach jęz. franc. 96.  
SPRAWOZDANIE Z KSIĄŻEK: Krystjan Senéchal: Les grands Courants  
de la littérature contemporaine (Dr. R. Aberdam) 96—98. BOLESŁAW  
KIELSKI: Leçons de français (J. Brablec) 98—99. F. K. RHOEDEMEYER:  
Sprache deutscher Landschaft (Dr. St. MAZURKÓWNA) 99—100. SPR-  
WOZDANIE Z CZASOPISM: polskich (J. K.) 100—101, angielskich (J. Pe-  
płowska) 101—104, francuskich (F. Juugman) 104—105, niemieckich (J. Pi-  
prek) 105—107. Przegląd czasopism 108—111. Biblijografia 111—114. Ogn-  
ska metodyczne 114—116. Sprawy P. T. N. 116—117. Polemika 118.  
Nekrolog 118. Sprawa zjazdu w Wiedniu 119.

### SOMMAIRE:

J. Wieleżyńska: Rosa Bailly. J. Morawski: Le régionalisme et la  
culture romane. Dr. L. Koźmiński: A la recherche de la méthode de  
l'enseignement de la correspondance commerciale en langues étrangères.  
J. K. La correspondance internationale des élèves. Essais et expériences.  
Compte rendu des livres. A travers les revues. Bibliographie. Foyers métho-  
diques. Bulletin de la Société polonaise des professeurs de langues vivan-  
tes. Polémique. Congrès international. Nécrologie.

---

SKŁAD GŁÓWNY: Władysław Michalak i Sp. Nowy Świat 59.

52211A [REDACTED] 17221E  
1528V. 6. UNIWERSYTETU  
WARSZAWSKIEGO

# NEOFILOLOG

CZASOPISMO

POLSKIEGO TOWARZYSTWA NEOFILOLOGICZNEGO

ROK VII

KWIECIEŃ—CZERWIEC 1936

ZESZYT 2

ROSA BAILLY

## W DWUDZIESTOLECIE JEJ DZIAŁALNOŚCI

W roku bieżącym upływa dwadzieścia lat, odkąd p. Rosa Bailly, nieporównana przyjaciółka nasza, stanęła do pracy w imię zbliżenia dwu narodów. Ogromny czyn, jakim jest działalność Towarzystwa *Les Amis de la Pologne*, miał początki skromne, a co ciekawsze — narodził się z przypadku. „Poprostu przeczytałam raz artykuł jakiegoś dziennikarza, który zarzuca Francuzom, że zaniedbują swą odwieczną przyjaciółkę — tak pisze sama p. Bailly do prof. A. Seelieba, prezesa Stowarzyszenia polsko-francuskiego w Zakopanem. — Odczułam wyrzuty sumienia. Chciałam coś zrobić i niebawem spostrzegłam, że nic o Polsce nie wiem. A że wszyscy moi rodacy są mniej więcej w tem samym położeniu co ja, więc sądziłam, że ułatwienie im poznania Polski będzie największą przysługą, jaką można Polsce oddać, by jej pomóc do odzyskania niepodległości. I od tego czasu nie przestaję pracować. Voilà tout“.

Prostota tych słów jest rękojmą powagi czynu. „Nie znałam przedtem ani jednego Polaka, — zaznacza nieraz p. Rosa — nie mogłam mieć żadnych pobudek osobistych, ale też i żadnej pomocy“. Zaczęła się uczyć po polsku, przebijając przez język ku literaturze, przez historję ku duchowi nieznanego narodu. To samouctwo, wymagające olbrzymiej siły woli, trwało parę lat. W r. 1919, a więc przed laty siedemnastu, powstało Towarzystwo *Les Amis de la Pologne* — także niemal cudem. Szkoda, że p. Bailly, przez brak czasu, nie może na powtarzane raz po raz prośby swoich polskich przyjaciół opisać szczegółowiej dziejów pracy tych lat siedemnastu\*), a przedewszystkiem sposobu,

\*) Jak dotąd, najpełniejszy jej zarys dał prof. Seelieb w odczycie p. t.: „Jak pracują nasi przyjaciele we Francji“, wygłoszonym w Stow. Polsko-Francuskim w Zakopanem, w grudniu 1934 r.

w jaki nieznana nikomu w Paryżu przybyszka z prowincji zdołała zdobyć dla swojej idei najpierwszych ludzi Francji, członków rządu, polityków, działaczy, pisarzy. Jest w tem świadectwo jej energii niesłychanej, ale zarazem zapału dla sprawy, który umiał uderzyć w zwycięskie argumenty. Dość, że Towarzystwo stanęło, udekorowane w wysokie i ważne nazwiska, z p. Louis Marin, wielokrotnym ministrem, jako prezesem. Ona — założycielka i dusza — została generalną sekretarką. Odrazu zaciągnęła gęste sieci organizacyjne przez cały kraj, nawet przez kolonie. Później przybyła druga, niemniej ścisła sieć — szkolna. We wszystkich ogniskach, dużych i mniejszych, zawrzała robota, propaganda prowadzona rękami samych Francuzów pod sprężystą, niewyczerpaną w pomysłowości komendą generalnej sekretarki z Paryża. Ze wzruszeniem czytamy np. w roku dwudziestym którymś o odczycie oficera francuskiego: „Le corridor polonais“, wygłoszonym... w Algierze, w obecności 700 słuchaczy.

Liczba kół prowincjonalnych rośnie; w chwili najwyższego rozwoju przekracza setkę. Organizacje szkolne dochodzą do 175. Odczyty, obchody rocznic polskich, koncerty, przedstawienia itp., na których setki i tysiące Francuzów odkrywały po raz pierwszy Polskę, odbywają się tak często, że jak pisze p. Rosa, w najlepszych latach (to znaczy przed kryzysem) na terytorjum, objętem działalnością Towarzystwa, trzeba liczyć przeciwnie co drugi dzień zebranie poświęcone Polsce. Początkowo główną prelegentką była sama inicjatorka Towarzystwa. Przemierzyła setki razy Francję wszerz i wzdłuż. Dobra mówczyni, porywała publiczność ogniem, który przepalał każde słowo. Na podwalinie tego jej słowa rosła akcja. Sama wspomniała niedawno o wygłoszonych przez siebie dwustu odczytach. Sądzę, że musiało ich być znacznie więcej; spisu nie prowadzono, a pamięć po tylu latach zawodzi. Zczasem robota w centrali zaczęła tak narastać, że sekretarka nie mogła, bez uszczerbku dla niej, wydalać się za często z Paryża; zdążyli się już wyrobić inni prelegenci.

Rok 1921 zaznaczył się dwoma faktami. Pani Bailly, przyjechała po raz pierwszy do Polski. W Poznaniu znów czysty przypadek zetknął ją z p. Marją Sękowską, od 1926 generalną delegatką *Amis* na Polskę i wierną współpracowniczką. Przez ręce tej pierwszej przyjaciółki na polskiej ziemi przeciągnęły się

nici dalsze i coraz mocniejsze ku cennym dla sprawy zbliżenia ludziom i instytucjom. Dziś ktoby się podjął liczyć przyjaciół p. Rosy w Polsce?

A drugi ważny plon roku 21-go to zdobycie przez instytucję własnego organu, miesięcznika „*Les Amis de la Pologne*“, którego wyłączną redakcję objęła „sekretarka generalna“. W dziesięć lat potem zaczęło wychodzić pismo dla dzieci, ślicznie nazwane „*Notre Pologne*“, tak samo pod kierunkiem samej p. Bailly. Oba miesięczniki, niebywale przystępne w cenie, doszły dzisiaj, mniej więcej jednakowo, do 7.000 przedpłacicieli. Musimy podziwiać talent, z jakim są prowadzone. Pismo dla dorosłych może służyć za wzór propagandy: wysoce zajmujące w doborze treści i ilustracyj, żywe pulsem najnowszego dnia polskiego, w miarę oparte o przeszłość, ważkie współpracą pierwszorzędných piór publicystycznych i literackich, jest nawet dla Polaków lekturą pełną ponęty. Poza pismem *Les Amis* mają i własne wydania książkowe. Kilka broszur napisała p. Bailly: *Petite histoire de la Pologne*, *Histoire de l'amitié franco-polonaise*, *Guide de Pologne* i t. d. *Historja o Marysi i o krasnoludkach* Konopnickiej z miejsca podbiła dzieci francuskie. Obok tych i innych tomików własnych *Les Amis* prowadzą bezpłatną rozsyłkową czytelnię; tak więc literatura polska, do niedawna krzywdzona pomijaniem, wsiąka wciąż głębiej w społeczeństwo francuskie, od wielkiej, klasycznej, aż po najostatniejszą, przyczem między tłumaczami współczesnych poetów na kartach miesięcznika jako doskonała pozycja przekładowa widnieje coraz częściej nazwisko p. Bailly.

Nawiązawszy za pobytów swoich w Polsce znajomości wśród pisarzy, p. Rosa zaczęła zapraszać do Paryża i większych miast francuskich prelegentów polskich. Przemawiali, poczynając od Sorbonne'y, przed tłumem słuchaczy: Sieroszewski, Boy, Jellenta; w Lyonie szczególne powodzenie zdobyli profesorowie Halecki — dwukrotnie — i Tatariewicz. Trudno na tem miejscu wymieniać wszystko i wszystkich.

Zasadniczym punktem prac są wystawy. Kilka ich odegrało rolę niezapomnianą, tak samo zaczynając od Paryża, a potem krążąc po całym kraju. Wystawa grafików polskich, obejmująca 400 dzieł, odwiedziła dotychczas 23 miasta. Sprzedano drzeworytów

za 20.000 franków. Wystawa sztuki ludowej zachwyliła 26 miast, a wędrowki dotąd nie są skończone. W programie jest około 50 postojów. Tego roku poszły w drogę: wystawa turystyczna, (specjalnie Tatry obiegiły już przed kilku laty Francję), tudzież wystawa ceramiki, koronek i haftów. Niedługo ruszy jej szlakiem wystawa plakatów, a za nią następną: zabawkarstwo. Dochody ze sprzedaży eksponatów z wystaw, tak samo jak wyrobów ludowych z rozmaitych kiermaszów i zabaw płyną na cele polskie. Dzięki tej akcji folklor i krajobraz polski stały się marzeniem wielu Francuzów. Równolegle idą wystawy szkolne, których Towarzystwo przygotowało dwanaście seryj. W ciągu ostatnich siedmiu miesięcy odwiedziły one 160 liceów, szkół seminaryjnych i t. p. A wynik? W jednej ze szkół dzieci poprosiły nauczycielkę, aby jako temat wypracowania pozwoliła im opisać wystawę. Gdzieindziej zadano dzieciom na Wielkanoc zrobienie wycinanek w stylu polskim. Nauczycielki i nauczyciele dziękowali listownie p. Bailly za sprawienie radości dzieciom, a im samym ułatwienie pracy zawodowej.

W rzeczy samej długo, a może i bezskutecznie szukalibyśmy drugiego przykładu tak głęboko mądrej i z równym wkładem serca prowadzonej pracy dla splecenia dwu wielkich kultur narodowych. Więc niema sztuczności ani przesady w słowach, które młodzież z Politechniki Warszawskiej przesłała p. Bailly po powrocie z wycieczki do Francji: „Zastanawiając się nad powodzeniem, osiągnięciem przez Tow. *Les Amis de la Pologne* w służbie wielkiej idei zbliżenia i zaprzyjaźnienia naszych dwu bratnich narodów, zaledwie zdolni jesteśmy dać mu wiarę. Istniały, zapewne, łączące nas oddawna węzły, jednakże *Przyjaciele Polski* zacisnęli je w taki sposób, że nic już nie zdoła ich rozerwać... Nie znamy organizacji, które mogłyby się pochlubić podobnymi wynikami w tak krótkim czasie. Dowodzi to, że hasła, rzucone przez Was, są wspaniałe. Nie mamy słów na należyłą ocenę prac Towarzystwa, wielkiego oddania Francuzów, ich szlachetności, wszystkiego, czego trzeba było, aby stworzyć podobne dzieło“.

Dalszą troską p. Bailly było, aby Francuzi mogli poznać Polskę nie jedynie z artykułów pism, filmów, teatrów i odczytów. Już od szeregu lat w wakacje wycieczka francuska zjeżdża do naszego kraju. Te przyjacielskie odwiedziny stały się nietylko zwyczajem,

stały się koniecznością. Co wrzesień czekamy ich w obydwu stolicach, w górach i na Śląsku. A przedewszystkiem czekamy samej p. Bailly. Tembardziej, że zawsze jej pobyt łączy się z jakimś żywym, namacalnym czynem. Bo propaganda Polski i polskości, jakkolwiek rozrosła wielce i tak bardzo ważna, nie jest jeszcze wszystkim w księdze naszych przyjaciół. Cofnijmy się na chwilę do początków. Młodziutka, niedawno sklejona instytucja bodaj że pierwszy raz dała o sobie głośno w Polsce słyszeć niespodziewaną pomocą moralną w dniach plebiscytu śląskiego. P. Bailly, umiała już wtedy zgarnąć 6 milionów głosów francuskich, opowiadających się za bezwarunkową polsnością tej dzielnicy. 30.000 franków wpłynęło od Towarzystwa na pomnik dla ochotników polskich, poległych za Francję. Stanie on w Paryżu z inicjatywy p. Rosy. W bolesnej, a tak łatwo mogącej zadrażnić stosunki kwestji robotników naszych we Francji, redaktorka *Les Amis de la Pologne*, pisała bezpośrednim głosem uczucia: „Jeżeli godzina obecna nakazuje jakiś obowiązek *Przyjaciołom Polski*, to jest nim dostarczenie chleba i dachu robotnikom polskim, wyrzuconym brutalnie na bruk skutkiem przesilenia gospodarczego. *Przyjaciele Polski* wyrzekają się więc na ten rok świetnych i serdecznych manifestacyj. Cały ich wysiłek skupi się w tym nowym czynie braterstwa: doraźnej pomocy bezrobotnym. I na powodzian w r. 1934 poszedł grosz francuski obficie, bo aż do 50.000 franków. Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej z powodu trzydziestolecia pracy naukowej p. Bailly przywiozła za zeszlórocznym pobytem piękny dar: artystycznie ozdobioną księgę pamiątkową, w której znalazło się około 15.000 podpisów instytucyj i osób, a jeszcze sporo spóźnionych pozostało poza księgą. Ale najbardziej chwytający za serce był udział w ciężkiej żałobie narodu po Marszałku. Nic urzędowego: spółprzeżycie z nami, wzruszone i pełne powagi, które jako czyn wyraziło się w składkach na Sowiniec, jeszcze nie zamkniętych, a dziś już przekraczających 3.800 fr. i w urnie ziemi, zebranej z pobojuwisk Francji, z Verdun, przedewszystkiem, którego Marszałek był obywatelem honorowym, z grobów wygnańców z obu powstań, oraz z mogiły brata Komendanta, Bronisława Piłsudskiego. W tej chwili p. Bailly, ogłosiła składki na popiersie Paderewskiego, które jej Towarzystwo chce ofiarować Narodowemu Konserwatorjum Muzyeznemu w Paryżu.

Majowy zeszyt pisma wymiana narazie już zebraną kwot: zgorą 5.373 fr.

Wszystko, co tu powiedziano, to kawałki na wrywki, strzępy. Nie dają obrazu lat dwudziestu, dają tylko wycucie, że idzie jakaś praca olbrzymia, dotąd pewnie niedosyć wysoko ważona w Polsce, i że jest jakaś kobieta niezwykła, jednocześnie stal i płomień, którą trzeba podziwiać jako zjawisko, a kochać — bo błysła ku dobru Polski.

Jednak, odsuńmy się od sprawozdania z roboty, zostało nam bowiem do powiedzenia coś nieoczekiwanego. Napomknęłam, że „Różyczka“, tak wdzięcznie zamianowana przez Boy'a, jednego ze swoich pierwszych odkrywców w Polsce, wykazała niebyle talent w prowadzeniu pisma i że doskonale wyrabia się w przekładach z naszej poezji. Krok dalej: pisze ona pierwszorzędnne artykuły, wrażenia z poznawanych co rok innych części naszego kraju. Obcuje w nich nietylko z optyczną stroną krajobrazu polskiego, ale z jego duszą, z jego prawdą psychologiczną i ze ścichłą melodią jego przeszłości. Impresje te złożyły się na książkę: „*Au coeur de la Pologne*“, która ukazała się bardzo niedawno. Uderzające nastrojem jest tam Polecie, barwny Kazimierz i Sandomierz, owiane sentymentem Podole, a pełna poezji i humoru jazda po lasach Huculszczyzny. Jednak i to jeszcze nie wszystko. Lata ostatnie sprawiły nietylko Polakom, ale nawet Francuzom niespodziankę: dały im nową poetkę, piewczynię gór. Odrazu pierwsza książka: *Montagnes Pyrénées*, przyniosła autorce nagrodę literacką. W rok za nią przyszedł drugi tom: *Alpes*. Powodzenie dodaje wiary w nowe posłannictwo, uskrzydla natchnienie; dalsze utwory poetyckie czekają na druk. Jest nam doprawdy niełatwo pogodzić się z faktem, że jednostka, której wola tak doskonale owocuje w czynie, iż nie dopuszcza już, jak się zdaje, miejsca w życiu innym sprawom, może jednocześnie całą siebie wkładać w drugą jeszcze dziedzinę. Kto czyta poezje p. Bailly, ma uczucie, że przebywa z duszą, piękną bardzo i niezawisłą, ale przedewszystkiem samotniczą od rdzenia i jeden tylko znającą spół-ton dla swojej treści: przyrodę. Zachodzi wprawdzie lekka różnica między tomami: w *Pirenejach* bohaterką jest sama natura, cała gra psychiczna idzie przez żywioły, i od żywiołów. Nie jest to jednorzutny panteizm, raczej



muzycznie poprowadzona „sui<sup>ta</sup>“, w której zjawiska przyrody, zespolone, składają się na potężne życie poza-człowieczego świata. W *Alpach* mamy już duszę ludzką, niejako wpuszczoną w kraj-obraz górski, oszołomioną nim, wszelako od niego innorodną, która uzdrawia swój głęboki dramat wśród piękna i ogromu stworzenia.

Przyjaciółce Polski, twórczyni Tow. *Les Amis de la Pologne*, należy się, aby Polacy jak najprędzej poznali i polubili jedną z najoryginalniejszych poetek francuskich, pieśniarkę gór — Rosę Bailly.

Warszawa

Julja Wieleżyńska.

---



---

### MONTAGNES PYRENEES

*Cette molle vallée, sous le soleil d'été,  
Verte et rose et brillant de tous ses champs de blé,  
Voit l'ouragan bondir sur elle.  
Du fond de l'horizon luisent ses yeux cruels.  
Comme un soldat saisit son bouclier  
Et s'en couvre, le val soudain s'est couvert d'ombre,  
Fleurs et moissons disparues. De cet enclos sombre  
Sort la pointe aigüe de ses rocs.  
A la ruée du ciel ils opposent leurs crocs,  
Et sous le roulement continu du tonnerre,  
On entend haleter les apres adversaires.*

\*

*O rouges Pyrénées sur l'azur clair du soir!  
Vous vous y détachez aiguës, sveltes, hardies,  
O gitanes au ehignon noir,  
Jupes envolées et fleuries!  
Vous avez tressailli d'entendre à l'horizon  
Les guitares chanter, sur les hautes moissons,  
La folle ardeur et sa tristesse,  
Et vous avez bondi vers la nuit et l'amour,  
Et vous entrez, dansant toujours,  
Parmi les astres qui défailent de tendresse.*

## ALPES.

*Peut-etre suis-je une des gouttelettes  
Que le torrent de l'univers te jette,  
Mon Dieu!*

*Quand ta lumière me saisit  
Pendant un bref moment je suis  
Le diamant qui brille de tes feux.  
Un instant, je me suis élancée hors du monde  
Avec l'élan des formidables cimes,  
Oubliant tout, perdue dans le sublime;  
Et sur la fuite incessante des ondes,  
Avant d'y retomber, j'aurai jeté l'éclat  
De ta splendeur, de ta joie...*

\*

*L'orage, berger fou, les piquant de son dard,  
Fait bondir vers le ciel le troupeau des montagnes  
Qui surgit éperdu de la nuit la plus noire,  
Et dont le cri d'horreur longtemps nous accompagne.*

*Rosa Bailly*

## KULTURA ROMAŃSKA W SWIETLE REGJONALIZMU.

Regjonalizm przejawia się, jak wiadomo, w dwojakiej postaci: 1-o jako ruch o charakterze społeczno-gospodarczym, wysuwający na pierwszy plan obronę interesów miejscowych danego regionu, i 2-o jako ruch kulturalno-naukowy, zmierzający do pogłębienia znajomości danego terytorjum, wyświeślenia jego przeszłości, stanu obecnego, udziału w życiu ogólnonarodowym. Można by wyróżnić jeszcze regjonalizm estetyczny, dążący do wyzyskania właściwości regionalnych w sztuce, np. w poezji, malarstwie, muzyce. Regjonalizm ten może być czysto zewnętrzny, obiektywny, odtwarzać np. piękność krajobrazów na płótnie, rejestrować pieśni i melodje ludowe, opisać obyczaje i zwyczaje panujące w danym regionie; a może być i subiektywny, psychologiczny, np. gdy poeta szuka inspiracji w pieśniach ludowych, nie naśladując ich wyraźnie, lub gdy muzyk wsłuchuje się w rytm

\*) Odczyt wygłoszony w Toruniu dn. 7 marca 1935 r.

pieśni i tańców (jak to czynił Chopin), lub gdy psycholog usiłuje wczuć się w *duzę* danego regionu, zrozumieć charakter jego mieszkańców, ich pragnienia i dążności, na tle warunków, w których ten lud żyje, na tle pejzażu. Regionalizm może wreszcie oznaczać sumę właściwości psychicznych, związanych z regionem, w którym się ktoś urodził lub spędził większą część życia. Regionalizm ten często bywa nieświadomy; świadomym staje się dopiero wtedy, gdy człowiek celowo rozwija w sobie (lub u innych) te właściwości, które — zdaniem jego — wyróżniają mieszkańców jego regionu spośród innych regionów.

Regionalizm gospodarczy i kulturalny, niekoniecznie idą w parze. Zapewne, w dawnych czasach, kiedy poszczególne regiony stanowiły odrębne jednostki geograficzno-gospodarcze, a niekiedy i polityczne, kiedy rządziły się własnymi prawami, kiedy ludzie mało podróżowali i mało się interesowali tem, co się działo u ich najbliższych sąsiadów — w owym pierwotnym stadium regionalizmu, umysłowa kultura danego regionu pozostawała w ścisłym związku z jego kulturą materialną, etnograficzną i gospodarczą. Mieszkańcy używali w mowie swego narzecza lub gwary miejscowej, ich literaturą były pieśni ludowe, ich rozrywką zabawy wiejskie. Z biegiem czasu jednak pojęcie regionu coraz bardziej się rozszerza, a z rozszerzeniem granic politycznych rozszerzają się i umysłowe horyzonty danej grupy społecznej. Powstają księstwa, hrabstwa, prowincje, związane w ustroju feudalnym z wyższą jeszcze władzą królewską, a w końcu tracą i one swą samodzielność przez włączenie ich do państwa. Ostatnim etapem tej ewolucji będzie kosmopolityzm, nie uznający żadnych już granic politycznych: „obywatel świata“ nawet patryjotyzm uważa za przeżytek.

Tymczasem jednak regionalizm kulturalny bynajmniej nie zrzeka się swych praw: tracąc samodzielność regiony nie tracącej swej odrębności. Tradycje miejscowe, sięgające nieraz czasów przedhistorycznych, a zatem trwalsze i silniejsze od zmiennych granic Państwa, są tak głęboko zakorzenione wśród ludu, że mimo scalania prowincyj i poddania ich pod władzę centralną, trwają one nadal i trwać będą dopóki, dopóty nie znikną ostatnie stroje ludowe i chaty drewniane. Jak dotąd jednak regiony pozostały jedyną konkretną i, że tak powiem, namacalną rzeczywi-

stością etniczną. Nawet prowincja, mimo że posiada swoją przeszłość, swoją historję, a nieraz i wyraźną fizjognomję geografyczną lub ekonomiczną, jest jednak pojęciem sztucznem. Jak słusznie zauważył słynny geograf francuski Vidal de La Blache: „Najgłębszą rzeczywistością geograficzną Francji, to nie są jej prowincje. Zapewne każda z nich budzi w naszym umyśle jakiś obraz konkretny (lub cały kompleks obrazów i nastrojów), ale, gdy się głębiej zastanowimy nad obrazem, jaki w naszej wyobraźni wywołuje nazwa Normandji czy Bretanji, Pikardji czy Prowancji, okaże się, że obraz ten bynajmniej nie pokrywa się z rzeczywistością. Prowancja, to Arles, Toulon, Marseille, ale Prowancja, to także Gap, Manosque, Sisteron. Languedoc, to Tuluza i słoneczna nizina dokoła tego miasta, ale to także miasto Puy u stóp wysokiej góry. Istnieją dwie, trzy Bretanje; mamy cztery czy pięć Normandyj...“ Nie, jedyną „réalité vivante“ są regiony, les „pays“ de France, czyli „ces nappes homogènes par le sol, le sous-sol, le mode de culture et de propriété, l'habitation et l'aspect particulier qu'y prend la vie des plantes, des animaux et des hommes“ (J. et J. Tharaud w Przedmowie do *Le Miroir de la France* S. Gorceix'a \*).

Umysł nasz dowolnie przenosi na całą prowincję jakiś jeden szczegół, motyw, pejzaż, który nam przypadkowo utkwiał w pamięci, może w czasie podróży z Paryża do Havre'u. Czasem, szczegół ten jest naprawdę charakterystyczny, trzeba tylko oka impresjonisty aby go dostrzec. Oto jak jeden ze współczesnych eseistów hiszpańskich „widzi“ poszczególne prowincje Hiszpanji: „Kastylję — pisze Azorin — widzimy jako prastary gród w piaszczystej równinie o barwie ochry, „patio“ otoczone kolumnami, laur i cyprys; Katalonję, jako kwitnące drzewo migdałowe nad głębokim szafirem morza, samotną chatę na szczycie góry. Gali-

\*) Nawet region nie jest jeszcze „najkonkretniejszą“ rzeczywistością, przynajmniej dla ludu wiejskiego. Oto chłop, gdy idzie na wojnę, walczy o co? O swoją ojcowiznę. Broni on przedewszystkiem tego szmatu ziemi, który odziedziczył po ojcach, a który (według jego rozumienia) chcą mu wydrzeć przemocą. Sercem swem ogarnia tylko ten kawałek roli, która go żywi i którą uprawia w znoјnej pracy. Zapewne, prawdziwy patriotyzm jest wznioślejszy, idealniejszy, ale właśnie dlatego, że obejmuje całą ojczyznę, że suponuje znajomość dziejów i kultury narodowej i opiera się na kulcie przodków i wielkich wydarzeń dziejowych, jest on bardziej oderwany, a zatem mniej przystępny dla umysłów niewykształconych.

cja — to czerwona plama wieśniaczej chusty na tle zielonej łąki. Gwary, lśniący, wapnem zaułek, nad nim indygowy wieniec, swojski zapach smażonej oliwy, łagodny, zmysłowością tchnący podmuch — to Andaluzyja. Baskonję wyobrażamy sobie pod szarem, niskim niebem, wśród dwu pagórków, surowe, lśniące deski podłogi izdebnej...". Naogół jednak takie „skrótty“ czy wizje są nieco sztuczne i iluzoryczne. Należy też pamiętać i o tem, że o ile ta sama prowincja składa się z różnorodnych regionów i pejzażów, zdarza się naodwrot, że między regionami należącymi do różnych prowincyj zachodzi podobieństwo tak co do warunków klimatycznych i geograficznych jak i co do usposobienia mieszkańców. Mamy więc krainy górzyste i jeziorzyste, rolnicze i przemysłowe, pustkowia, lasy, i nadbrzeża, a wiadomo też, że psychologia chłopów, rybaków czy górali wszędzie wykazuje pewne cechy wspólne.

A czy istnieją także — mógłby się kto zapytać — regiony i „klimaty“ poetów, uczonych, filozofów? Czy np. poeci częściej się rodzą na terenach pierwszorzędnych, niż na jurajskich lub kredowych, jak to skłonny mniemać Remy de Gourmont? „Y a-t-il vraiment une région des poètes, une région des savants, une région des philosophes? Malgré quelques apparences, non. C'est probablement que le régime géologique est fort varié en France, sauf en certaines régions. On serait cependant tenté d'attribuer au terrain primaire une certaine productivité en poètes non musicaux, mais de pensée, en poètes à la manière de Chateaubriand et de Renan: la Bretagne et l'extrémité Ouest de la Normandie sont des roches primaires. Un des terrains les plus féconds en hommes de forte intellectualité serait le jurassique: c'est celui de la Bourgogne et de partie de la Lorraine. Le terrain tertiaire, qui règne en haute Normandie et dans une large partie du Sud-Ouest, semblerait également apte à de belles productions humaines. Le crétacé donnerait volontiers des mystiques, soit en poésie, soit en religion et en politique. Enfin, le terrain volcanique représenterait la stérilité, une stérilité tempérée par quelque rare floraison: Pascal...“.

Po tych kilku wstępnych uwagach przechodzimy do właściwego tematu. Mogłoby się zdawać, że okres średniowiecza, okres rozdrobnienia politycznego i wybujałego indywidualizmu,

szczególnie sprzyjać musiał także partykularyzmowi w dziedzinie kultury. W rzeczywistości sprawa przedstawia się inaczej. Bardzo pouczające pod tym względem są dzieje Francji. Wiadomo, że królowie francuscy jako spadkobiercy po Karolingach rościli sobie prawo do panowania nad całą Francją. Pretensje to były jednak w skrajnym przeciwieństwie do faktycznej władzy, jaką rozporządzali. Byli książęta potężniejsi od nich i zamożniejsi, a i pod względem ekonomicznym Ile-de-France nie miała początkowo większego znaczenia. Żaden z wielkich gościńców handlowych, łączących Flandrję z Italją i Morze Północne z doliną Rodanu, nie przechodził przez Paryż. Targi szampańskie większą odgrywały rolę w życiu gospodarczem północnej Francji, aniżeli targi paryskie, wzgl. Saint-Denis. Ile-de-France nie wywalczyła sobie hegemonji z bronią w ręku; zwyciężyła ona siłą rzeczy. Było wtem jakieś przeznaczenie, jakaś siła mistyczna kierująca losami królestwa francuskiego. Główną przyczyną triumfu idei monarszej był prestiż władzy królewskiej. Dawny blask promieniejący od korony Karola Wielkiego, uroczyste ślubowanie królów francuskich przy wstąpieniu na tron, hołdy przyjmowane od wasalów i opieka rozciągana nad nimi, obowiązki do których się poczuli względem narodu, wreszcie nadzieje, jakie w królu swym pokładały lud i duchowieństwo, widząc w nim swego zbawiciela wśród gwałtów i bezprawii, jakich dopuszczali się książęta — to wszystko otaczało władzę królewską nimbem, jakiego nie posiadał żaden z innych władców francuskich. Król, najwyższa władza, był dla narodu symbolem sprawiedliwości, przedewszystkiem zaś symbolem jedności politycznej i administracyjnej. Purpura i insygnia królewskie fascynowały lud i oddziaływały na wyobraźnię poetów. Zdawano sobie sprawę, że kiedyś — w bliższej lub dalszej przyszłości — król zdobędzie ową supremację, która jemu, i tylko jemu z prawa się należy. Na razie rezydencja królewska miała tylko znaczenie symboliczne, jako idealny ośrodek Francji\*).

Z drugiej zaś strony, Paryż był predestynowany, by stać się tą stolicą królewską. Olschki, w ciekawej rozprawie p. t.: *Der ideale Mittelpunkt Frankreichs im Mittelalter in Wirklichkeit und*

\*) Por. K. Vossler, *Frankreichs Kultur und Sprache*, Heidelberg, 1929 (str. 35: „Universalismus und Partikularismus“) i E. Borgeois, *Duch dziejów Francji* (tłum. M. Henzla), Warszawa, 1931, str. 53—61.

*Dichtung*, (Heidelberg, 1913), pokazał jak to ogólnie uważano Paryż za właściwy ośrodek Francji, zanim jeszcze miasto to faktycznie stało się rezydencją królewską. (Królowie francuscy dawniej rezydowali już to w mieście Laon, już też w Compiègne lub Orléans), i conajmniej dwa wieki przed zjednoczeniem kraju pod jednym berłem, kiedy to Paryż stał się stolicą całej Francji. Główną przyczyną tego zjawiska było, zdaniem Olschiego, sąsiedztwo słynnego opactwa Saint-Denis, owej świątyni narodowej, gdzie prócz grobów królewskich przechowywano cenne relikwie i pamiątki, m. in. słynną „oriflamme“. Gdyby nie religijno-poetycka atmosfera, jaka się wytworzyła około tej świątyni, przyszła stolica Francji z pewnością nie byłaby tak szybko odniosła zwycięstwo nad innymi miastami Francji. Wogóle idea królestwa od samego początku ściśle się skojarzyła z ideą Kościoła i reprezentowanego przezeń *uniwersalizmu*. Król był głównym obrońcą Kościoła, a kler główną ostoją królestwa. Królowie, dążąc do ekspansji swojej władzy, oparli się o duchowieństwo, wskutek czego królestwo w oczach ludu nabrało poniekąd religijnego charakteru i namaszczenia, a misję, którą spełniało na ziemi, otaczała mistyczna aurcola *Gesta Dei per Francos*.

Wielką rolę w propagowaniu tych haseł religijno-narodowych odegrały hospicja klasztorne i szlaki pielgrzymские, przyczyniając się do rozpowszechnienia eposów starofrancuskich, które znowu głosiły chwałę królów i bohaterów narodowych i krzewiły wśród szerokich mas ludu ideał króla będącego na usługach Kościoła. Cała ideologia tych eposów opiera się na zespoleniu dwu zasadniczych pierwiastków patriotyzmu i religji. Widzimy tu wyraźnie, jak uniwersalizm łaciński, ten fundament Kościoła rzymsko-katolickiego, oddaje się w usługi królestw Kapetyngów. Dzięki temu uniwersalizmowi oraz rdzennie francuskiej skłonności do „*idées générales*“ królestwo francuskie, jakkolwiek jeszcze ograniczone pod względem terytorjalnym, zyskuje na znaczeniu i popularności, aż w końcu wychodzi zwycięsko z walki z partykularyzmem feodalistycznym. Widzimy też, jak w okresie największego regionalizmu politycznego i ekonomicznego, rozdrobnienie to nie tylko nie przeszkodziło unifikacji kraju, lecz jak właśnie w owych tak ciężkich dla króla czasach skrajnego feodalizmu obudziło się wśród ludu poczucie swej solidarności z królem, poczucie

narodowości i świadomość przynależności państwowej. Wola narodu okazała się silniejszą od samowoli książąt, a wyobraźnia poetycka autorów epicznych wyprzedziła smutną rzeczywistość, wynosząc króla pod niebiosa.

Podobne zjawisko stwierdzamy również i we Włoszech. Było to dziejową tragedją i jakby przeznaczeniem Italji, że po upadku Imperjum rzymskiego rozpadła się ona na rozliczne państwa i państewka, z których żadne nie było dość silne by narzucić swoją wolę reszcie państw i zjednoczyć pod jednym berłem cały półwysp apeniński. Kraj, którego stolica niegdyś podbiła świat cały, stał się łupem plemion barbarzyńskich, które wtargnąwszy od północy wrywały sobie najlepsze szmaty ziemi (głównie żyzne niwy górnej Italji). Germanowie nie zdołali stworzyć jednolitego państwa włoskiego; królestwo Langobardów zostało zniszczone przez Karolingów, Karolingowie zaś rozszczepili się na dwie linje: Franków zachodnich i Franków wschodnich, co było przyczyną ciągłych kłótni i sporów między monarchami Francji a Niemiec, względnie Austrii, roszcujących sobie prawo do panowania nad Italją. Otóż w ciągu tych kilkunastowiecznych walk, jakie toczyły się o supremację we Włoszech, wśród wojen domowych i waśni książąt italskich, włoska elita umysłowa nigdy nie przestawała nawoływać do jedności i propagować *ideę* o konieczności zjednoczenia wszystkich ziem włoskich, gdzie — jak się wyraża Dante — „brzmi słodkiego *si nuta* pieszczona“. Ideał ten przewija się jak złota nić poprzez całą literaturę włoską, począwszy od Boskiej Komedji aż do Risorgimenta XIX wieku, kiedy ów ideał stał się głównym, a nieraz i jedynym natchnieniem wszystkich świątłych umysłów, kiedy nie było prawie autora, któryby nie wysuwał na pierwszy plan postulatu wolności i zjednoczenia wszystkich Włochów zgodnie z życzeniem Manzonięgo: „Liberi non saremo, se non siam uni“. („Nie będziemy wolni, póki niezgodni będziemy“). W powieściach Manzonięgo, Massima d'Azeglio, Grossiego, w dziełach historycznych Balba, Colletty, Amarięgo, Cantu, w pismach politycznych Tommasea, Vannuccięgo, Capponięgo, Giobertięgo, Mazzinięgo, w tragedjach Niccolinięgo i Guerrazzięgo, w pieśniach Bercheta, Giustięgo, Pratięgo — wszędzie rozbrzmiewa wzniosła *nuta* miłości i wolności, a echo jej odzywa się w muzyce Bellinięgo, Rossinięgo — później Verdięgo. Cała



ówczesna literatura włoska była, rzec można, wyrazem ciągłego spisku.

A gdy wreszcie po długich walkach i dzięki heroicznym wysiłkom całego narodu pod egidą Mazziniego, Garibaldiiego, Cavoura i Wiktora Emanuela — tych czterech mężów opatrznościowych, tak różnych pod względem przekonań politycznych i społecznych, a jednak jednomyślnych w swych dążeniach — marzenia ludu włoskiego się spełniły, gdy Italja wolna i niepodległa, sławiona przez liczne pokolenia poetów, historyków, ideologów i polityków, przybrała kształty rzeczywiste, wówczas nastąpiła pewna reakcja przeciwko oficjalnej, idealistycznej literaturze z okresu Risorgimenta. Zdawałoby się, że wyczerpane po długim okresie walk politycznych, spisków i prześladowań Włochy pragnęły powrócić do swego stanu naturalnego, żyć znowu *swojem* życiem i folgować własnym skłonnościom, bez narażania się już na zarzut, iż nie są dobrymi patriotami. To też po romantycznej apoteozie Italji idealnej, po patriotycznych uniesieniach i ofiarach złożonych na ołtarzu Wielkiej Ojczyzny, zaznacza się — częściowo pod wpływem modnego weryzmu, częściowo wskutek wrodzonego Włochom zmysłu realistycznego — powrót do regionalizmu w literaturze i sztuce. I okazało się raz jeszcze, że jedyną rzeczywistością włoską naprawdę żywotną są — prowincje. Odżywają one teraz w swej bujnej pierwotności i ukazują nam prawdziwe swe oblicza. Luigi Capuana, Federigo de Roberto, Giovanni Verga, Luigi Parandello odtwarzają w swych dziełach Sycylię autentyczną i konkretną, Matilde Serao i Salvatore di Giacomo — Neapol, Grazia Deledda — Sardinję, d'Annunzio — Abrucy. Roztaczają oni przed nami barwny, niekiedy ponury obraz życia na prowincji, jego światła i cienie, opisują głęboko zakorzenione wśród ludu zwyczaje i zabobony, patriarchalne stosunki rodzinne i plemienne, krwawe dramaty na tle kamorry, wendetty czy brygantyzmu, walkę cywilizacji z obskurantyzmem, słowem, ukazują nam odwrotną stronę Risorgimenta. Zależnie od temperamentu i skłonności autorów, regionalizm ich przybiera najróżniejsze kształty i zabarwienia. W pogoni za kolorytem miejscowym weryzm włoski poszedł nawet dalej niż naturalizm hiszpański; oto istnieje we Włoszech obfita i ciekawa literatura pisana w narzeczu ludowem. Są poeci, piszący niemal wy-

łącznie w swoim narzeczu, co zresztą nie przynosi żadnej ujmę ich sławie. Sonety w dialekcie rzymskim Pascarelli, sonety pizańskie Fuciniego i neapolitańskie Salvatora di Giacomo uchodzą niemal za klasyczne w całej Italji; a wiadomo, że niektóre pieśni neapolitańskie obiegły świat cały. Istnieją też sztuki teatralne o charakterze prowincjonalnym i silnem zabarwieniu dialektycznym; wszystkie niemal wędrowne zespoły aktorów mają w swoim repertuarze kilka takich fars i komedyj, a niektórzy aktorowie zdobyli sobie rozgłos wiernem naśladowaniem mowy i giestów różnych typów prowincjonalnych, jak Medjolańczyk Ferravilla, Florentczyk Andrea Niccoli, Wenecjanin Emilio Zago, lub Neapolitańczyk Viviani.

Jak wynika z dotychczasowych uwag, regionalizm polityczny wytwarza często centralizację kulturalną, gdy centralizm polityczny sprzyja znowu regionalizmowi kulturalnemu. Możliwy prawie rzecz, że regionalizm świadomo i celowo uprawiany jest zbytkiem, na który pozwolić sobie może tylko państwo silnie skonsolidowane i scentralizowane, które wie, że ruch regionalistyczny, nie wyrządzi szkody państwu jako całości, t. j. nie wyrodzi się w dążności separatystyczne. To też rząd francuski np. zasadniczo popiera regionalizm, zarówno gospodarczy (czego dowodem „Fédération régionaliste française“), jak i kulturalny. Jeżeli mimo tej zachęty ruch regionalistyczny we Francji rozwija się stosunkowo słabo, to przyczyną tego faktu jest nadmierna centralizacja, która doszła tu do rozmiarów nieznanych w żadnym innym kraju europejskim. Widocznie ma ona jakieś głębsze podłoże w psychice narodu francuskiego. Świadczy o tem choćby ewolucja kultury narodowej: rychło już zaczyna się ona ogniskować w Paryżu, na dworze królewskim, w akademjach i salonach paryskich. Ma ona zatem charakter wybitnie arystokratyczny; rozwija się wśród pewnej elity społecznej, mającej bliską styczność z dworem. Poeta, pragnący się wybić, musi żebrać łaski królewskiej, musi liczyć się z nastrojami panującymi na dworze i z opinią sfer miarodajnych. Zresztą klasycyzm francuski choćby dlatego nie mógł sprzyjać regionalizmowi, że był zbyt abstrakcyjny, uduchowiony. Dążność do syntetycznego ujmowania wszelkich objawów życiowych i stwarzania typów ogólnoludzkich z silnem podkreśleniem walorów psychologicznych i estetycznych, refleksja góru-

jąca nad impulsem i inne cechy francuskiej literatury, klasycznej są raczej antytezą piśmiennictwa regionalnego.

Szcasem jednak ideał klasyczny uległ i tu pewnemu rozprężeniu. Pierwszy krok uczynili romantycy, przeciwstawiając rygorowi i arystokratyzmowi klasycznemu własne swe dążenia liberalne i demokratyczne. Jedni, jak W. Hugo, przenieśli hasła Rewolucji francuskiej w dziedzinę estetyki; inni znów czerpali natchnienie z pieśni i tradycyji ludowych, lub starali się nadać swoim utworom koloryt miejscowy. Sainte-Beuve „odkrywa“ poezję Plejady, a Michelet we wstępie do „Historji Francji“ daje świetną charakterystykę poszczególnych jej prowincyj. Najważniejszym jednak krokiem ku decentralizacji literackiej było odkrycie przyrody (w Paryżu wszystko można znaleźć prócz pięknych krajobrazów). I gdyby nie zbytnia nieraz skłonność romantyków do egzotyizmu i idealizacji, gdyby nie sztuczność kolorytu i deformacja rzeczywistości (wiadomo, że romantycy nieraz opisywali kraje, których nigdy na własne oczy nie oglądali), zasługi ich dla rozwoju regionalizmu byłyby niewątpliwie trwalsze.

Braki te usunął dopiero realizm, wychodzący, zresztą z innego zupełnie założenia. Realiści przywykli patrzeć na człowieka jako produkt swego otoczenia. Jego czyny i myśli uzależniono od warunków, w których żyje; skłonności jego były wynikiem ziemi, klimatu, środowiska, dziedziczności. Materjalistyczne to ujęcie, spokrewnione z determinizmem Taine'a, miało jednak tę dodatnią stronę, że realiści przywykli do dokładnej obserwacji świata zewnętrznego. Barwne i przesadne opisy romantyczne ustąpiły trzeźwym spostrzeżeniom naturalisty, notującego z drobiazgową nieraz dokładnością najdrobniejsze szczegóły danego środowiska lub pejzażu. Ale naturaliści popełnili inny błąd, bo zapomnieli o istnieniu duszy ludzkiej, a raczej dusza ta interesowała ich tylko jako wypadkowa w czasie i przestrzeni.

Psychologiczne pogłębienie regionalizmu było odkryciem symbolistów francuskich, a raczej flamandzkich, jak Rodenbach, Verhaeren. Oto jak się wyraża Rodenbach w przedmowie do „Bruges-la-Morte“: „W tem studjum namiętności ludzkiej chodziło mi nadewszystko o wywołanie wizji Miasta, jako głównej osoby działającej, dostrojonej do stanów duszy; osoby, która radzi, odradza, pobudza do czynu“. A dalej: „Chciałem wzbudzić

przeświadczenie, że miasto może stać się pobudką do czynu, że widoki miasta są nie tylko tłem dla postaci, lub tematami do opisu, lecz znajdują się w najściślejszym związku z akcją powieści". Autorowi chodziło więc nie tyle o odtworzenie wpływu środowiska na jednostkę (co byłoby raczej w stylu naturalistów), ile o wywołanie atmosfery, nastroju, w myśl znanego aforyzmu Amiela: „Tout paysage est un état de l'ame”.

Pejzaż jest stanem duszy, to znaczy co? Że każdy pejzaż odpowiada jakiemuś usposobieniu? że istnieje pewna korelacja między jednym a drugim? Czy nie raczej to, że dany krajobraz wywołuje w naszej duszy pewien *nastrój*, radosny lub smutny, melancholijny? Tak właśnie pojmował słowa Amiela Rodenbach: „Każde miasto jest stanem duszy, a gdy się w niem przebywa, ten stan duszy udziela się nam, rozchodzi się w nas jak płyn zaszczepiony, który wchłaniamy w siebie razem z powietrzem”. Ale tu nasuwa się pytanie, czy i odwrotnie dusza nasza nie projektuje swych własnych nastrojów na otoczenie? Wszak jednaki pejzaż może wzbudzić różne nastroje u widzów, bo ich dusza różnie reaguje na wrażenia wzrokowe. Niema chyba — prócz bardzo skrajnych wypadków — norm ogólnych, na podstawie których możnaby zgóry określić nastrój związany z danym pejzażem, lecz podobnie jak promienie słońca pod różnymi kątem łamią się na falach jeziora, tak i nastroje będą zawsze do pewnego stopnia subiektywnie, zależne od indywidualnego nastawienia jednostki. Jeśli Rodenbach pisze o „wzajemnem przenikaniu się rzeczy i dusz”, to ma on na myśli ową harmonję, jaka się szcześnie wytwarza między fizjognomją miasta a psychiką zamieszkałej w niem ludności. Jest to rzeczą znamieną, że ten regionalizm „psychiczny” spotyka się głównie u autorów niefrancuskich, belgijskich i szwajcarskich (Amiel\*), a zatem nie pozbawionych pewnej germańskości, jak i nastrój sam jest pojęciem obcem dla Francuza, a obcem dlatego, że irracjonalnem, niedającym się jasno zdefiniować ani zanalizować, tylko wyczuwać. Nastrój wkracza poniekąd w dziedzinę mistycyzmu. Gdy dla poetów flamandzkich, jak Rodenbach lub Maeterlinck, nastroje mają pierwszorzędne znaczenie, u Francuzów są one czemś wyjątkowem. I może dlatego

\*) O wpływach germańskich u Amiela pisał P. Bourget w *Nouveaux essais de psychologie contemporaine*.

też regionalizm psychiczny spotyka się u nich rzadziej niż u innych narodów.

Nie brak oczywiście we Francji — jak we wszystkich krajach — poetów regionalnych, ani arcydzieł w rodzaju *Mirëo Mistrala*; nie brak też monografij o regionalizmie literackim\*) ani antologij poetów regionalnych (żeby wymienić choćby 4-tomową antologję Van Bevera „*Les Poètes du terroir*“). Lecz, abstrakując od ruchu neoprowanckiego, francuska poezja regionalna jest naogół mało znana, nawet specjaliści literatury francuskiej mało wiedzą o poetach normandzkich, bretońskich lub lotaryńskich, a i wśród setek poetów, jakich wydała Prowancja (mówimy oczywiście tylko o poetach piszących w narzeczach), zaledwie kilku nie utonęło w zapomnieniu. Wogóle niema jakoś głębszego zrozumienia dla regionalizmu literackiego. Przyczyny tego zjawiska są bardzo różnorodne. Może się to wydać dziwnem, że nawet poezja liryczna, tak mocno związana z ziemią, kwitnie głównie — na bruku paryskim. A jednak trudno odmówić słuszności twierdzeniu Alfonsa Karra, że „poeci (we Francji) rodzą się na prowincji a umierają w Paryżu“. Każdy prawie poeta czy artysta marzy, tylko o tem, żeby jaknajprędzej dostać się do Paryża; woli przymierać z głodu w stolicy niż prosperować na prowincji, bo wie, że zdobywając sławę w Paryżu, zdobywa sławę wszechświatową. Tom poezji lub powieść wydane w Paryżu rozeżdżą się w tysiącach egzemplarzy po całym świecie. Ale któżby kupił powieść regionalną? Zagranicą nie miałyby ona żadnego powodzenia, a i w kraju przeważnie ginie bez echa wobec olbrzymiej produkcji paryskiej, zalewającej rynek księgarski tak dalece, że zaspakaja wszelkie potrzeby czytelników nietylko w stolicy ale i na prowincji. Tylko autor mający już ustaloną reputację, jak Pierre Loti, René Bazin lub Maurice Barrès, może uprawiać bezkarnie regionalizm w literaturze — zwłaszcza gdy opisuje drogą każdemu Francuzowi Lotaryngję. Zresztą powieści „prowincjonalne“ są przeważnie pisane według recepty paryskiej: przeważa

---

\*) Por. Charles-Brun, *Les Littératures provinciales*, Paris, Bloud, 1907 (na końcu obszerny spis dzieł, ułożony według prowincyj przez P. de Beaurepaire-Froment). Regionalizmowi francuskiemu poświęcił osobny rozdział H. P. Thieme w swej *Bibliographie de la littérature française de 1800 à 1930* (t. III, str. 165—6).

w nich tendencja psychologizująca\*). Autora interesuje nietyle tło, na którym odgrywa się akcja, ile psychologia bohatera, jak to widzimy np. u Mauriaca, najwybitniejszego bodaj przedstawiciela współczesnej powieści psychologicznej. Tak samo i poeci nawet w ramach regionalizmu poruszają przeważnie zagadnienia ogólnoludzkie, bądź metafizyczne, bądź społeczne lub humanitarne (Fr. Jammes). Paul Fort, poeta światowej sławy, jest klasycznym wyjątkiem, potwierdzającym regułę.

Dochodzi do tego jeszcze pogarda, z jaką przeciętny Paryżanin spogląda na prowincję\*). Utaił się zwyczaj przeciwstawieniu Paryżowi — prowincji, a prowincja — jak się dowcipnie wyraził pewien publicysta francuski — to owa dość znaczna porcja kraju, która zaczyna się za fortyfikacjami Paryża i sięga aż do Atlantyku, Alp, Pirenejów i Morza Śródziemnego. Podział ten najlepiej charakteryzuje skrajny centralizm stołeczny. A przecież i Paryż w znacznej swej części jest prowincją, bo stuprocentowi Paryżanie, tacy, co to od dziadka i pradziadka są obywatelami Paryża, stanowią może tylko mniejszość w tem mrowisku ludzkim, jakim jest każde miljonowe miasto. Co więcej, Paryż dzieli się na cały szereg dzielnic: dzielnice stare i nowe, arystokratyczne i proletarjackie, kosmopolityczne i prowincjonalne. Każda z tych dzielnic ma odrębny charakter. Więc t. zw. „Paryż“

\*) Powieść prowincjonalną należy odróżnić od powieści regionalnej. „Madame Bovary“ np. jest powieścią prowincjonalną: jest to tragedia romantycznej prowincjuszki, która równie dobrze może się rozegrać w Normandji jak w każdej innej prowincji. Nie wiem czy A. Billy ma słuszość twierdząc, że powieść prowincjonalna naogół bywa pesymistyczna, powieść regionalna natomiast optymistyczna (*La littérature française contemporaine*, Paris, 1929, str. 135). Osobiście mam jednak wrażenie, że w powieściach regionalnych przeważa humor. Nieraz zastanawiałem się nad tem, czy np. humor hiszpański nie jest związany z regionalnym charakterem powieści hiszpańskiej, czy nie jest odbłaskiem soczystej krwistości, cechującej ludność danego regionu. Wszak i we Francji — nie mówiąc już o sielskich-anielskich powieściach regionalnych p. George Sand — nawet taki Maupassant, beznadziejny pesymista, gdy maluje obyczaje paryskie, zdobywa się na humor gdy kreśli obrazki z życia chłopów normandzkich. A autor tragicznej „Sapho“ nie jest-że on niezrównanym humorystą w swych południowych taraskonjadach?

\*) „Lorsqu'un jeune écrivain — pisze René Bazin — né en quelque coin de province, arrive à Paris, son premier soin est de décrier son petit pays, pour bien montrer qu'il n'en est plus; il renie ces humbles braves gens parmi lesquels il a vécu; il se moque d'eux qui l'ont servi ou supporté; il croit, par cette ingratitude, augmenter ses chances de naturalisation...“ (*Questions littéraires et sociales*, str. 127).

to tylko pewna elita umysłowa, która nadaje ton i wydaje wyroki. Tak było i dawniej, już za czasów Ludwika XIII, kiedy wyrocznią dobrego smaku były dwór i salony. Ale ta elita paryska nie jest jedyną elitą umysłową we Francji (byłoby smutno gdyby tak było istotnie); istnieje ona we wszystkich ważniejszych ośrodkach prowincjonalnych.

To też regionalizm francuski przejawia się głównie w decentralizacji umysłowej, czyli w regionalizmie naukowym. Dziś niema większego miasta we Francji, któreby nie posiadało swojej „Akademji“ skupiającej całą elitę miejscową. Celem jej jest przede wszystkim dokładne zbadanie danego regionu, jego przeszłości i stanu obecnego, a więc historia, prahistorja, geografia, fauna i flora, warunki geologiczne i atmosferyczne, etnologia i t. p. Towarzystwa te są nadzwyczaj aktywne. Zdumienie ogarnia cudzoziemca na widok olbrzymiej ilości dzieł i czasopism naukowych, jakie wychodzą na prowincji. Są to bogactwa, o których ani mu się śniło, bo czasopisma te i biuletyny akademickie rzadko kiedy docierają zagranicę. Pomijam działalność Uniwersytetów prowincjonalnych, tych „żywych dusz naszych miast“, jak je nazywa Izoulet. Czyż można się dziwić, że taki Faguet, gorliwy, zwolennik centralizacji politycznej, gospodarczej i wojskowej, niemniej stanowczo domagał się decentralizacji naukowej: „Życie umysłowe na prowincji — mawiał — należy ożywić wszelkimi sposobami“. Ale czy ta decentralizacja naukowa nie jest jednym jeszcze dowodem sprężystej centralizacji? Czy istniałaby ona bez ingerencji Rządu i wydatnej pomocy finansowej udzielanej ośrodkom regionalnym?

Zostawiliśmy na uboczu kraj, w którym regionalizm najjaśkrawszy przybrał formy: Hiszpanję. Ponieważ jednak regionalizm hiszpański szczególnie omówiliśmy w naszej „Literaturze hiszpańskiej“\*), niech nam będzie wolno przejść do uwag końcowych. Wniosków żadnych nie wyciągamy, stwierdzamy tylko, że regionalizm, taki czy owaki, wynika poprostu z psychiki danego narodu i jego warunków życiowych. Regionalizm naukowy jest

---

\*) O geofizycznych i klimatycznych przesłankach regionalizmu hiszpańskiego, por. E. Frankowski, *Regjony Hiszpanji*, Poznań, 1933. Aby nie przedłużać zbytnio naszych wywodów, pomijamy też resztę krajów romańskich (Portugalję, Retoromanję, Rumunję).

bezsprzecznie rzeczą korzystną dla życia narodu, gdyż szerzy oświatę, stwarza nowe ogniska pracy, pomnaża jej wydajność, przedewszystkiem zaś pogłębia znajomość danej okolicy, przyczyniając się tem samem do pogłębienia znajomości ojczyzny. Podobnie i regionalizm estetyczny (literacki i artystyczny) nie jest zwężeniem, raczej wzbogaceniem naszych horyzontów umysłowych, gdyż rozszerza pojęcie Piękna i odnawia źródła Poezji i Sztuki wnosząc w nie nowe walory estetyczne i emocjonalne. Wyzyskanie tych możliwości jest zatem wzbogaceniem kultury narodowej.

Słyszy się często, że regionalizm kulturalny jest pewnem ograniczeniem twórczości lub pola działania, że wybitny pisarz lub działacz nie powinien zamykać się w ciasnych granicach swego regionu, lecz poczuwać się do solidarności z całym narodem, że historia kultury narodowej, to historia szczytów, a nie nizin. Oczywiście, że prądy narodowe w dziejach ducha ludzkiego więcej znaczą niż prądy regionalne lub prowincjonalne. Ale wiadomo także, że żaden geniusz nie spada z nieba. Niewątpliwie miejsce, gdzie spędziliśmy młodość, niezatarte pozostawia ślady w naszym umyśle; byłoby więc dziwnem, gdyby nie zostawiło śladów w sposobie myślenia, charakterze i twórczości wielkich herosów ducha. Dlaczego kult nasz dla wybitnych autorów przybiera tak często formę konkretną, gdy pragniemy zwiedzić miejsce, w którym żył i tworzył? Czy tylko dla dziczinnej satysfakcji dotknięcia się sprzętów domowych, które mu służyły, lub ujrzenia kształtu biurka, na którym spłodził swe arcydzieła? Czy nie raczej na to, aby poznać duchową atmosferę, jaka go otaczała, gęstość powietrza, widok krajobrazu — słowem, duszę pejzażu, w którym owo dzieło dojrzewało i ujrzało światło dzienne? Jak przyrodnik, chcąc dokładnie poznać naturę rośliny, musi zbadać teren, w którym ma najpomyślniejsze warunki rozwoju, tak i my — może nieświadomie — wychodzimy z założenia, że znajomość środowiska ułatwia nam zrozumienie dzieła ludzkiego, które w niem się poczęło i doszło do rozkwitu.

Na tej przesłance opiera się też tak modny we Francji turystyka literacko-historyczna, czyli wycieczki w krainę wielkich ludzi i wielkich wydarzeń historycznych. Pod hasłami jak „Szlakiem Juliusza Cezara“, „Joanny d'Arc“, albo „W ślad za Lamartinem, za Ronsardem“ i t. p., paryska „Association Guillaume



Budé<sup>44</sup> urządził zbiorowe wycieczki do miejscowości, w których żyli i działali owi ludzie; zwiedzamy więc wszystkie miasta, pałace, fortece, pola bitwy, krajobrazy, góry i jeziora, wogóle wszystko, co ma jakąkolwiek styczność z ich życiem i twórczością, oglądamy wszystkie pamiątki związane z ich osobą, krocząc niejako w ślad za nimi. Z podobnego założenia wychodzi także t. zw. geografia literacko-kulturalna, gdy bada udział poszczególnych prowincyj w dorobku ogólnonarodowym, gdy lokalizuje ważniejsze ogniska i prądy umysłowe i śledzi ich promieniowanie dokoła. Przeciętą historją literatury daje nam tylko wertykalny przekrój; jej koniecznym uzupełnieniem w sensie horyzontalnym jest geografia literacka, uwydatniająca rolę, jaką w rozwoju kultury narodowej przypada poszczególnym miastom i prowincjom. Bo i czemże jest kultura narodowa, jeśli nie symfonią, w której harmonijnych akordach zlewają się wszystkie instrumenty muzyczne, nie tylko lutnie i harfy eolskie, ale i fujarki i szafamajki sielskie, a każdy z tych dźwięków wzrusza nas do głębi i znajduje oddźwięk w naszej duszy.

Tak, zapewne, regjon jest mały i ograniczony w przestrzeni, ale nad najmniejszym nawet zakątkiem wznosi się majestatyczna kopuła niebios. Wzwyż niema granic: umysł ludzki nawet poprzez lukę w poddaszu odkrywa gwiazdy.

*Poznań*

*J. Morawski*

## W POSZUKIWANIU METODY NAUCZANIA KORESPONDENCJI HANDLOWEJ W JĘZYKACH OBCYCH.

Nauczanie korespondencji handlowej w językach obcych przedstawia znaczne trudności. Wynikają one poczęści z konieczności osiągnięcia trwałych rezultatów praktycznych pomimo niedostatecznego przygotowania językowego i braku praktyki handlowej u uczniów. Brak praktyki zawodowej stwarza bardzo niekorzystne warunki nauczania przedmiotu praktycznego, jakim jest korespondencja handlowa w językach obcych.

Nauki korespondencji handlowej obcojęzycznej nie należy traktować obecnie jako mechaniczne i pamięciowe wyuczanie zwrotów językowych, jest to bowiem jeden z przedmiotów handlowych, bardzo bliski organizacji i technice handlu, mający na celu nauczenie porozumiewania się pisemnego w transakcjach handlowych. Korespondencja handlowa jest też zgrupowaniem

i zastosowaniem, przy pisaniu listów, wiadomości z dziedziny organizacji i techniki, handlu, techniki reklamy, towaroznawstwa, geografii gospodarczej, rachunkowości i pisania na maszynach.

Zastosowanie powyższych wiadomości jest trudnością znaczną, czasem nawet nie do przewyciężenia dla nauczycieli języków nowożytnych, którzy nieraz nie mają ani wykształcenia handlowego, ani dostatecznej praktyki zawodowej w przedsiębiorstwach handlowych.

Te trudności, jak i wiele innych, które postaram się tu omówić, sprawiły, że pomimo bardzo licznego zastępu nauczycieli i profesorów, nauczających tego przedmiotu w różnego typu szkołach wszystkich krajów świata, nie posiadamy jeszcze właściwej metody nauczania korespondencji handlowej w językach obcych. Na brak takiej metody uskarżają się zarówno profesoria wyższych uczelni handlowych, jak i nauczyciele średnich szkół zawodowych. Ostatnio zwracał uwagę na brak opracowań metodycznych tego zagadnienia profesor J. Cada w zeszycie z grudnia 1934 „Revue internationale pour l'enseignement commercial“.

Polska literatura metodyczna dotycząca tego zagadnienia składa się, o ile mi wiadomo, z artykułu prof. St. Pszona: „Zarys metodyki francuskiej korespondencji handlowej“ w pracy zbiorowej „Szkoła Handlowa na Usługach Społeczeństwa i Państwa“, Kraków 1932 i Dr. W. Gottlieba „Zarys Metodyki Korespondencji Obcojęzycznej“, Lwów 1934. W językach obcych literatura metodyczna przedmiotu jest też niezmiernie skąpa. Żadne ze znanych mi opracowań metodycznych nie obejmuje całości zagadnienia i dopiero studując używane podręczniki i przysłuchując się lekcjom korespondencji handlowej obcojęzycznej w szkołach krajowych i zagranicznych, można zdać sobie sprawę z różnych sposobów nauczania tego przedmiotu.

W artykule niniejszym pragnę omówić cele, jakie należy postawić nauczaniu korespondencji handlowej obcojęzycznej i zrobić przegląd krytyczny stosowanych dotychczas metod, a w następnym podzielię się moimi spostrzeżeniami i uwagami na ten temat. Znalezienie dobrej metody nauczania korespondencji handlowej w językach obcych uważam za rzecz konieczną zarówno ze względu na potrzebę podniesienia poziomu techniki naszego handlu zagranicznego, jak i dobro licznych rzeszy uczniów i studentów, którzy corocznie uczą się tego przedmiotu.

Zakres nauczania korespondencji handlowej obcojęzycznej powinien być uzależniony od rodzaju zajęć, którym będą się oddawali absolwenci danej szkoły, i od poziomu przygotowania językowego, i zawodowego uczniów. Nie należy, moim zdaniem, obarczać pamięci uczniów nadmierną ilością wzorów. Dokładne przyswojenie ograniczonej ilości typów z uwzględnieniem

odmian i odcieni każdego typu będzie lepszą drogą do osiągnięcia samodzielności w układaniu listów.

Niezależnie od poziomu i zakresu nauczania, uczący powinien dążyć do osiągnięcia celów: praktyczno językowych, poznawczych i wychowawczych.

Celem praktyczno-językowym nauczania korespondencji handlowej obcojęzycznej powinno być umożliwienie i ułatwienie pisemnego porozumiewania się w danym języku w zakresie potrzeb zawodowych. Jest to możliwe jedynie w razie osiągnięcia pewnej samodzielności we władaniu językiem obcym, albowiem życie gospodarcze stawia przed kupcem tyle różnorodnych spraw, które musi załatwiać drogą korespondencji, że dawanie gotowych wzorów, mających przewidzieć wszelkie możliwe wypadki, staje się fikcją.

Listy handlowe są tak różne jak i transakcje, które je powodują, i zależą od: a) osoby, która pisze; b) osoby, do której się pisze; c) tematu listu; d) czasu, w którym się pisze; e) obowiązującego ustawodawstwa. Przy takiej ilości zmiennych danych, ułożenie jakichś wszechstronnych szablonów przestaje być możliwe. Jedyną możliwością rozwiązania tych trudności jest metodyczne wdrażanie uczniów w logiczne i poprawne wyrażanie swych myśli w języku obcym, drogą gruntownego opracowania i wyćwiczenia różnych odmian najczęściej w praktyce spotykanych listów. Da to nawet uczniom najslabszym, którzy nie zdobędą dostatecznej wprawy w samodzielnym redagowaniu listów, możność poprawnego posługiwania się wzorami listów, najczęściej spotykanych w pierwszych latach pracy zawodowej. Uważam, bowiem za słuszną uwagę p. J. Juszczyka („O nowe kierunki w nauczaniu korespondencji handlowej“, Kraków 1934), że nie wszyscy uczniowie są zdolni do przyswojenia sobie umiejętności samodzielnego redagowania listów nawet w języku ojczystym. Uważam jednak za zbyt arbitralne przesądzenie przez tego autora sposobu nauczania podług typu szkoły, bo nie uwzględnia uczniów, których zdolności przekraczają normę przeciętną i którym należy dać wskazówki do dalszego samokształcenia.

Celem poznawczym korespondencji handlowej obcojęzycznej jest zaznajomienie uczniów z niektórymi transakcjami najczęściej zawieranymi w danym języku, którego się naucza, ze zwyczajami kupieckimi panującymi w danym kraju, z najważniejszymi centrami handlowymi towarów, będących przedmiotem obrotu z obywatelami danego kraju.

Korespondencja handlowa obcojęzyczna musi również zaznajomić uczniów z argumentami, jakich należy dobierać w listach, i jak te argumenty należy dostosowywać do tematu listu i do cech charakterystycznych osoby, do której piszemy.

Celem wychowawczym korespondencji obcojęzycznej jest stałe ćwiczenie sumienności, dokładności i punktualności. Przy każdej sposobności nauczyciel powinien podkreślać, jak wielką wagę przypisywać należy urobieniu kupcowi polskiemu dobrej opinii zagranicą. Każdy Polak, który jest w stosunkach handlowych z cudzoziemcami, powinien się czuć przedstawicielem swego narodu.

W dalszych rozważaniach będę się starał zwrócić uwagę, jakieniami zasadami kierują się autorzy podręczników przy wyborze materiału nauczania, przy układzie i opracowaniu tego materiału i przy układaniu ćwiczeń. W tym celu zrobię przegląd krytyczny niektórych podręczników używanych przy nauce korespondencji handlowej francuskiej tak we Francji, Belgji i Szwajcarii, jak też i w krajach, w których język francuski jest językiem obcym.

Przy wyborze materiału nauczania większość autorów stara się, choć mojem zdaniem bezskutecznie, dać wzory na wszelkie najważniejsze listy i stwarza tym sposobem obszerne poradniki, które nie są żadną pomocą dla nauczyciela, a skłaniają tylko uczniów do wyszukiwania zbliżonych listów i do bezmyślnego przepisywania.

Takie podręczniki korespondencji handlowej francuskiej, jak E. Degranges, H. Page, J. Capon, F. Favre et G. Lemerrier, E. Olriau et Y. Dastillung i wiele tym podobnych, spowodowały reakcję i niesłuszny pogląd, że przy nauczaniu korespondencji handlowej nie należy stosować żadnych podręczników. Nie jest to jednak jedyne możliwe rozwiązanie i prawie wszyscy autorzy, ostatnio wydanych podręczników są zdania, że wobec niemożliwości i nawet szkodliwości podawania wzorów na wszelkie najważniejsze listy należy zrobić wybór pewnych wzorów lub pewnych zwrotów. Jedna grupa autorów umieszcza materiał zebrany przypadkowo, druga — opracowuje wyłącznie listy najlepiej znanych im przedsiębiorstw i stwarza korespondencję branżową, trzecia — wybiera najciekawsze i najcharakterystyczniejsze listy z różnych branż, czwarta grupa stara się wybrać listy i zwroty, które spotykają najczęściej wychowankowie danego typu szkoły w pierwszych latach praktyki zawodowej. Każda z tych grup dąży do wyrobienia u młodzieży samodzielnego, logicznego i poprawnego sposobu wyrażania myśli w listach.

Układ materiału nauczania, dający uczniowi przegląd całej działalności przedsiębiorstwa, jest bardzo trudny do pogodzenia z dezyderatami stopniowania trudności i logiki w układzie.

Znaczna ilość autorów podręczników tak układa materiał nauczania, aby dać uczniowi przegląd najważniejszych listów wysyłanych przez przedsiębiorstwo od chwili jego założenia. Zmusza to do zaczynania nauki od okólników o założeniu przedsiębiorstwa, a są to listy trudne, w praktyce rzadziej spotykane

i bardzo różne, w zależności od rodzaju przedsiębiorstwa i od osób, do których je wysyłamy.

Tworzenie grupy okólników uważam zresztą za zbędne. Jestem przeciwny podziałowi listów podług wyglądu, jaki im się nadaje, a nie podług funkcji, jaką spełniają w przedsiębiorstwie. Jest to powód, dla którego uważam za zbędne tworzenie grupy okólników, do której wchodziłyby typy listów bardzo różne. Jest to tem bardziej uzasadnione, że daje się obecnie zauważyć tendencja, aby każdemu listowi odbitemu w większej ilości egzemplarzy nadać wygląd zewnętrzny listu pisanego indywidualnie do każdego adresata.

Aby uniknąć zaczynania nauki korespondencji handlowej od listów rzadziej spotykanych, które piszą zwykle wytrawniejsi korespondenci oraz od listów wymagających gruntownej znajomości operacyj handlowych danego przedsiębiorstwa, pewna część autorów podręczników zaczyna od listów najłatwiejszych, wymagających najmniej samodzielności i niezróżniczkowanych dla przedsiębiorstw różnych branż. Wierni zasadzie, że należy dać przegląd najważniejszych listów przedsiębiorstwa, zaczynają od poszczególnych faz transakcji najbardziej rozpowszechnionej we wszystkich przedsiębiorstwach kupieckich, a trudniejsze typy listów są uwzględniane w końcowych rozdziałach podręczników, wtedy gdy uczniowie nabyli już pewną wprawę w redagowaniu prostszych listów. Autorzy podręczników pisanych tą metodą uważają za niedopuszczalne rozbijanie poszczególnych grup listów, lub omijanie listów nieco trudniejszych, lecz często spotykanych w praktyce.

Jest rzeczą niezmiernie trudną scharakteryzować różne sposoby opracowywania i podawania materiału przy nauczaniu korespondencji handlowej obcojęzycznej. Właściwie każdy autor podręcznika, a często nawet każdy nauczający, stosujący jeden i ten sam podręcznik, mają własną metodę i zupełnie różnie prowadzą lekcje.

Dla łatwiejszego określenia poszczególnych metod będę jednak odróżniał cztery zasadnicze sposoby opracowania materiału, które nazwę: 1) metodą rejestracyjną, 2) metodą frazeologiczną, 3) metodą opisową i 4) metodą analityczno-frazeologiczną. Istnieją też liczne kombinacje poszczególnych metod.

*Metoda rejestracyjna* polega na zebraniu pewnej ilości listów, odnoszących się do różnych działów korespondencji, podanie ich uczniom w postaci podręcznika lub dyktowanych wzorów i przerobienie podobnych ćwiczeń.

Ten sposób nauczania niezawsze przewyższa pod względem metodycznym naukę korespondencji, jaką dawali dawniej kupcy swoim praktykantom. Nauka ta polegała przeważnie na poleceniu przepisywania i przyswajania sobie oryginałów listów otrzymanych.

wanych, lub kopji listów wysyłanych. Nauczanie metodą rejestracyjną różni się od nauczania drogą praktyki jedynie eliminowaniem przez nauczyciela lub autora podręcznika listów rzadszych lub w sposób oczywisty wadliwych, lepszem i często bardziej celowem ułożeniem materiału i poświęceniem części czasu na ćwiczenia poprawiane przez nauczyciela, lub pisane pod jego kierunkiem. Zato metoda ta nie jest praktyką, którą dawało nauczanie stosowane przez kupca.

W dążeniu do unikania listów rzadszych i trudniejszych autorzy podręczników i nauczyciele zaczynają coraz bardziej unikać listów o zabarwieniu branżowem i tworzą jakąś bezbarwną korespondencję. Powoduje to, że uczniowie uważają, iż do każdego listu jest gotowy wzór, który można zastosować w każdym rodzaju przedsiębiorstwa, w każdym wypadku i żądają od nauczyciela nie tyle, aby ich nauczył pisania listów, ile żeby im dał gotowe listy, które można zastosować wszędzie i zawsze. Takie postawienie nauczania zabija zupełnie samodzielność ucznia.

Bezbawność listów podawanych w podręcznikach, spowodowała poszukiwanie nowych rozwiązań. Jedni autorzy tworzą podręczniki korespondencji branżowej, inni znów dzielą wykład na dwie części. W jednej podają wzory listów nadające się treścią dla przedsiębiorstw różnych branż, jak np.: zapytania o ceny, regulowanie należności, reklamacje, wywiady i t. p.; w drugiej zaś części zamieszczają te listy, które są różne w przedsiębiorstwach różnych branż, jak oferty, zamówienia i t. p. Ta druga część podręcznika jest ułożona podług najważniejszych branż handlu. Tak są przeważnie pomyślane ostatnio wydane podręczniki belgijskie.

Pewną odmianą metody rejestracyjnej jest zastosowanie przy niej dosłownego lub wolnego przekładu podanych listów. Najbardziej znanym podręcznikiem pisany tą metodą jest dr. K. Müllera i dr. W. Brewitza „Französisch für Kaufleute“, München.

Nauczaniu metodą rejestracyjno-tłumaczeniową można zrobić cały szereg bardzo poważnych zarzutów, bo tłumacząc przeważnie żywcem, uczy ona pisania w języku obcym listów, operujących argumentami przystosowanemi do psychologii kupca polskiego, a nie do odrębnej psychologii kupca obcego. Posługiwanie się tą metodą daje bardzo szkodliwe i błędne wrażenie, że we wszystkich krajach panują identyczne zwyczaje kupieckie i że jednakowe argumenty mają zastosowanie bez względu na psychologię osób, do których piszemy. Metoda rejestracyjno-tłumaczeniowa przez tłumaczenie dosłownie listów polskich na obcy język uczy listów pisanych w obcym języku, lecz posiadających wszelkie cechy kompozycji i argumentacji polskiej. Listy te nigdy nie przemówią do obcokrajowca i korespondent, który uczył się korespondencji

obcojęzycznej tą metodą nigdy nie będzie dobrym, lub nawet znośnym korespondentem w językach obcych.

Uważam jednak za możliwe i nawet za wskazane zestawienie, dla użytku samouków listów pisanych w języku obcym z listami pisanymi po polsku na ten sam temat. Należy jednak wystrzegać się, aby język polski i nasze zwyczaje handlowe nie wywarły, niepożądanego wpływu na listy, w języku obcym lub żeby listy polskie były tylko dosłownym tłumaczeniem listów pisanych w języku obcym.

Drugą metodą nauczania korespondencji handlowej w językach obcych jest *metoda frazeologiczna*. Nauczanie tą metodą polega na zebraniu przez autora podręcznika lub nauczyciela pewnej ilości zwrotów korespondencyjnych i podaniu ich w podręczniku lub drogą dyktowania uczniom. Następnie, pod kierunkiem nauczyciela, uczniowie przerabiają ćwiczenia, które są zastosowaniem podanych zwrotów.

Metoda ta pozwala dostosować się do inwencji autora listu, nie krępuje go żadnymi narzuconymi wzorami, ale nadaje się raczej dla osób już obeznanych z prowadzeniem korespondencji. Wszystkie znane mi książki, pisane tą metodą, są raczej poradnikami niż podręcznikami i nie rozwiązują w sposób zadowalający trudności praktycznego posługiwania się podanymi wyrażeniami i zwrotami.

Odmiana tłumaczeniowa metody frazeologicznej posiada te same braki, co i rejestracyjno-tłumaczeniowa. Występują one jednak w daleko mniejszym stopniu i uważam, że zbiór listów najczęściej spotykanych, uzupełniony zwrotami i ich wolnym tłumaczeniem, z podkreśleniem różnic w argumentacji, może oddać usługi na najniższym stopniu nauczania korespondencji obcojęzycznej.

Trzecią metodą nauczania korespondencji handlowej jest *metoda opisowa*, polegająca na charakteryzowaniu każdego typu, omówieniu, co powinien on zawierać i jak ma być zredagowany, i na podaniu od czasu do czasu w charakterze przykładu listu wzrowo napisanego. Metoda ta nadaje się wyłącznie do nauczania korespondencji osób już obeznanych z redagowaniem listów, znających dobrze dany język i posiadających łatwość wyrażania swych myśli.

Wszyscy specjaliści są zdania, że żadna z dotychczas omówionych metod nie odpowiada większości wymagań, jakie należałoby postawić nauczaniu korespondencji handlowej. Fakt ten skłonił „L'association française pour le développement de l'Enseignement technique“ do ogłoszenia nagrody, za najlepszy podręcznik do nauki korespondencji handlowej francuskiej dla Fran-

cuzów. Nagrodę otrzymał pan A. Holveck za „Précis analytique de correspondance commerciale“, wydanie Delagrave 1934.

Podręcznik ten stanowi znaczny postęp w dziedzinie znanych mi książek do nauki korespondencji pomimo, że posiada duże niedociągnięcia tak pod względem językowym, jak i metodycznym. Samo omawianie cech charakterystycznych poszczególnych typów listów, ani podawanie dyspozycji (planu) po każdym typie listu nie było nowością, bo już daleko wcześniej widzimy próby tej metody u L. Dubus-Delos et J. Myard w ich „Cours de correspondance industrielle et commerciale“. Nowością było natomiast wprowadzenie po każdym typie listu pewnej ilości wyrażzeń i zwrotów, które pozwalają uczącym się na samodzielne redagowanie listów wysyłanych przez jakąś firmę w danej sprawie, a nie są oderwanymi listami na różne tematy, które nie mogą dać obrazu korespondencji jakiejś firmy.

Pan Holveck zapoczątkował nauczanie metodą, którą nazwałbym *frazologiczno-analityczną*. Przystosowanie tej metody do nauczania korespondencji handlowej w językach obcych omówię w następnym artykule.

Po omówieniu metod opracowania materiału pragnę poruszyć tak ważne zagadnienie ćwiczeń, ponieważ ćwiczenia są jedynym sposobem doprowadzenia uczniów do poprawnego pisanja listów. Uważam więc za konieczne podkreślenie wagi doboru i układu ćwiczeń.

Większość autorów podręczników nie zamieszcza zupełnie ćwiczeń, zostawiając ten trud nauczycielowi. Ze względu na konieczność znajomości techniki i terminologii używanej w różnych branżach, należy uważać za wskazane, aby autorzy podręczników podali chociaż przykładowo pewną ilość ćwiczeń.

Autorzy podręcznika do nauki korespondencji handlowej francuskiej, wydanego ostatnio w Pradze, profesorowie Cz. Syrowy i O. Dubsky oraz autor znanego podręcznika szwajcarskiego dr. J. Graziano umieszczają między innymi ćwiczeniami tłumaczenia całych listów z języka ojczystego na obcy. Uważam to za szkodliwe z powodów już wyłuszczonych. Tłumaczenia należy stosować jako tłumaczenia dosłowne przy przekładzie dokumentów i umów, ale listy należy tworzyć w obcym języku, a nie przekładać z ojczystego.

Podręczniki austriackie A. Deckera i Ch. Glausera grupują wszelkie ćwiczenia podług najważniejszych branż handlu importowego i eksportowego pomimo, że cały szereg listów redaguje się w sposób jednakowy bez względu na branżę, do jakiej to przedsiębiorstwo należy. Uwypukla to bardziej zabarwienie branżowe wszelkiej korespondencji handlowej.



W praktyce korespondent w językach obcych spotyka się najczęściej z pisaniem listów w języku obcym na podstawie dyspozycji w języku ojczystym; istnieje konieczność częstego przerabiania takich ćwiczeń, nie zaniedbując jednak i ćwiczeń polegających na redagowaniu listów na podstawie wskazówek danych w języku obcym, ponieważ wprowadzają one lepiej w obcą terminologię zawodową i branżową i są przeważnie łatwiejsze.

Nie należy zapominać, że nauka korespondencji handlowej jest nauką języka w pewnym praktycznym jego zastosowaniu. Dlatego nauczyciel powinien prowadzić też i ćwiczenia stylistyczne, mające na celu uwypuklenie odcieni i różnic poszczególnych wyrażań i zwrotów używanych w listach handlowych.

Specjalne wykorzystywanie ćwiczeń z korespondencji handlowej do nauczania gramatyki należy uważać za niewskazane, ponieważ korespondencja zatracza wtedy swój charakter i swoje zwyczajowo przyjęte zwroty językowe, które niezawsze są zastosowaniem wszelkich prawideł stylistyki, a nawet i gramatyki. Wogóle teksty techniczne nie nadają się do ćwiczeń gramatycznych.

Warszawa

Dr. L. Koźmiński

## MIĘDZYNARODOWA KORESPONDENCJA SZKOLNA

Międzynarodowa Korespondencja Szkolna jest to sprawa nie nowa, zagranicą zorganizowana od r. 1894 już (między Francją i Anglią) a i u nas istniejąca już od r. 1921 (między Francją a Polską), a ujęta w Polsce w formy dzisiejsze od r. 1933, mianowicie przez zorganizowanie Polskiej Komisji M. K. S., która skupiła dotychczasowe wysiłki dla rozwoju indywidualnej korespondencji. Biuro to zorganizowało się z udziałem Ministerstwa W. R. i O. P., Kuratorjum Warszawskiego oraz szeregu organizacji zainteresowanych tą sprawą. Działalność Komisji oraz program pracy znajduje też duże zrozumienie i poparcie — również finansowe — ze strony polskich czynników urzędowych, zaś Polska Komisja Współpracy intelektualnej przy Lidze Narodów służy jej wszelką pomocą techniczną. Przewodniczącym jest prof. Bohdan Nawroczyński.

O celu M. K. S., jak również o wartości wychowawczej i korzyściach, które wypływają z niej, chyba nie potrzebujemy mówić. Rzecz nie jest nowa dla nas, sporo szkół b. czynnie współdziała w tej pracy, chcemy jednak szerszy ogół zaznajomić z samą organizacją, bo nie wszystkim ona jest znana, jako że biuro narazie zwracało się tylko do nielicznych szkół (200 w całym państwie), i zastanowić się nad tem, co ta korespondencja międzyszkolna „daje“ nam, nauczycielom jęz. nowożytnych, o ile nasza z nią współpraca ma być pożyteczna, i jakie korzyści nasi uczniowie z niej wyniosą.

Polska Komisja M. K. S. przewiduje korespondencję narazie w jęz. angielskim, francuskim i niemieckim, w jęz. słowiańskich oraz łacinie

i esperanto. Co do korespondencji w innych językach, konieczna jest odpowiednia uchwała Komitetu Wykonawczego Komisji.

Zależnie od porozumienia opracowany zostaje coroczny okólnik Biura o treści zatwierdzonej przez Komitet Wykonawczy i rozesłany do dyrekcji pewnej ilości szkół (jak wspominaliśmy 200) w Polsce wraz z formularzami na spisy korespondentów (nazwisko, adres, wiek korespondenta, zajęcie ojca oraz główne zamiłowanie). Spisy te potem powracają do Biura, kopja bądź jest przesyłana do Biura Zagranicznego, bądź też zwracana profesorowi-opiekunowi z odpowiednią ilością adresów. Przydzielanie korespondentów odbywa się zależnie od umowy między biurami w Polsce, bądź zagranicą.

Rozwój korespondencji zależy w każdym kraju przede wszystkim od nauczycieli jęz. obcych. Współdziałanie nauczyciela polega na wyjaśnieniu w klasie celów korespondencji, na interesowaniu się w dalszym ciągu przebiegiem korespondencji oraz na pośredniczeniu między biurem a swymi uczniami. Wyjaśnienie jest rzeczą b. ważną. Chodzi nie tylko o to, by zachęcić uczniów do pisania listów w obcym języku, ale i o wybór odpowiednich jednostek, co do których nie byłoby obawy, że źle zaprezentują młodzież polską zagranicą. Do tego działu jest dodana uwaga autora broszury „O.M.K.S.” (Z. Zaniewicki, Kierownik M.K.S.), że „w korespondencji może brać ewentualnie udział i młodzież mniejszościowa, pod tym jednak warunkiem, że jej lojalny stosunek do państwowości polskiej nie budzi najmniejszych zastrzeżeń. W każdym razie narodowość korespondenta nie-Polaka winna być wymieniona w spisie obok nazwiska”. Nauczyciel powinien czuć, (ale to czuwanie nie może zanadto krępować ucznia), nad tem, żeby pewnych tematów mogących wywołać zadrażnienie religijne, rasowe lub narodowe uczniowie w swych listach nie poruszali, z drugiej strony trzeba im podsuwać pewne tematy, żeby listy nie stały się zbyt banalne i by przez to korespondencja zbyt szybko się nie urywała. Na to przerywanie korespondencji skarży się Okólnik Nr. 2, rozesłany do szkół, zaznaczając, że ze statystyk wynika, iż Polacy najczęściej winni są zerwania korespondencji i to notabene bez usprawiedliwienia się, a przynajmniej umotywowania swego milczenia. Jest to przede wszystkim brak elementarnej kurtuazji, a powtórę źle wpływa na przebieg całej sprawy. Korespondencję należy prowadzić przynajmniej przez rok. (według okólnika).

Szczegółowej statystyki korespondencji nie możemy tu podawać, lecz zaznaczymy, że obliczono, iż w ciągu 2 lat młodzież polska wysłała około 30.000 listów pisanych w jęz. obcych i zapewne tyleż otrzymała.

Ze spisu krajów, z którymi odbywa się korespondencja między-szkolna z młodzieżą polską, widzimy, 1) iż współdziałać tu mogą nauczyciele jęz. angielskiego, francuskiego, niemieckiego i łaciny, 2) mamy jednak korespondencję w językach słowiańskich i esperanto. Korespondent zagraniczny może tedy pisać do ucznia-Polaka bądź w swoim języku ojczystym, bądź też w innym dla niego obcym (np. Francuz do Polaka uczą-

cego się niemieckiego, lub Bułgar, Serb do Polaka) wówczas piszą obaj w językach obcych dla siebie. Wynika stąd korzyść oczywiście mniejsza (dla Polaka) niż z listów pisanych w jęz. rodowitym. Obaj korespondenci piszą do siebie nawzajem posługując się jęz. obcym. Rola nauczyciela jest tu o wiele trudniejsza, musi on „poprawić błędy” np. Anglika piszącego po niemiecku no i list naszego ucznia odpowiadającego temu Anglikowi. Czy w tym wypadku korzyść językowa (bo tę tylko mam na myśli) będzie wielka? Naprawdę jedynie korespondencja bezpośrednia z Francuzem, Niemcem lub Anglikiem może dać to tło kulturalne innego narodu i przyczynić się do znajomości nie tylko języka, ale i charakteru ludzi i kraju, słowem tego, czego nie dadzą podręczniki szkolne. Ze taka korespondencja nadzwyczaj pogłębia te znajomości i pobudza zainteresowanie i aktywność ucznia, o tem nie może być 2 zdań. Musimy więc z naszego punktu widzenia popierać głównie tego rodzaju listy. (Nie biorę absolutnie pod uwagę korzyści, jakie odnoszą obcy korespondenci, którzy niestety prawdopodobnie nigdy albo w bardzo rzadkich wypadkach będą po polsku pisywać!) Co do treści merytorycznej listów, to prawdopodobnie głos będzie miał tu nauczyciel geografji, historji, sportów, którego rady powinien uczeń zasięgać, a tylko potem postarać się o możliwie poprawne opracowanie tematu w jęz. obcym. Z naszymi korespondentami słowiańskimi radzimy sobie przeciwnie w ten sposób, że piszemy do nich po polsku, oni zaś odpowiadają w swoim języku, zbliżonym do polskiego, więc się jako tako porozumieć można. List następnie wraca do Biura — Warszawa, pałac Staszica, — jest kontrolowany i wysyłany do odpowiedniego adresata. Musi być na nim naklejony znaczek pocztowy zagraniczny (60 gr). Od opłaty tej wolni są uczniowie pragnący korespondować z Ameryką Północną i Czechosłowacją. Część znaczków Komisja przydziela uczniom niezamożnym a pragnącym korespondować z innymi krajami.

Tak wygląda strona techniczna korespondencji międzyszkolnej. Ma ona wielu zwolenników, a nawet entuzjastów i gorliwych współpracowników, zarówno wśród nauczycieli, jak i wśród młodzieży. Teoretycznie zajmują się i piszą o niej niektórzy nauczyciele (Jesionowski, Jarończyk). Główna wartość jej jednak polega raczej na wytwarzaniu się wzajemnego kontaktu i zrozumienia między młodem pokoleniem różnych narodów, uboczne znaczenie ma ona dla nauki jęz. obcego, choć nie można zaprzeczyć, iż jest czynnikiem pobudzającym aktywność młodzieży.

Uważaliśmy za nasz obowiązek zapoznanie szerszego ogółu członków P. T. N. i nauczycieli wogóle, zwłaszcza na prowincji, z tym działem naszej pracy neofilologicznej, o którym dotąd zaledwie wzmianki w „Neofilologu” się ukazywały. Nie można tego przypisywać brakowi zainteresowania się kół neofilologicznych, a raczej okoliczności, iż Komisja M.K.S., czy też jej Komitet Wykonawczy, na 16 przedstawicieli władz i instytucyj, które powołała do współpracy, nie uwzględniła istniejącego od lat 6 P. T. N. i nie dała możności bliższego zapoznania się z tą pracą.

## Z PRAKTYKI DLA PRAKTYKI.

## TEMATY MATURALNE.

Jest to problem, nad którym boleją nietylko uczniowie, lecz także nauczyciele. Nie idzie tu o kwestję, potrzeby matury, lecz o jej formę, któremu to tematowi poświęcono stosunkowo nieliczne prace\*) Matura powinna być z jednej strony prawdziwą próbą zdobytej w gimnazjum wiedzy i z drugiej nie przechodzić siły młodzieży. Częścią tej próby jest wypracowanie w języku obcym tematu dostosowanego do poziomu umysłowego ucznia klasy ósmej.

Tematy proponowane na ten cel były dotychczas po największej części nieodpowiednio wybrane. Wiele z nich może służyć jako temat do prac seminaryjnych i magisterskich, albo jako temat dla feljtonisty lub konferensjera. Nie były one dostosowane do umysłu i do umiejętności uczniów i przez to matura stała się dla nich męką a dla nauczyciela istną plagą, bo jeden nie wiedział, co pisać, a drugi, jak ocenić. Ponieważ tematy co kilka lat się powtarzają i przez to mogły być z łatwością zbierane, zachęcało to uczniów do przygotowywania ich i do przynoszenia na egzamin gotowych wypracowań.

Jako dowód tego, co od ucznia wymagano, mogą służyć niektóre tematy proponowane w ostatnim roku.

Przekraczają one w dużej mierze horyzont przeciętnego maturzysty i nawet przez najlepszych nie mogą być opracowane w tak krótkim czasie. Nie odpowiadają ani jego rozwojowi umysłowemu, ani znajomościom językowym. Uważam, że powinna tu nastąpić pewna nawet konieczna reforma. Wychodząc z założenia, że gimnazjum ma uczyć języka obcego w całości, sądzę, że uczeń powinien go poznać we wszystkich formach: powinien znać język codzienny, język literacki i język używany w gazetach. Język potoczny poznaje w klasach niższych. Im wyżej uczeń idzie, tem więcej zanika język potoczny i na jego miejsce wchodzi język literacki. Uczeń ósmej klasy potrafi coś niecoś pisać o romantyzmie francuskim lub o twórczości Lessinga, lecz pożaru, powodzi czy zwykłego wypadku na ulicy czy zdarzenia z własnego życia lub z otoczenia nie będzie w stanie opisać lub opowiedzieć. Jest to pewna jednostronność, której trzeba unikać z punktu widzenia praktycznego.

Uczeń w wieku 17 do 19 lat jest jeszcze młodzieńcem, któremu myślenie abstrakcyjne robi pewne trudności.

Dziś, gdy nasze nowe podręczniki słusznie wprowadzają na pierwszy plan przedewszystkiem osobę ucznia, jego aktywność, jest nie do pomysłenia, ażebyśmy od tego w wyższych klasach odstąpili. Język potoczny powinien być ćwiczony od początku do końca. Uczeń musi umieć widzieć,

\*) W „Neofilologu“ O egzaminach pism. maturalnych z jęz. obcego J. K. Żesz. 2, 1931. — Ankieta w tej sprawie rozestłana przez P. T. N. — W sprawie pism. egzaminów maturalnych. Rezultat ankiety Żesz. 4—5, 1931 r. (*Przyp. Red.*).

obserwować, myśleć i potrafić wyrazić logicznie, poprawnie swoje obserwacje i myśli. Potrzebne tu są:

a) jasność i planowość, b) poprawność w formie gramatycznej, c) sprawność w użyciu języka, d) choć prosty, ale dobry styl, e) umiejętność obserwacji i trochę fantazji.

Do tego prowadzą nieustannie ustne i piśmienne ćwiczenia z uczniami. Aby osiągnąć ten cel, musimy zmienić system wypracowań klasowych. Dotychczasowe tematy literackie, historyczne, filozoficzne, moralne, wychowawcze przerzucamy na referaty opracowywane w domu i omawiane w klasie. Dla wypracowań klasowych wybieramy inne tematy.

Nie powinny one zawierać trudności co do treści, ale muszą dać uczniowi możliwość wypowiedzenia się prostym, lecz dobrym stylem. Dajemy opisywać rzeczy codziennego życia i obserwacji: rynek, pożar, ulica, wycieczki, wieś i miasta i t. p., gdzie temat stanowi przeżycie własne ucznia (Erlebnisaufsatz) i to w takiej formie, że uczeń musi swoje myśli, swoje obserwacje i doświadczenia, swój osobisty pogląd wyrazić.

Spotkamy tematy takiego rodzaju wśród tematów maturalnych: Ein interessantes Erlebnis aus meiner Schulzeit. Der Strassenverkehr in unserer Stadt. Décrivez une excursion. Souvenirs d'enfance. Récit d'une promenade que vous avez faite dans une forêt. Une promenade printanière dans les environs de notre ville.

Jest ich stosunkowo mało. Jednak udowodnią one, że zdajemy sobie sprawę z tego, że dziś trudno jest dla wypracowania maturalnego dawać tematy z historii literatury, gdyż nowa szkoła jest więcej nastawiona na kulturoznawstwo, lub z lektury, skoro każda szkoła nieomal czyta coś innego. Pozostają więc tylko tematy albo charakteru kulturoznawczego albo t. zw. woine. Można pisać o chorobach, o sporcie, o obserwacjach w kinie, w teatrze, w szkole i w domu i o wielu innych rzeczach, które się w naszym codziennym życiu dzieją. Dla przykładu dam tu kilka takich tematów: Vive les vacances. Dans une salle d'attente. Nous préparons une excursion. Devant le guichet d'une gare. Une souris est dans la chambre. Devant la devanture d'un magasin de jouets d'enfants. Notre cuisinière. Es brennt bei unserm Nachbar. Der Bauer fährt auf den Markt, Ein Droschkenkutscher. Unser Schuldiener. Ich habe ein Sparkassenbuch. Wir haben Radio zu Haus i t. d. Jest to, co Schwedtke-Salewsky (Arbeit und Forschung der Jugend) rekomenduje jako Essay. Cenne obserwacje daje też Wilhelm Schneider w swojej książce p. t. Deutscher Stil- und Aufsatzunterricht.

Do wykonania tego rodzaju pracy jest niezbędne, ażeby uczniowie byli bez przerwy od pierwszej klasy ćwiczeni. Trzeba omówić najpierw tematy, rozszerzyć i pogłębić słownictwo, wzmocnić styl, gramatykę i słowotwórstwo i usunąć wszelkie trudności treściowe. Dobrym sposobem ćwiczeniowym jest opis obrazu artystycznego. Uczeń może albo opisać obraz albo skonstruować opowiadanie na tle obrazu. Doskonale nadają się do tego celu obrazy Spitzwega. Można zamiast obrazu dać krótki tekst jak na przykład:

Der Jahrmarkt.

Liebe Kindlein

Kauft ein

Hier ein Hündlein, hier ein Schwein,

Trommel und Schlägel, ein Reitpferd, ein Wägel,

Kugeln und Kegel, Kistchen und Pfeifer,

Kutschen und Läufer, Husar und Schweizer.

Nur ein par Kreuzer,

ist alles dein! Kindlein, kauft ein!

*Goethe.*

Du bist gewiss schon auf einem Jahrmarkt gewesen. Schildere das Leben und Treiben, das dort herrscht. Was hat dir dabei am besten gefallen? Temat dany jako wypracowanie maturaine w Lille (Francja 1935 r.). Można dać jako temat: Une voie ferrée. La maisonette du garde-voie. Un petit enfant jouant au milieu des rails avec des cailloux ronds et luisants. L'express arrive! Ein gefrorener Teich. Kinder laufen Schlittschuh. Ein Krachen, das Eis bricht! Można przeczytać anegdotę, bajkę nie kończąc i kazać uczniom stworzyć zakończenie i wyrazić swój pogląd. Można narzeczcie przeczytać trudniejszy urywek dobrego autora i uczniowie następnie muszą wyrazić swe zdanie o przeczytanym tekście. O ile przygotowujemy naszych uczniów odpowiednio przez całe gimnazjum do tego rodzaju wypracowań, wówczas egzamin maturalny nie będzie ani strachem dla nich, ani szopką, ale prawdziwym próbierzem umiejętności w posługiwaniu się językiem obcym.

*Wilno*

*Alfred Ehrman*

#### PRACA W GRUPACH W I-VM ROKU NAUKI JĘZYKA NIEMIECKIEGO.

Współczesny program zmierzający do opanowania języka nowożytnego w stosunkowo krótkim czasie przy stosowaniu metod uwzględniających nie tylko realizację celu praktycznego, ale również wychowawczego naruwa na terenie Śląska sporo trudności. Trudność ta polega głównie na nierównym poziomie językowym, jaki w mniejszej lub większej mierze zastać można również w szkolnictwie średnim innych województw. Ostatnie dane statystyczne dotyczące nauki języka niemieckiego w klasie I-ej wykazały, że w okręgu przemysłowym znajduje się 25—35 proc. młodzieży posiadającej znajomość języka niemieckiego, natomiast liczba młodzieży znającej język niemiecki dochodzi w okręgu rolniczym na Śląsku cieszyńskim do 25 proc.

Przy zespole klasowym o tak różnorodnym poziomie językowym mowy być nie może o normalnym toku nauki. Tworzenie normalnych warunków pracy nastąpić może dopiero po wyrównaniu poziomu językowego — jedno z najtrudniejszych zadań germanisty w klasie I-ej. Różne próby poczynione w tym celu, jak korepetycje, podział klasy na grupy lepszych i słabszych i t. d., zawiodły.

Po dłuższym doświadczeniu doszłam do przekonania, że jedyny sposób do usunięcia różnic językowych jest indywidualizacja nauki, która znajdzie zastosowanie w pracy grupowej.

Praca grupowa umożliwia uaktywnienie całej klasy, co jest rzeczą niełatwą przy zespole klasowym składającym się albo z młodzieży zaawansowanej w języku niemieckim, wskutek czego skłonna jest do lenistwa i obojętności, albo z młodzieży uczącej się języka niem. od początku, która widząc zbyt wielką różnicę w znajomości tego języka, zgóry jest zniechęcona. Germanista musi dążyć do pokonania tych przeszkód.

Praca w grupach tworzy warunki, które dają młodzieży zaawansowanej językowo pole do pracy, tworzą również odpowiednią atmosferę psychiczną dla młodzieży uczącej się początków języka.

Ilość grup powstałych w klasie zależy od ilości przewodniczek wybranych przez nauczycieli w porozumieniu z klasą. Przy wyborze przewodniczki grupy należy kierować się nie tylko jej znajomością przedmiotu, ale również jej zdolnościami kierowniczymi, polegającymi na poczuciu odpowiedzialności, samodzielności, obowiązkowości i t. d.

Każda grupa obejmująca 3—5 uczenic składa się z więcej i mniej zdolnych, przyczem pod umiejętnym kierownictwem zdolniejsze podciągnęły uczennice słabsze wzgl. mniej odważne.

Dobór grupy następował zwykle według życzeń uczenic, które kierują się zwykle względami koleżeńskości przy współpracy. W rzadkich tylko wypadkach nastąpiły nadużycia, które zmusiły mnie do przeprowadzenia zmian w zespołach. Organizacja pracy w grupach a z nią wiążące się usamodzielnienie uczniów wymaga odpowiednich warunków pracy. Powinna ona się odbywać w dużej sali zaopatrzonej w liczne tablice, stoły, szafy, pomoce naukowe jak mapy, słowniki, gramatyki i t. d.

Obraz klasy pracującej w zespołach mało przypomina starą szkołę. Dyscyplina polega na chęci i gotowości uczenia się, dającej pracy tej charakter spontaniczny. Uczennice rozmawiają swobodnie bądźto z koleżankami z grupy, bądźto z kierowniczką wzgl. z nauczycielką. Nauczyciel staje się w pracy grupowej pomocnikiem, udziela wskazówek, obserwuje poszczególne uczennice przy pracy i t. d. Stosunek jego do zespołu klasowego musi być oparty o zaufanie i szczerą życzliwość.

Do pracy grupowej przystąpiłam odrazu po pierwszych lekcjach, kiedy nasunęły się trudności fonetyczne. Wobec tego, że miałam dość liczną klasę, zabrakło mi często czasu do przeprowadzenia indywidualnych ćwiczeń wymowy, akcentu i t. d. Pomagały mi w tem uczennice zaawansowane, którym po wzajemnym porozumieniu z koleżankami, powierzyłam pewną grupę. W ciągu całego roku pracowały one nad poprawą wymowy powierzonych im koleżanek. Stwierdzone braki poszczególnych uczenic danej grupy zapisywały do zeszytu protokółarnego. Protokoły odczytuje się co pewien okres na wspólnych naradach, na których omawia się sposoby służące do usunięcia spostrzeżonych braków; zapoznaje się w ten sposób uczennice z metodami pracy. Szereg odpowiednich ćwiczeń ułożo-

nych przez kierowniczkę grupy w porozumieniu z nauczycielem przeprowadzonych na początku każdej lekcji (5—miu) w ciągu pewnego okresu czasu (10 do 15 dni) służy do wyrównania braków. Po okresie tym odbywa się czytanie indywidualne wzgl. chóralne, sprawdzające postępy danych grup pod względem wymowy.

W II-iej półroczu zorganizowałam pracę grupową również dla utrwalenia materiału gramatycznego, stosując metodę podobną jak poprzednio. Zaakcentowałam szczególnie technikę pracy, wdrażając uczennice do posługiwania się słowniczkiem, tabelami czasowników i t. d. Indywidualne ćwiczenia gramat. w grupach i tu miały na celu nabycie wprawy i zmechanizowanie materiału gramatycznego, który sprawił uczniom początkującym większe trudności. Zaznaczyć chciałam, że protokoły, zaznajamiające nauczyciela z brakami w materiale poszczególnych grup, są cennymi wskazówkami dla metody pracy jak również doskonałym materiałem orjentacyjnym przy powtórkach. Z końcem roku stosowałam pracę w grupach również przy inscenizacjach; wykazały i tu, szczególnie uczennice, które ze względu na stosunkowo słabą znajomość języka okazały się na początku roku bierne — dużo inicjatywy i dużo odwagi w występach. Kierowniczkę grup opiekują się również ćwiczeniami pisemnymi swych koleżanek; pilnują porządku zewnętrznego zadań domowych, sposobu odrobionych popraw, udzielają pomocy przy poprawach zadań szkolnych. Do kompetencji przewodniczki należy również proponowanie kandydatek zasługujących na nagrody, jakie z końcem roku wyznacza się za wzorowo prowadzone zadania domowe. Dałyby się jeszcze wymienić inne okazje przy których stosowałam pracę w zespołach.

W końcu chciałam zaznaczyć, że cel, jakim kierowałam się przy organizacji pracy grupowej, został w zupełności osiągnięty. Po krótkim czasie doprowadziłam do uaktywnienia całej klasy, a nawet nierzadkie były wypadki, że uczennice uczące się początków języka prześcigały pod względem aktywności uczennice zaawansowane. Z końcem roku stwierdziłam, że stan językowy, który ze względu na wielkie różnice przedstawiał się rozpaczliwie na początku roku szkolnego, został zupełnie wyrównany bez uszczerbku dla uczennic zaawansowanych.

Dla ilustracji, jak praca grupowa podziałała na młodzież, przytaczam głosy z ankiet przeprowadzonych w związku z pracą w grupach: 1) „Gdyśmy się uczyły, cała klasa, nie miałam odwagi wstać i ciągle pytać się, w grupie czuję się o wiele swobodniejszą“. 2) „W grupie jestem tak często pytana, że nie mogę już myśleć o czym innym“. Kierowniczka zespołu pisze: „Będąc przewodniczącą grupy, uczę się wszystkich rzeczy, by móc je wytłumaczyć koleżankom“.

Zatem praca grupowa tworzy atmosferę, w której uczennice słabsze wzgl. uczące się początków języka odzyskują wiarę i zaufanie we własne siły, świadomość ciągłego postępu pokona łatwo trudności i wzbudzi chęć i zainteresowanie dla przedmiotu.



Poza tą korzyścią indywidualną, jaką daje praca w grupach, nie można pomijać walorów wychowawczych\*) jakie daje dla zespołu klasowego. Dobrowolne poświęcenie swego „ja“ dla dobra zespołu klasowego, odpowiedzialność za powierzoną placówkę, dobrowolne podporządkowanie się pod koleżeństwo tworzą również podstawy wartościowej jednostki społeczno-państwowej“.

Katowice

Dr. Stefania Mazurkówna

#### KLASA OCENIA SWĘ WIADOMOŚCI JĘZYKOWE.

Biorę z nią Lempickiego część I. Pomijam tu ocenę tego podręcznika, pochodząca od młodzieży, a opiszę, jak młodzież przeprowadziła konkurs wiadomości, osiągniętych w ciągu półroczka. Wybrała komisję konkursową, w połowie z dziewcząt i chłopców, z przewodniczącym jury. Ustalili wspólnie zasady konkursu i kryteria wiadomości. Chodziło o opisywanie obrazków z książki: o język i gramatykę, bogactwo języka, spostrzegawczość i trafność sądów. Uczniowie stający do konkursu, odpowiadali z katedry, członkowie jury z osobna notowali oceny punktami. Za interesowanie wynikami było ogromne. Stawało coraz więcej osób do konkursu i coraz większe stawiało wymagania jury. Okazało się, że bogactwo słów jest większe, niż pewność gramatyczna w języku. Spostrzegawczość również dobra. Trudność zatem w nauczaniu w klasie pierwszej polega raczej na stronie gramatycznej, aniżeli na ilości słów przyswojonych czynnie. Bo używanie słówek w danej sytuacji jest czynnem ich użyciem, a to nie idzie w parze z opanowaniem strony gramatycznej. Należy więc na tę stronę nauczania silnie uważać.

Konkursy takie urządzałem odnośnie do dobrego czytania oraz odnośnie do recytowania wierszy, których niestety jest tak mało w podręczniku, a wierszy do śpiewania jeszcze mniej. Tworzyłem wobec tego z młodzieżą sam wierszyki, dobieraliśmy nuty, bo zauważyłem, że zastosowanie metody bawarskiej w nauczaniu języka jest na tym stopniu bardzo celowe, bo młodzież bardzo chętnie uczy się wierszy przez śpiewanie, przyswajając sobie poprawny język. Urządzając konkursy szybkości przyswajania sobie wierszy podczas lekcji w cichym uczeniu się pod kierunkiem, stwierdziłem, że śpiewane wiersze są koniecznością dla młodzieży w tym wieku.

Z początku zapytywała młodzież, co dostaną w razie uzyskania pierwszych miejsc. Trudnoby oczywiście dawać za to podarki. Ustaliliśmy tedy z klasą, że wyróżnieni będą wpisywani do dziennika lekcyjnego w części drugiej rubryki na materiał lekcyjny, gdzie wpisany będzie dany konkurs, jego data, sąd i wyniki. Dla urozmaicenia nudnej treści podręcznika warto takie konkursy urządzać, przytem nie należy pominąć żadnej sposobności ożywienia każdej lekcji w klasie.

Kraków

S. Stendig

\*) Zrąb.

„ZYWY DZIENNIK“ (JOURNAL PARLE) NA LEKCJACH  
JĘZYKA FRANCUSKIEGO.

Lektura dzienników w klasach wyższych spotyka się z dość dużymi trudnościami technicznymi i ekonomicznymi: Jak urządzić się z abonamentem pism, aby przy małych z konieczności kosztach jak największa ilość uczniów mogła z nich korzystać? Jak równocześnie wciągnąć całą klasę do pracy? Oto jaką metodę, po kilku mniej szczęśliwych próbach udało mi się z moimi uczniami wypracować: Dla klasy, nieprzekraczającej zresztą 20 uczniów, abonujemy po dwa numery „Echo de Varsovie“ i po 1-ym „Benjamin'a“. Prócz tego kupuje się dorywczo w kiosku „Candide'a“ czy „Marianne“ „au numéro“. Na początku roku każdy z uczniów obiera sobie dział, który pragnie opracowywać. Oto najważniejsze z nich: „Vie politique, vie intellectuelle, vie artistique, cinéma, causerie sportive, à travers la presse polonaise“, — oraz na podstawie „Benjamin'a“: „Propos de M. Bonjour“, „5 minutes pour rire“, „Mots croisés“ i in. Praktyka nie wykazuje oczywiście równej żywotności tych działów: Jedne z nich np. „Causerie sportive“ cieszą się niesłabnącym powodzeniem, inne jak „vie economique“ tylko z trudem zyskują kandydatów. Przydzielaniem (czasem i wprost wycinaniem z gazet) i wręczaniem poszczególnych artykułów zajmuje się wybrany przez klasę „rédacteur en chef“. On to, za każdym razem, otwiera ów „journal parlé“, a nierzadko gra rolę speakera i conferenciera. Przysługuje mu zato przywilej obierania dla siebie artykułu z dowolnej dziedziny. Każdy uczeń ma obowiązek raz na tydzień wygłaszać swoje 4—8 minutowe „exposé“. Termin ten, który nawet spopularyzował się w całym gimnazjum, wskazuje dość dobrze na sposób „wydawania“ artykułu: tylko w wyjątkowych wypadkach wolno czytać z notatek. Ewidencję wygłoszonych „exposés“ prowadzi także „rédacteur en chef“; co parę tygodni odczytuje ich listę, napomina opieszałych, naznacza kary, ewent. otwiera dyskusję na temat nowego wyboru i „dystrybucji“ działów i t. p. — Ten „journal parlé“, prowadzony od klasy VII-ej, a częściowo i VI-tej funkcjonuje naogół dość sprawnie i od kilku lat cieszy się powodzeniem u uczniów.

Kalisz

Adam Goldwasser

SPRAWOZDANIE Z KSIĄŻEK

KRYSTJAN SENECHAL: „Les grands courants de la littérature française contemporaine“.

„Francja umiera, nie niepokójcie jej agonji“ powiedział 50 lat temu Renan. Literaturę francuską owego okresu cechuje zwątpienie, rezygnacja, ucieczka od rzeczywistości. Pokolenie literackie lat 70—80, nawskróś negatywnie nastawione, doszło do ślepego muru niewiary i beznadziejnego pesymizmu. Wróżyło to przełom. Wyzbywszy się pyszałkowatej wiary w pewniki wiedzy i zrozumiawszy pustkę, którą sceptycyzm sam sobie draży, Francja wyzwoliła się z ciasnego światopoglądu pozytywistycznego i materialistycznego i znalazła drogę odnowienia wewnętrznego. Twórcą nowej postawy duchowej było następne pokolenie literackie. Znamionuje je energia moralna i odwaga czynu, uskrzydla je głęboka wiara w życie i nastroj

religijny. Nastroj religijny, oczywiście, zrozumiany jako poczucie tajemnicy świata i napięcie tęsknoty kosmicznej, świadomość własnej znikomości oraz pragnienie tego, co nieprzemijające, wieczyste i doskonałe.

Odnowienie literatury francuskiej, jej zwrot ku życiu, ku rzeczywistości, przebudzenie się radości życia w pokoleniu literackim narodu, w którego żywotność zwątpili najlepsi jego synowie, jest zjawiskiem wielce zastanawiającym. By je zrozumieć, należy dotrzeć do głębokiego nurtu owych prądów, które użyły głębi duchową Francji. To też z radością należy powitać dzieło znanego krytyka Krystjana Sénéchal'a „*Les grands Courants de la littérature française contemporaine*“ (Société française d'Éditions Littéraires et Techniques, Paris); jest to próba odtworzenia prądów ideowych, kierunków literackich i nastrojów, owego całego klimatu moralnego, w którym się przygotowywał i dokonywał renesans duchowy i literacki Francji. Sénéchal kreśli dzieje ostatnich 50 lat, a zwłaszcza dramatyczny moment przełomu, przewartościowania wartości i następujący po nim okres odrodzenia. Dotychczasowe monografie w rodzaju Curtius'a „*Die literarischen Wegbereiter des neuen Frankreich*“, lub Platz'a „*Geistige Kämpfe im modernen Frankreich*“, badały epokę tę na małym tylko odcinku lub pod określonym kątem widzenia.

Z głębokim wewnętrznym zainteresowaniem i przejęciem, udzielającym się czytelnikom, pochyla się Sénéchal nad obliczem współczesnej Francji i bada utajone siły, które je kształtowały. Wprowadza nas niejako od wewnątrz, od strony przeżycia, w tę atmosferę, w której dokonywała się twórcza praca trzech ostatnich generacji. Przesuwają się przed nami ci, którzy tworzyli oblicze swej epoki, wyryli w niem prawdziwie nowe, oryginalne rysy. Powstaje w ten sposób naturalna hierarchja wartości. Ustanawiając jako miernik nie rozgłos dnia (jakże często hałaśliwą reklamą stworzony), lecz ważkość i siłę zapładniającą czynu duchowego, Sénéchal daje nam niezawodny probierz prawdziwej wielkości. Twórczość każdego pokolenia posiada jej tylko właściwą fizjognomję duchową. Sénéchal uwydatnia te właśnie oryginalne, swoiste momenty, które znamionują odrębny charakter każdego okresu objętego jedną generacją, oraz określają rodzaj i właściwości jej dorobku duchowego. (Jak wiadomo, w ostatnim dziesięcioleciu z dużym zainteresowaniem badano prawa rozwoju i postąnnictwo dziejowe pokoleń). Sénéchal wypukła obce epoce pozytywizmu zmagania duchowe poszukiwaczy absolutu, żarliwą wiarę nawróconych, wśród których byli poeci tej miary, co Paul Claudel, i umysły jak Peguy, oraz nastroj głęboko religijny i mistyczny współczesnej poezji francuskiej, przenikniętej żywą świadomością, wszechzwiązku rzeczy i rozszerzanie jej uczuć i tęsknot do kregów uniwersalnych, kosmicznych.

Niepodobna wyszczególnić całego bogactwa tematów i zagadnień rozpatrywanych przez Sénéchal'a. Wyróżnimos tylko wyjątkowo głęboko i trafnie ujęte problemy odnowienia formy i techniki literackiej, które ostatnio takiej nabrały wagi i doniosłości, szczególnie we współczesnej poezji francuskiej. Dotychczasowe historie literatury zostawiały na uboczu te kwestje lub niedość rzeczowo i wnikliwie je rozpatrywały. Sénéchal rozważa je pod kątem widzenia istotnym, bo ich znaczenia duchowego.

Nadmienimos jeszcze musimy, bo wypełnia lukę, którą dotkliwie odczuwano, rozdział analizujący twórczość generacji powojennej. Subtelnie charakteryzuje Sénéchal postawę duchową młodych twórców i atmosferę współczesną, tak silnie przenikniętą pierwiastkami chaotycznymi i rewolucyjnymi, ale wnoszącą też nowe ożywcze prądy w literaturę francuską. Główny akcent spoczywa na pozytywnych wartościach tej epoki, która wydała tak oryginalne talenty, jak Arland Giono, Montherlant, Malraux i in. Trafna ocena najnowocześniejszej literatury jest trudnym i niewdzięcznym zadaniem, bo brak owego dystansu, który dopiero umożliwia sprawiedliwą krytykę. Zyczyłoby jednak należało, by następne wydanie książki Sénéchal'a szerzej

ujęło tę tak ciekawą i bliską nam epokę, i więcej miejsca poświęciło prądom i zagadnieniom nurtującym jej atmosferę literacką.

Historje literatury mają w sobie zazwyczaj coś schematycznego, bo włączają całą różnorodność przejawów duchowych w sztucznie skonstruowane kategorie, w rubryki zgóry ułożone. U Sénéchal'a podział na szkoły lub rodzaje literackie, przypadkowa zbieżność dat chronologicznych, cała fałszywa systematyka tradycyjnych historyj literatury ustępuje miejsca naturalnie się wyłaniającemu porządkowi rzeczy. Sztucznie wytworzone granice między beletrystyką, dramatem lub poezją, a tak zwanem dziełem ideowem, essay'em, zasłaniały nam twórczy pęd myśli, wolę konstruktywną i ogólne koryto duchowe epoki. Sénéchal, który dąży do wydobycia istotnych i wewnętrznych spójni rozlicznych kierunków literackich i myślowych, grupuje je dokoła *tematów*, które dany okres wyłonił lub ożywił. Wnosi to w chaos rozbieżnych często prądów i tendencji, niewymuszony, naturalny porządek, gdyż problemy i zainteresowania danej epoki siłą rzeczy muszą wyrażać się w tematach.

Usystematyzowane tabele dzieł literackich, związanych z pewną tematyką, jak: problemy podświadomości, psychologia młodzieńcza, zagadnienie rasy, wojna i t. p. stanowią cenne wskazówki bibliograficzne. Podane w chronologicznym porządku ich zjawienia się, dzieła ponadto orjentują nas co do okresu, w którym zagadnienie jakieś powstało, oraz ilu i jakiego typu pisarzy natchnęło. Synchronizowanie w tych tabelach dzieł rozmaitego charakteru jak powieść, poemat, essay lub pamiętnik i t. d. pozwala odrazu ogarnąć zasięg danego problemu.

Zwarta budowa całej książki metodycznie doskonale złożony materiał, nawet przejrzysty układ typograficzny, bardzo udogadniają orjentację oraz zebranie, uporządkowanie i uzupełnienie niedokładnych, niekompletnych lub nieskoordynowanych wiadomości. Ale jak prawdziwie twórczy pedagog nie stawia ucznia przed gotowym wynikiem, lecz wtajemnicza go w stawianie się rzeczy, by w ten sposób ułatwić mu zrozumienie ich istoty, tak Sénéchal pozwala nam wnikać w powstawanie i rozwój zagadnień i prądów myślowych, które wiążą się z całokształtem życia umysłowego Francji. Sénéchal przytacza najciekawsze teksty i świadectwa epoki, najznamienniejsze poglądy, myśli, wynurzenia dotyczące danego zagadnienia lub kierunku ideowego. Widzimy, jak w różnych psychikach załamują się światła krytyczne, jak opalizuje entuzjazm, lub skrzy się ironja. Autor nie narzuca swego zdania, nie wartościowuje, lecz pozostawia czytelnikowi urobienie sobie samodzielnego poglądu. Daje nam to sporo materiału myślowego.

„*Les grands Courants de la Littérature française contemporaine*“ są ciekawym, podniecającym umysł przewodnikiem przez nowoczesną literaturę francuską. Nawet znawca tego okresu literackiego natrafi na nowe aspekty, nieprzewidziane związki i pogłębione perspektywy. Książka Sénéchal'a jest jednak czemś więcej niż historją literatury. Jest epopeją walki trzech pokoleń o odnowienie najistotniejszych wartości życia i kultury.

Dr. Renée Aberdam

BOLESŁAW KIELSKI: *Leçons de français (Mon Ami Roger)*. Podręcznik do nauki języka francuskiego w II klasie gimnazjów. Z licznymi rycinami. Lwów 1935. Nakład i własność K. S. Jakubowskiego.

Pobieżne tylko przejrzanie podręcznika p. B. Kielskiego daje wrażenie przejrzystości, dokładności i ładu. Cechy te widoczne tak w samym planie podręcznika, jak w najdrobniejszym tego wykonaniu, mają poważne znaczenie nie tylko dla nauczyciela, któremu ułatwiają pracę, lecz także dla ucznia jako wzór, który może on — choćby tylko podświadomie — naśladować.

Bliższe zapoznanie się z podręcznikiem, zwłaszcza przy zastosowaniu go w szkole, pozwala odkryć wiele innych jego zalet. Jeżeli chodzi o praktyczny cel nauczania — utrwalenie i rozszerzenie dotychczasowych wiadomości ucznia — to osiągnięcie tegoż ułatwia autor w trojaki sposób: przetrzeźga bardzo sumiennie zasady stopniowania trudności (o której, niestety często się obecnie zapomina), podaje zwięzły i prosty komentarz językowy i gramatyczny (ten ostatni w formie jasno sprecyzowanych reguł wraz z przykładami i ćwiczeniami), materiał programowy ujmuje w formę miłą, często wesołą i dowcipną, zawsze bardzo urozmaiconą. Forma ta nie przeszkadza autorowi w urzeczywistnieniu innego celu nauczania, a mianowicie zapoznania ucznia z elementami kultury francuskiej. Autor wywiązuje się z tego zadania w sposób cechujący nie tylko znawcą, lecz także gorącego admiratora. Podkreślić przytem należy systematyczny układ materiału. Podręcznik dzieli się na cztery części, z których każda odpowiada innemu rodzajowi kultury jasno określonego przez tytuł. Pierwszą część zatytułował autor „Parmi les richesses de la nature“, drugą „Au travail d'industrie et de commerce“, trzecią „Formons notre corps et notre esprit“, ostatnią „Je serai bon citoyen“. Podkreślając tak widocznie układ książki, autor daje wyraz pewnej tendencji dydaktycznej: uczmy się także systematycznie.

Cała książka — i tu leży wielka zasługa autora — zawiera głęboki sens pedagogiczny. Uczy ona oceniać wartość pracy i oszczędności, wpaja poczucie obowiązku i zasady wychowania obywatelskiego, określa rolę sztuki w życiu, wskazuje wartość postępu, zaleca wyrozumiałość dla bliźnich, pokazuje wreszcie i na wzór podaje tę tak miłą zaletę Francuza: pogodne spojrzenie na świat, wesołość i dowcip.

Koncepcja książki opiera się na przyjaźni dwóch uczniów, Polaka i Francuza, przyjaźni bardzo platonicznej, bo znają się oni tylko z listów, jakie do siebie pisują. Daje to autorowi okazję do pokazania, jak taką korespondencję należy prowadzić. Lekcja cenna ze względu na wielką często nieporadność uczniów przy prowadzeniu korespondencji międzyszkolnej. Korespondencja ta ma jeszcze tę zaletę dydaktyczną, że ułatwia uczniowi opanowanie nowego materiału językowego, prowadzi go, w myśl zasady stopniowania trudności, przez pojęcia, znane mu ze stosunków polskich (zawarte w listach Kazimierza), do pojęć nowych dotyczących stosunków francuskich. Niewiadomo tylko, dlaczego niektóre ustępy tej korespondencji oznacza autor jako lekturę nadobowiązkową. Właściwie, to na lekturę nadobowiązkową możnaby przeznaczyć wiele innych ustępów tej książki. Materiał bowiem rzeczowy obejmuje więcej niż tego wymaga program, eo zresztą nie utrudnia pracy nawet w klasie mało zaawansowanej, gdyż zakres materiału konieczny można przerobić na podstawie wybranych ustępów podręcznika, dobierając je, według ich trudności, do poziomu klasy.

Konsekwencję tego bogactwa materiału ponosi tylko wydawca, który większych nieco rozmiarów podręcznika nie może sobie kompensować podniesieniem ceny. Trzeba jednak powiedzieć na pochwałę tego ostatniego, że mimo ciężkich czasów nie szczędził wydatków na rozszerzenie książki, by klasom więcej zaawansowanym dostarczyć obszerniejszego materiału, lecz także dołożył starań i kosztów, by bogatą i miłą treść podać w stosownych, estetycznych ramach.

Warszawa

Jerzy Brablec

FRIEDRICH KARL RHOEDEMEYER: „Sprache deutscher Landschaft“, nakł. Karl Robert Langewische. 133 str. 89 ilustracyj.

Książka ta o charakterze popularno-naukowym nosi wybitne cechy dążeń polityczno-kulturalnych Niemiec współczesnych. Oprowadzając

czytelnika po Niemczech, wprowadza go autor w środowiska siły żywotnej narodu niemieckiego, pokazując mu wieś na tle charakterystycznego krajobrazu i wyrosłego na nim typu ludu. Opisując krajobraz, odrzuca wszystko, co zniekształciło przyrodę i jej mieszkańców, wszystko, co jej obce albo podważyło żywotność ludu.

Charakteryzując lud i język jego, powołuje się nie tylko na siły twórcze przyrody, ale sięga do przodków, którzy w ciągu dziejów nadal fizjognomję Niemcom dzisiejszym. W myśl tendencji Niemiec współczesnych zaprzecza autor istnieniu szczepów niegermańskich nawet na terenie Niemiec Wschodnich w czasach przedhistorycznych. Wskazuje jedynie na ekspansywność rasy nordyckiej, która dzięki swej kulturze już w r. 2000 przed Chr. zmuszona była do podboju narodów okolicznych. Germanów uważa jako lud rdzenny Indogermanów.

Opisuje krajobraz poszczególnych okolic Niemiec, wnikając w charakter i nastroj tego krajobrazu, który oddziałuje na człowieka w nim żyjącego i to pod względem zewnętrznym i wewnętrznym.

Zagadnienie Wschodu ujął autor pod kątem dążeń III-ej Rzeszy. „Im Rhein liegt die berühmte Krone, aber im Auge Ostpreussen liegt der Schlüssel der deutschen Zukunft“.

Szczególnie cenny jest w książce tej pięknie dobrany materiał ilustracyjny, który charakteryzuje dany typ krajobrazu, wsi, chaty, mieszkańca i, który może być pomocny w związku z nauką o kulturze Niemiec.

Katowice

Dr. St. Mazurkówna

## SPRAWOZDANIA Z CZASOPISM

### SPRAWOZDANIE Z CZASOPISM POLSKICH.

*M. Friedländer:* Organizacja samodzielnej pracy młodzieży w zakresie jęz. obcego w szkole średniej (Gimnazjum Nr. 4 — 1935 r., Nr. 5 i 6 — 1936 r.).

Pod powyższym tytułem ukazał się w 3 numerach „Gimnazjum” artykuł, omawiający organizację pracy domowej ucznia. Uwagi w nim zawarte odnoszą się również i do innych przedmiotów nauczania, jak to zaznacza sama redakcja wspomnianego pisma, co im jednak bynajmniej nie odbiera wartości praktycznej i w dziedzinie nauczania jęz. nowożytnych. Autor zaznacza, iż uwagi jego będą robione pod kątem kształcenia umysłowej samodzielności ucznia, i omawia następujące sprawy, pobudzające tę samodzielność: Sprawa momentu zadawania lekcji do domu, która na każdym stopniu nauczania może mieć wartość kształcącą, jeśli jest odpowiednio przez nauczyciela postawiona, dalej idą t. zw. lekcje pod kierunkiem, umiejętność posługiwania się słownikiem, układania planów i dyspozycji i przejścia do referatów samodzielnych, które się stają rodzajem „prymitywnej pracy naukowej”.

Autor artykułu podaje tłumaczonych z jęz. niemieckiego „10 przykazań dla referentów”, mogących zresztą być przydatnymi nie tylko w szkole! i nie tylko dla młodzieży! Wreszcie omówione są prace piśmienne samodzielnie przeprowadzone przez ucznia i lektura domowa. Na zakończenie autor podnosi tak ważną kwestję kontroli pracy samodzielnej ucznia przez nauczyciela. Artykuł zawiera cenne wskazówki techniki nauczania i może być b. pożyteczny dla nauczyciela jęz. nowożytnych. Wskazówki wymienione zapewne przyczynią się do „realizacji najważniejszego postulatów nowej szkoły, postulatów wytworzenia typu człowieka samodzielnie i twórczo myślącego i działającego.

W Nr. 11 — 1936 „Zrębu“ ukazał się artykuł p. A. Jarończyka p. t. „Rola wychowawcza nauki jęz. niemieckiego w świetle korespondencji młodzieży z zagranicą“. Autor we wstępie zaznacza stanowisko neofilologa w całości wychowania młodzieży, następnie podaje przegląd licznych listów młodzieży niemieckiej z różnych miejscowości Niemiec i Szwajcarii. Są to listy pisane do naszej młodzieży i istotnie czasem dość ciekawe. W zakończeniu p. J. wysnuwa cały szereg wniosków i tez, dotyczących korzyści z międzynarodowej korespondencji międzyszkolnej. Tezy są to ogólnie znane wnioski, które każdy nauczyciel zajmujący się korespondencją międzyszkolną zwykle konstatuje. Są tu jednak i pewne trudności, których autor zdaje się nie dostrzegać, a które może wyjaśni sprawozdanie Biura M. K. S.

„Nowa książka“. Rok III, 1936, zeszyt 5, podaje sprawozdanie z ostatniego trzydziestolecia anglistyki polskiej z okazji zbliżającego się trzydziestolecia pracy naukowej na tem polu prof. Romana Dyboskiego i prof. Andrzeja Tretiaka. Autor sprawozdania, Józef Birkenmajer, daje obraz działalności pisarskiej zarówno niespecjalistów w tej dziedzinie, (Marjan Zdziechowski, E. Porębowicz, Jan Kasprowicz) jak i profesorów specjalnej katedry (Dyboskiego, Tarnawskiego i Tretiaka).

Podnosi zwłaszcza znaczenie obszernego studjum pierwszego z nich p. t. „Literatura i język średniowiecznej Anglii“ (1910 r.).

Tarnawski wydał dzieło p. t. „Historja literatury angielskiej od czasów najdawniejszych do Milтона i Dredena“ (1926). Jakby kontynuacją tych dzieł jest wydana równocześnie „Literatura angielska w okresie romantyzmu (1798—1831)“, Tretiaka (1928). Są to najważniejsze prace wspomnianych autorów, jednak obok nich, ileż pomniejszych utworów, krytyk, tłumaczeń, ile pracy włożonej w tę „najmłodszą w gronie naszych nauk humanistycznych, która zajęła jednak pomiędzy niemi od pierwszej chwili jedno z naczelných stanowisk“, dzięki umiłowaniu jej i oddaniu wszystkich sił twórczych takich piór jak wymienieni autorzy. Na łamach „Neofilologa“ kilkakrotnie mieliśmy sposobność spotykać nazwiska prof. Dyboskiego i Tretiaka. To też sprawozdania p. Birkenmajera zainteresowało nas bardzo i nie wątpimy, że anglistyka wkrótce doczeka się u nas obszerniejszego omówienia.

W Nr. 6 „Przeglądu Pedagogicznego zamieszczone wyczerpujące sprawozdanie ze Zjazdu Okręgowego P. Z. N. O. 8 marca b. r.

Warszawa

J. K.

#### SPRAWOZDANIE Z CZASOPISM ANGIELSKICH.

Ostatnie dwa zeszyty *Modern Languages* poświęcają sporo uwagi pomocom naukowym. Najwięcej interesującym ze względu na temat świeży i mało jeszcze opracowany jest artykuł p. N. Haycocks\*) o filmie i jego zastosowaniu w pedagogice. Film doniedawna uważany jako rozrywka niższego typu, nie posiadająca głębszych walorów intelektualnych, nabiera coraz większego znaczenia w ostatnich czasach. Wartości kształtujące filmu uznali przedewszystkiem geografowie i przyrodnicy, dla których jest nieocenioną pomocą naukową. Proces rozwoju rośliny od ziarnka aż do zakwitnięcia ukazany w przyspieszonym tempie na ekranie znakomicie zastępuje drobiazgową obserwację z natury i poucza lepiej aniżeli obraz i książka. W tej chwili film toruje sobie drogę, jako pomoc w nauczaniu języków obcych. Nie bez znaczenia jest fakt, że neofilologowie angielscy, tak mało skłonni do „nowatorstwa“, oporni w stosunku do nowych, niewypróbowanych środków metodycznych, zaczynają się nim interesować.

\*) *Modern Languages* Nr. 5. April. 1936. „The Educational Film and Modern Studies“ by N. Haycocks.

Autor omawianego artykułu wypowiada się nader powściągliwie, co do wartości, jaką film przedstawia dla nauczyciela języków obcych, starając się przedewszystkiem zorientować w jego możliwościach i określić ściśle granice pola jego użyteczności.

Z trzech typów filmu, które rozróżnia p. N. Haycocks — pierwszy, reprodukujący dźwięki francuskie (u, eu, é) w formie lekcji w klasie — jest jego zdaniem czystą stratą czasu. Bierna postawa uczniów, zmuszonych słuchać, a nie mówić, przeszkadza w osiągnięciu jakichkolwiek rezultatów. Dobra interpretacja tych dźwięków przez nauczyciela, a następnie systematyczne ćwiczenia słuchowe wykonywane przez dzieci są właściwszą i skuteczniejszą drogą w opanowaniu fonetycznym dźwięków.

Drugi typ: „talkings“ — sceny z życia francuskiego. Przykład: „La Gare“. — Scena na dworcu francuskim; specjalne nawoływanie, urywki rozmów, sprzeczka dzieci o miejsce przy oknie, uwagi konduktora. — Z punktu widzenia wzbogacenia słownictwa ten film dźwiękowy może nam oddać skromne usługi.

Skromne, bo z praktyki wiemy, że najmocniej utralają się pamięciowo wyrazy połączone z akcją, stąd dążenie do dramatyzacji w nowoczesnej metodyce. — Warunek: treść mówionego filmu musi operować materiałem językowym, zawartym w podręczniku; zdania krótkie, łatwe i często powtarzane, film wyświetlany conajmniej 2 razy, a treść filmu przerobiona następnie w klasie w formie dramatyzacji, przećwiczona ustnie lub piśmiennie.

Dużo scen z życia francuskiego może stanowić doskonały scenariusz filmu dźwiękowego: dramatyzowane obrazki z życia w klasie, w domu, ulica, targ, ogród, pory roku. Korzyści takich filmów przy nauczaniu języka obcego dowodzić nie potrzeba. Dając plastyczną wizję, życia francuskiego we wszystkich jego objawach, nieskrępowaną czasem i przestrzenią, są istotnie materiałem kulturowym wysokiej wartości na każdym stopniu nauczania. 10 minut filmu może dać więcej niż 10 stron podręcznika. Po średnim stopniu nauczania — Bretanja i Owernja z odrębnościami etnograficznymi tych prowincyj, bawnie przesuwałemi się na ekranie; na

wyższym komedje Molièra, ilustrowane obrazami i kostjumami tej epoki, świetności Versailles i Louvru jako tło epoki XIV i t. p. Tutaj otwiera się szerokie pole współpracy nauczyciela z producentem filmowym, aby opracować obrazy i scenariusze, odpowiadające w równej mierze wymaganiom artystycznym i wymaganiom szkoły.

Reasumując — 1) jako ćwiczenie fonetyczne film nie przedstawia żadnej wartości, 2) pod względem językowym, można osiągnąć pewne korzyści przy umiejętnem opracowaniu, 3) pod względem kulturowym (historja, geografja, architektura) otwiera nieograniczone horyzonty.

Jasno i trafnie ujęta sprawa filmu z punktu widzenia neofilologa.

\* \* \*

W Łutowym Zeszycie „Modern Languages“ Nr. 3/4, 1936, znajdujemy, opracowany przez powołaną do tej pracy Komisję Modern Languages, spis płyt gramofonowych francuskich i angielskich do użytku w szkołach.

\* \* \*

Modern Languages. Vol. XVII Nr. April 1936, „Quelques observations du point de vue anglais sur l'importance de la langue maternelle.“ Komentarz p. Cloudeley Brereton w języku francuskim do konferencji p. M. Gastinet, Inspecteur Général à „The British Institute of Education“ z dn. 3 lutego 1936 r. P. Cloudeley Brereton podkreśla silnie, że we Francji



język ojczysty jest osią całego programu szkolnego, co nadaje nauczaniu jedność, która spaja wszystkie przedmioty, wchodzące w program nauczania. Język ojczysty przenika nawet do dziedzin nauk ścisłych: matematyki i przyrody, humanizując je, dzięki czemu młodzież, kończąca szkoły we Francji, zyskuje nie tylko pewien zasób wiadomości, ale kulturę ogólną. Mowa francuska, zrodzona na dworze królewskim, zachowuje do dziś piętno swego pochodzenia (son air de distinction) pielęgnowania z pietyzmem w całej swej nieskazitelnej czystości poprzez wszystkie etapy swego rozwoju.

W konkluzji autor zwraca się z sugestją do miarodajnych czynników, aby zechciały zapoznać się z myślą przewodnią programu szkolnego francuskiego i wzmocniły znaczenie i powagę mowy ojczystej w nauczaniu szkolnym.

Notuję parę ciekawych spostrzeżeń o odrębnościach ducha języka angielskiego i francuskiego. — Język angielski, który po obcych ziemiach i krajach zbierał wyrazy cudzoziemskiego pochodzenia, pod względem słownictwa jest bogatszy od języka francuskiego. W dziedzinie językowej uznaje zasadę „du libre-échange“, podczas kiedy język francuski jest par excellence „protectioniste“. W języku francuskim każdy wyraz musi wykazać swoją kartę wyborczą, a tą kartą wyborczą jest: „Słownik Akademii Francuskiej“

Są jeszcze inne różnice: Anglicy lubią szukać „odcieni“ (nuances); Francuzi — idei ogólnej. Anglicy lubią światło przyćmione, Francuzi — jasność bezwzględnią. Stąd pasja prawdy, cechująca umysłowość francuską, której szukają z zapałem i odwagą, nie cotając się przed najśmielszymi wnioskami.

\* \* \*

Dn. 2 stycznia 1936 r. odbyło się doroczne Walne Zebranie Modern Languages Association. Tematem obrad były następujące zagadnienia:

1. Międzynarodowa wymiana młodzieży szkolnej. 243 wymiany w roku bieżącym; z Francją i 27 z Belgją. Z Niemcami wymiana odbywa się w tym roku grupami a nie indywidualnie. Młodzież niemiecka podlega ściślejszej, niż w roku zeszłym selekcji i rekrutuje się wyłącznie z grupy „Hitlerjugend“. Ogólna liczba wymian międzynarodowych wzrosła w Anglii z 1500 do 2500. Deutsche Pädagogische Auslandstelle zaznacza, że wobec trudności walutowych, wymiana jest jedynie możliwa na podstawie wzajemnej gościnności.

2. Korespondencja Międzynarodowa. Przeszło 5000 adresów młodzieży żeńskiej przesłano z Francji do Anglii z nadwyżką 500 od zeszłego roku. Młodzieży męskiej 370 — z Anglii do Paryża.

3. Reforma Higher School Certification, opracowana przez p. H. J. Fleuza.

Na pierwszy plan wysunięta korelacja czterech przedmiotów (Four-subject course): języki obce, geografia, historia i język ojczysty, uwzględniona przy egzaminie końcowym.

Wstępne przemówienie wygłosił, przewodniczący Zjazdu p. Herwald Ramsbotham, na temat „Living Language“, którego myślą przewodnią było ostrzeżenie przeciwko nadużywaniu metody mówionej na niekorzyść lektury. Język żywy, twierdzi p. Ramsbotham, to nie gwara życia powszedniego, która przeżywa się i z tą chwilą traci wszelką, nawet praktyczną war-

\*) Modern Languages. Vol. XVII Nos. 3 i 4. February 1936.

tość, ale język o wartościach wiecznotrwałych zawarty w dobrej literaturze każdego narodu. „Nie pozbawiać, — woła z pewnym patosem, — młodzieży tego, coby mogło jej dać trochę słodyczy i światła w życiu w imię korzyści praktycznych“. Argumenty p. Ramsbotham, nasuwają dużo wątpliwości, są oderwane od życia i zdradzają naukowca, który stracił od wielu lat kontakt z praktyką szkolną, do czego się przyznaje. Język Shakespeara i Molièra nie jest dla naszego pokolenia językiem żywym, a trudno ograniczyć się do lektury arcydzieł literatury współczesnej. Przytem czytanie arcydzieł literackich a nawet t. zw. „dobrej literatury“ wymaga uprzednio dobrego przygotowania językowego. Ażeby dać dziecku możność inteligentnego czytania, należy mu dać narzędzie do zrozumienia lektury, a tem narzędziem jest elementarna znajomość języka. Z chwilą kiedy osiągnięta jest pewna biegłość, odrzucamy metodę konwersacyjną i stopniowo wdramamy w język literacki. Innej drogi otwarcia księgi literatury pięknej niema.

Warszawa

Irena Pełtowska

#### SPRAWOZDANIE Z CZASOPISM FRANCUSKICH.

Pojawienie się tomu VIII monumentalnej Historji języka francuskiego Ferdynanda Brunot'a jest zdarzeniem niecodziennem w filologii francuskiej. To też taki ewenement naukowy omawiany jest szeroko w prasie francuskiej. F. Mossé w „Langues modernes“ (Octobre—Novembre) wyraża się entuzjastycznie o erudycji i bezstronności F. Brunot'a, lingwisty i historyka, wobec faktów. Tom VIII (1200 stron) poświęcony jest rozpowszechnieniu się w wieku XVIII języka francuskiego i wpływom jego w świecie. Polska wieku XVIII zaliczona została przez F. Brunot'a do krajów, w których wpływ języka francuskiego i cywilizacji francuskiej był dość silny.

Oprócz wartości wyżej wymienionych F. Mossé widzi w tomie VIII głębokie studjum psychologiczno-socjologiczne o sile rozpowszechnienia się języka nowożytnego w świecie.

W tym samym numerze Jean F. A. Ricci w artykule „Fantaisies sur le pur accent“ zastanawia się, czy możliwe jest opanować fonetycznie język obcy w takim stopniu, aby osiąść wymowę rodowitego Francuza, Niemca, Anglika i t. d., le pur accent właściwy danemu językowi. Po długich rozważaniach dochodzi on do wniosku, że jest to niemożliwe. Już bowiem od wczesnego dzieciństwa organy mowy (wargi, język, podniebienie) przystosowały się do potrzeb języka ojczystego, ułożyły się i ukształtowały w swoisty sposób. W wieku nieco starszym, nawet, gdy się ma lat kilkanaście, gdy organy te straciły swą dziecięcą elastyczność, jest już bardzo trudno, nieomal niemożliwe, nadać tym organom mowy, równoległe do tamtego ukształtowania, jeszcze inne potrzeby języka obcego. Stąd wniosek autora, że należy dążyć tylko do wymowy poprawnej możliwej do osiągnięcia.

R. Vettièr (Décembre) z powodu książki L. Dimier, która niedawno wyszła, pod tytułem „Le nationalisme littéraire et ses méfaits chez les Français“, twierdzi, że dzisiejszym pisarzom francuskim brak znajomości obcych kultur. Idąc za wywodami Dimier, stan taki nazywa on „état de culture incomplète“ a ratunek widzi jedynie w poznaniu języków i literatur obcych. Jeśli doniedawna jeszcze prowadzono żywą kampanję na korzyść łaciny i greki w szkole jako uniwersalnego źródła kultury (seuls véhicules de l'universel), to tylko dlatego, że we Francji niedostatecznie są znane języki i literatury obce. Sam L. Dimier w książce swej stan taki nazywa stanem ignoracji, ciasnotą i niepełną kulturą. Tylko

przez poznanie języków i kultur obcych, zdaniem jego, uda się ożywić, odnowić literaturę francuską, rozszerzyć własną kulturę.

Następny numer (Janvier—Février) w większej części wypełniony jest referatami i dyskusją nad nimi w związku z przygotowaniem zjazdu międzynarodowego neofilologów w Wiedniu. Tezy, przygotowane przez Camugli a odnoszące się do zagadnienia głównego, proponowanego na Zjazd: „Języki nowożytnie w pierwszych trzech latach nauczania w szkole”. oparte są na zebranych informacjach od profesorów języków obcych we Francji, interesujących się danym zagadnieniem. Rozwiązanie poszczególnych trudności nie odbiega tutaj od zwykłego szablonu, znanego nam z licznych artykułów w „Langues modernes”.

Referat A. Fouret: Fonograf jako pomoc szkolna, wydrukowany został w całości i przedstawia wiele interesujących momentów z tego działu, którym zajmują się intensywnie neofilologowie francuscy w ostatnich paru latach.

Numer marcowy „Langues modernes” przynosi nam jeden tylko artykuł, zasługujący na pewną uwagę: Gaston Raphaël — L'étude du vocabulaire. Autor artykułu ubolewa nad tem, że francuskie Ministerstwo Oświecenia sprecyzowało program rzeczowy tylko na dwa pierwsze lata nauczania odnośnie do słownictwa obcojęzycznego. Rok trzeci i czwarty nauczania języka pozostawia nauczycielowi wiele swobody, i słownictwo oraz sposób podawania jego pozostawione są inicjatywie nauczyciela. Autor wylicza więc wszystkie takie dziedziny, które w słownictwie powinny być uwzględnione przez nauczyciela w tych latach nauczania.

Naogół nie można się przeciwstawić takiemu ujęciu zagadnienia. Co zaś do metody, którą chciałby on stosować w szkole przy podawaniu i utrwalaniu nowego słownictwa, to nasuwają się poważne zastrzeżenia. Można przyjąć, proponowane przez autora, zeszyty-słowniczkki, w których uczeń grupuje pewne kompleksy wyrazów obcych, związane z jakąś pracą, przedmiotem, pojęciem; również zgoda na zeszyty wyrażań idiomatycznych, synonimów, przyczem uczeń dopełnia poszczególne wyrazy całemi wyrażeniami w zdaniach. Trudno się jednak zgodzić na koncepcję (starą zresztą), aby nauczyciel dyktował lub pisał sam na tablicy nowe dla ucznia wyrazy bez związku z lekturą; byłaby to metoda uczenia języka podług słownika rzeczowego, nieoparta o zainteresowania ucznia, w oderwaniu od lektury a nawet od jakiejś planowej konwersacji. Z taką metodą uczenia nowe tendencje w szkole nie mają nic wspólnego.

Warszawa

F. Jungman

#### SPRAWOZDANIE Z CZASOPISM NIEMIECKICH.

Przeglądając czasopisma germanistyczne, jak np. „Zeitschrift für Deutschkunde” i „Zeitschrift für deutsche Bildung”, można zauważyć, że prace, opublikowane w ostatnich zeszytach, dotyczą przedewszystkiem tych zagadnień, które światopogląd narodowo-socjalistyczny wysunął na pierwsze miejsce. Z literatury dawnej uwzględnia się szczególnie „sagi” i średniowiecze. W zesz. 1 „Zeitschrift für Deutschkunde” znajduje się np. praca o Gottfrydzie ze Strassburga, w której Friedrich Knorr daje obraz światopoglądu Gottfryda, twierdząc, że w „Tristanie” nie chodzi o kształtowanie losu pojedynczej osoby, lecz o stosunek człowieka do społeczeństwa, a w zesz. 3 tego samego czasopisma tenże autor ogłosił ciekawą pracę o „Parzivalu” Wolframa i idei niemieckiej Rzeszy. Knorr dochodzi w swej pracy do wniosku, że Wolfram w swej idei o królestwie Grala wyowiada równocześnie swój pogląd na Rzeszę niemiecką i jej prawdziwe posłannictwo. Oprócz piśmiennictwa średniowiecznego poświęca się dużo

miejsca badaniom pieśni ludowych. Zesz. 1 „*Zeitschrift für Deutschkunde*“ zawiera np. artykuł Paula Beyera pod tyt. „*Vorgeschichtliches im deutschen Volkslied*“, w którym autor na podstawie kilku starych pieśni ludowych wykazuje, że niektóre motywy sięgają aż do czasów „Heldensage“.

Z literatury nowszej interesują przede wszystkim te dzieła, w których zagadnienie „wódz i naród“ oraz zagadnienie bohaterstwa znajdują wyraz. Z punktu widzenia zagadnienia „wódz i naród“ dzieło Stiftera „*Witiko*“, w którym niektórzy widzą wielki poemat państwowy Niemiec, już kilkakrotnie zostało w czasopismach omówione. Najwięcej miejsca poświęcają jednak czasopisma piśmiennictwu najnowocześniejszemu. W zesz. 4 „*Zeitschrift für Deutschkunde*“ umieszczone są aż dwie prace o powieści Ernesta Wiecherta „*Die Majorin*“, która ukazała się w r. 1935. Niemcy zaliczają powieść tę do najlepszych. — Wielkiem zainteresowaniem cieszy się również w dzisiejszych Niemczech niedawno zmarły poeta i myśliciel Paul Ernst, którego dzieła za jego życia były bardzo mało znane. Dopiero Niemcy narodowo-socjalistyczne zwróciły na niego uwagę i czynią wszystko dla spopularyzowania jego dzieł i myśli. Niema prawie zeszytu, w którymby nie znajdował się artykuł o nim. Znany historyk literatury i jeden z głównych redaktorów i współpracowników „*Zeitschrift für Deutschkunde*“ W. Linden opublikował w zesz. 3. i 4 tego czasopisma dwie obszerne prace o nim: jedną pod tyt. „*Paul Ernst. Das Weltbild des Denkers*“, drugą pod tyt. „*Paul Ernst. Das dichterische Werk*“. W pracy pierwszej Linden przedstawia autora jako krytyka społeczeństwa i czasu, jako założyciela i kształciciela nowej formy artystycznej, jako proroka tragedji Niemiec oraz jako tego, który ostrzegł Niemcy przed upadkiem. W pracy drugiej Linden omawia całokształt dzieł poetyckich Ernsta, któremu żadna forma literacka nie była obca. Z pomiędzy wielkiej ilości dzieł literackich niektóre są tylko arcydziełami i głębokim wyrazem artystycznym jego politycznego, społecznego, moralnego i religijnego dążenia do odrodzenia człowieka i narodu niemieckiego. Najwyżej cenią dzisiejsi Niemcy jego olbrzymi epos pod tyt. „*Das Kaiserbuch*“, w którym opiewa czasy szlacheckie cesarstwa niemieckiego mniej więcej aż do r. 1250. Interpretacji tego dzieła służy również artykuł, umieszczony w zesz. 3 „*Zeitschrift für deutsche Bildung*“, napisany przez Ernsta Lemke. Wydawnictwo Albert Langen w Monachjum wydaje „*Das Kaiserbuch*“ jako *Volksausgabe* w 3 tomach, z których 2 już się ukazały. O rozmiarach tego dzieła świadczy fakt, że tom I liczy 722 stron.

Niezmiernie ciekawy jest artykuł o *Stefanie George*, znajdujący się w zesz. 5 czasopisma „*Zeitschrift für deutsche Bildung*“ pod tyt. „*Georges Maximin-Mythos als ästhetische Religion*“. Autor tego artykułu rozprawia się bardzo krytycznie z poglądem religijnym Georgego, któremu zarzuca czysty estetycyzm. Młody Niemiec odrzuca religję, której bóstwem jest ucieleśniona piękność, przedstawiona przez Georgego w micie o Maximinie. Religja taka nie odpowiada wymaganiom dzisiejszego czasu i przeszkadza tylko ich spełnieniu. Religja Georgego jest tylko dla małego koła ezoteryków a nie dla narodu, podczas gdy dzisiejsi Niemcy spełniają swoje zadanie tylko jako czynni członkowie w obrębie całości narodu. Religja Georgego zrywa według zdania autora naturalne związki z krwią, rodziną i narodem, które dla dzisiejszych Niemców są przeznaczeniem i zadaniem. Autor artykułu uważa, że George tylko w niewielu wierszach zbioru „*Das Neue Reich*“ zeszedł z płaszczyzny estetycznej i stał się poetą politycznym w najlepszym tego słowa znaczeniu; tylko w nich spełnił postanowienie jako poeta młodych Niemiec. Pojęcie narodu i Rzeszy otrzymało znaczenie polityczne i historyczne, George wyzwolił się w tych nielicznych wierszach z zamkniętej gminy Maximina. Jest to pierwszy krytyczny głos,

skierowany przeciw osobie poety George, którego Niemcy narodowo-socjalistyczni uważali dotychczas jako proroka światopoglądu narodowo-socjalistycznego.

W tym samym zeszyście „Zeitschrift für deutsche Bildung“ znajduje się artykuł pod tyt. „Der neue deutsche Bauernroman“, godny czytania przede wszystkim dlatego, że autorka Elisabeth Darge daje w nim krótki obraz rozwoju historycznego niemieckiej powieści chłopskiej, począwszy od ukazania się powieści Jeremiasza Gotthelfa „Bauernspiegel“ w r. 1836 i skończywszy na dzisiejszej powieści chłopskiej. Najważniejszymi przedstawicielami tego rodzaju powieści są dziś: Griese, Ernst Wiechert, Johannes Linke, Karl Benno von Hechow i Karl Heinrich Waggerl, w którego powieści „Das Jahr des Herrn“ rodzaj ten znalazł może najbardziej artystyczny i najdoskonalszy wyraz.

Z wielu względów jest również czytania godny artykuł pod tyt. „Die Lyrik von heute für die Jugend von heute“, znajdujący się w zeszy. 1 „Zeitschrift für deutsche Bildung“, gdyż wprowadza w charakter dzisiejszej liryki niemieckiej, którą naogół najmniej znamy. Liryka niemiecka rozwinęła się bowiem w ostatnich latach znacznie i doznała, nie mówiąc o czysto bojowej liryce, znacznego pogłębienia. Największymi lirykami dzisiejszych Niemiec są: Ernst Bertram, Ludwig Friedrich Barthel, Rudolf Binding, Karl Bröger i Wolfgang Möller. Poza tem i niektórzy powieściopisarze jak Kolbenheyer i Blunck są doskonałymi poetami lirycznymi.

Warszawa

Dr. Jan Piprek

„Deutschunterricht im Ausland“, bezpłatny biuletyn Instytutu „Deutsche Akademie“, München 8 Maximilianeum, przeznaczony jest dla nauczycieli języka niemieckiego w krajach nieniemieckich. Biuletyn wychodzi miesięcznie w objętości 4 stron fol. i przynosi całkiem dobre artykuły metodyczne, notatki o nowych wydawnictwach metodycznych, o lekturze nadającej się dla cudzoziemców i t. p. Biuletyn otrzymuje się za zgłoszeniem pod podanym wyżej adresem.

Mitteilungen der Akademie zur wissenschaftlichen Erforschung und zur Pflege des Deutschtums (Deutsche Akademie), München 8 Maximilianeum, zeszyt 1 i 2, 1935.

Czasopismo to wydawane nieregularnie, od czasu do czasu, przez stowarzyszenie, mające na celu popierania studjów nad językiem niemieckim i nauczania tego języka zagranicą, zawiera stale szereg interesujących artykułów i notatek. W wydanym w r. b. zeszyście 1 (marcowym) znajdujemy ciekawą rozprawę Thierfeldera „Deutsche und Slawen“, (15 stron), szereg artykułów o piśmiennictwie i kulturze w Bułgarii, o Niemcach w Krainie i w Siedmiogrodzie, zestawienie literatury węgierskiej o problemie narodowościowym i i. Ciekawe są liczne notatki z książek w j. niemieckim wydawanych poza Niemcami, o wydawnictwach Deutsche Akademie (m. n. notatka o książce Lücka „Deutsche Aufbaukräfte in der Entwicklung Polens“, Verl. Günther Wolf, Plauen im Vogtland, 1934, 680 str.), pracach organizacyjnych tego instytutu i t. d. Zeszyt zamyka zestawienie całego szeregu wydawnictw z zakresu historii niemieckiej, języka i literatury, sztuki i muzyki oraz polityki i gospodarstwa, wydanych przy współudziale D. A.

W zeszyście 2 z r. b. znajdujemy m. i. art. E. Geisslera „Lehrgänge in deutscher Redekunst“, analizujący zasady krasnomówstwa i jego znaczenie, oraz art. K. Hubera p. t. „Zur psychologisch-akustischen Analyse der Sprachmelodie“, dający ciekawą analizę melodji i dykcji na podstawie szeregu płyt gramofonowych.

Dla neofilologa przedstawiają „Mitteilungen“ wcale interesujący materiał.

PRZEGLĄD CZASOPISM  
CZASOPISMA POLSKIE.

Gimnazjum.

R. III. Z. 4. Grudzień 1935 r.

Treść:

M. Friedländer: Organizacja samodzielnej pracy młodzieży w zakresie jęz. obcego w szkole średniej. — T. Kotarbiński: O programach liceów z punktu widzenia potrzeb szkoły wyższej.

Teatr w szkole.

R. II. Nr. 2.

hr.: Czy urządzać widowiska szkolne w języku obcym.

Pamiętnik literacki.

XXXXII. Zeszyt 3—4.

Wiktor Hahn: O dwóch przeróbkach polskich „Käthchen von Heilbronn“ Henryka Kleista.

Nowa książka.

R. III. (1936). Zeszyt 5.

J. Birkenmajer: Trzydziestolecie anglistyki polskiej.

CZASOPISMA ANGIELSKIE.

Modern Languages.

Décember 1935. Nr. 2.

Contents:

Notes and Observations. — Hispanic Week: 1936. — Tercentenary of the French Academy: Congratulatory front the Queen's University, Belfast. — Vacance: Théo Varlet (Tr. by Malcolm Mc Laren). — W. E. J. Beeching: The Vernacular as the Medium of Instruction. — H. Milton: Word Frequency in the French Course. — Leeds University French Students Subscription Library. — Council Meeting, November 16, 1935. — M. Salter: London Association of Heads of Language Departments in Evening Institutes. — Reviews. — Bibliography. — Branch Activites. — Correspondence.

February 1936. Nr. 3—4.

Notes and Observations. — Herwald Ramsbotham, O. B. E., M. C., M. P.: Presidential Address: „Living Language“. — F. J. Warne: The Teaching of Modern Foreign Languages in France. — de V. Payen-Payen: Georges Jamin: A. Little-Known French Post. — E. M. Stokes: The Teaching of French. — J. E. Travis: M. L. A. Gramophone Sub-Committee: French Records. — J. E. Travis: The Teaching of English by Means of the Gramophone. — London French Plays Week. — F. H. Pughe: German M. L. A. Meeting at Dresden. — H. N. Adair: B. A. C. I. E.: Report of the Committee on Instruction in Modern Languages. — F. V. Benn: An Examination of Examinations. — Annual general Meeting, 1936.

April 1936, Nr. 5.

Notes et observations.

N. Haycocks: The Educational Film and Modern Studies. — Cloudesley Brereton: L'importance de la langue maternelle. Morn and the Boar: Molière. Tr. by Frederic Spencer. — Glimpses of the Arts in France through the Centuries: Programme of the Worcester Girls' Secondary School Pageant, Feb. 6th, 7th, and 8th. — Yorkshire Branch, M. I. A.: Suggested Modifications of the Higher School Certificate Syllabus in French. — University of London French Society. Seventh Annual Inter Collegiate Dramatic Competition. — International Exchange Visits. — Holiday Courses at Beacançon. — City of London College: Vacation Course in English for Foreigners.

## CZASOPISMA FRANCUSKIE.

Revue de l'enseignement des Langues Vivantes.

Sommaire:

Janvier 1936. Nr. 1.

Potel Maurice: Certificat d'aptitude à l'enseignement de l'Allemand. — Garnier Ch. M.: Certificat d'aptitude à l'enseignement de l'Anglais. — Chronique universitaire. — Bibliographie. — Concours et examens en 1935.

Février 1936, Nr. 2.

Sobria Adrien: Les femmes dans le théâtre de Bernard Shaw. — Heydet Xavier: Hanns Johst. — Notes et documents. — Chronique universitaire. — Bibliographie.

Mars 1936. Nr. 3.

H. Gavel: A propos de l'Alexandrin dans la poésie espagnole. — J. Peyraube: L'allemand tel qu'on l'écrit. — A. Sobra: Les femmes dans le Théâtre de G. Bernard Shaw (Suite). — Concours et examens en 1935. — Bibliographie. — Bulletin de l. Société des Etudes Germaniques. — Bulletin de l'Institut Britannique.

Avril 1936. Nr. 4.

A. Fuchs: L'oeuvre d'après guerre de Hofmannsthal. — A. Sobra: Les femmes dans le théâtre de G. Bernard Shaw (Suite). — Revue des Périodiques. — Chronique universitaire. — Bibliographie. — Bulletin de l'Institut Britannique.

Les langues modernes.

Sommaire:

Octobre-Novembre 1936. Nr. 6.

F. Brunot: Le français dans le monde au XVIII s. — F. Mossé: La diffusion du français dans le monde au XVIII s. — Ch. Schweitzer: Discours du concours général 1893. — Jean F. A. Ricci: Fantaisie sur le pur accent. — R. Vettier: Un témoignage récent en faveur des humanités modernes. — Bibliographie.

Décembre 1935. Nr. 7.

Nécrologies: Camille Chemin. — Henri Goll. — E. Vermeil: L'Allemagne et l'Occident européen. — E. Laulan: A propos d'humanités intégrales. — Bibliographie.

Janvier—Février 1936. Nr. 1 et 2.

Bulletin de l'Association. — Louis Cazamian: Hommage à Kipling. — Réunion Annuelle de l'Assemblée Générale. — Congrès International de Vienne. — L. A. Fouret: Rapport sur: Le phonographe, auxiliaire de l'enseignement. — Camugli: Rapport sur: Les langues vivantes dans les deux premières années d'enseignement. — Documents officiels. — Notes et communiqués.

Mars 1936. Nr. 3.

Bulletin de l'Association. — Gaston Raphaël: L'étude du vocabulaire. — M. Frisch: A propos de l'aménagement d'une grammaire allemande. — L. A. Fouret: Que deviennent en allemand les mots importés du français. — Documents officiels. — Notes et communiqués.

Avril 1936. Nr. 4.

Bulletin de l'Association. — L.-A. Fouret: L'enseignement des langues vivantes à l'Ecole Normale Primaire. — S. Runacher: La parole dans le III-e Reich. — R. Vettier: Une conférence sur Kipling. — Choses d'Angleterre. — A propos d'un article de L. V. — J. Angellor: Bibliographie Rilkéenne. — Bibliographie.

CIASOPISMA NIEMIECKIE.

Die neueren Sprachen.

Inhalt:

1935. Heft 12.

H. O. Wilde: Sprachwissenschaft und Phonetik. — H. Papajewski: Die Problematik der Planung in England. — Kleine Beiträge. — Buchbesprechungen.

1936. Heft 1.

Geleitwort. — E. Schön: Das Bild von Frankreich im französischen Unterricht der deutschen Schule. — Karlaugust Strate: Die nordischen Sprachen an höheren Schulen. Kleine Beiträge. — Buchbesprechungen.

1936. Heft 2.

O. Harlander: Französisch und Englisch im Dienste der rassenpolitischen Erziehung. — K. Arns: Das neue Schottland und seine Literatur. — Kleine Beiträge. — Buchbesprechungen.

Zeitschrift für neusprachlichen Unterricht.

Inhalt:

1936. Heft 1.

W. Maurice: The Spirit of a Language. — Berichte: W. Horn: Fortschritte der Phonetik. — M. Hagedorn: Der Neologismus im Französischen. — P. Schlemmer: Englische Arbeitslager. — P. Wissman: Die Lektüreauswahl und die Themen der schriftlichen Arbeiten im neusprachlichen Unterricht der höheren Schulen Ostpreussens 1934/1935 im Lichte der Gegenwartsforderungen. — K. Schmidt: Bericht über den 24 Neuphilologentag im Dresden. — P. Schmidt: Aus dem Londoner Kunstleben. — Notizen. — Besprechungen.

F. Schönemann: Die Bedeutung des Weltkrieges für Amerika. — P. Sakmann: Ein Kritiker der amerikanischen Demokratie vor hundert Jahren. — Berichte: A. Hagedorn: Der Neologismus im Französischen. — E. Schultz von Wiesch: Die phonetische Handzeichenmethode für den englischen Unterricht und ihre praktischen Arbeitsformen. — G. Kirchner: Englische Sprachecke. — H. Kommerell: A. A. Milne's Pooh-Bücher für den englischen Unterricht. — Besprechungen.

1936. Heft 3.

K. Arns: Kultur und Literatur im neuen Wales. — J. Schmidt: Henri de Montherlant. — Berichte: Maria Hagedorn: Der Neologismus im Französischen. — G. Kirchner: Englische Sprachecke. — K. Knauer: Französische Sprachecke. — P. R. Sentleben: Von Wesen und Objekten. — Notizen. — Besprechungen.

Germanoslavica.

1936. Heft 1—2.

Aufsätze:

1936. Heft 3.

A. Potthoff: Paul Ernst als Liebhaber und Kritiker französischen Dichtung. — H. Wenz: Das britische Weltreich. — Kleine Beiträge: Galsworthy's letzte Romane. — Zum Tode Paul Bourgets. — Aus der Arbeit de NSLB: Die Führertagung des NSLB in Bayreuth (28 Jan. 1936). — Mitteilungen.

1936. Heft 4.

K. Boost: Vom hinweisenden und einführenden Artikel im Französischen. — K. Effelberger: Neue Entwicklungstendenzen in der amerikanischen Literatur der Gegenwart. — Kleine Beiträge: Das University College Bangor in North Wales und seine Studenten. — Austausch zwischen den Universitäten Marburg und Paris. — Neusprachliche Schulausgaben. — Aus der neusprachlichen Arbeitsgemeinschaft des NSLB.

1936. Heft 2.



K. Stablin: Die Entstehung des Panславismus. — L. Franz: Wenn Altertümer wachsen. — R. Fischer: Die slavischen Ortsnamen des Egerlandes. — V. Jiráť: Das Platen-Bild tschechischer Literatur. — M. Murko: Der Original von Goethes „Klaggesang von der edlen Frauen des Asan Aga“ in der Literatur und im Volkmunde durch 150 Jahre. — A. Meklan: Grundriss einer Geschichte der deutsch-bulgarischen Beziehungen.

Kleinere Beiträge:

A. Bem: Ein unbekannter Brief I. S. Turgenews. — P. Wohlfahrt: War Joseph Conrad ein englischer Dichter? — R. Marsan: Neue Beiträge zur Wallsteinforschung. — Besprechungen. — Notizen.

#### CZASOPISMA HISZPAŃSKIE.

Investigationes Lingüisticas.

Tomo III. Septiembre-Diciembre.

1935. Nums. 5 y 6.

Revista Bimestral. Organo del Instituto Mexicano di Investigaciones Lingüisticas.

#### CZASOPISMA UKRAIŃSKIE.

„Mowoznawstwo“ Nr. 6. 1935. Ukraińska Akademja Nauk. Instytut Mowoznawstwa. Kijów.

#### BIBLIOGRAFJA

##### KSIĄŻKI POLSKIE.

*Księga Referatów* pod redakcją Ludwika Bernackiego. Zjazd naukowy im.

I. Krasickiego we Lwowie w dn. 8—10 czerwca 1935. Lwów 1936.

*Zofja Ciechanowska*: Literatura niemiecka a polska w XVIII wieku. str. 23—35.

*Zygmunt Lempicki*: Literatura, poezja, życie. Biblioteka „Marchołta“. Nr. 1. Instytut Literacki, Warszawa, 1936, str. 51.

*Bohdan Suchodolski*: Studja nad humanizmem współczesnym. Irving Babbitt. (Biblioteka „Marchołta“ Nr. 2). Instytut Literacki, Warszawa, 1936, str. 73.

##### KSIĄŻKI ANGIELSKIE.

*Annals of English Literature, 1475—1925*. The Principal Publications of Each Year together with an Alphabetical Index of Authors with their works. Pp. vi—340. 8s. 6d. net. Clarendon Press.

*Girvan, R.*: Beowulf and the 17th cent. language and content. L.: Methuen.

*Greene, R. L.*: The early English carols. L.: Oxford Univ. Press. 3/6

*Lowenstein (Robert)*: The Johns Hopkins Studies in Romance Literatures and Languages. Vol. XXV. Voltaire as an Historian of 17th-Century French Drama. Roy. 8vo. Pp. 195. 6s net paper. (Johns Hopkins Press) Oxford U. P.

*Palmer (L. R.)*: An Introduction to Modern Linguistics. Pp. xi—216. 5s. net. Macmillan.

*Saxe (Joseph)*: Bernard Shaw's Phonetic. A Comparative Study of Cockney Sound Changes. Roy. 8vo. Pp. 86. 6s. net paper. Allen & Unwin.

*Sprague, A. C.*: Shakespeare and the audience: the technique of exposition. L.: Oxford Univ. Press. 10/6

*Seaton, E.*: Literary relations of England and Scandinavia in the 17th cent. L.: Oxford Univ. Press. 15/—

- Smith, W. G.*: The Oxford dictionary of English proverbs. L.: Oxford Univ. Press. 21/—  
*Zipf (George Kingsley)*: The Psycho-Biology of Language. An Introduction to Dynamic Philology. Pp. ix—336. 12s. 6d. net. Routledge.

## KSIĄŻKI FRANCUSKIE.

- Boiste*: Dictionnaire des difficultés de la langue française. P.: E. Figuière. 10.—  
*Chaponnière, P.*: Voltaire chez les Calvinistes. P.: Perrin. 12.—  
*Coville, A.*: Recherches sur quelques écrivains du 14<sup>e</sup> et du 15<sup>e</sup> siècle. P.: E. Droz. 50.—  
*Clément Albert*: La vraie figure de Charlotte Corday. (Edit. E. Paul p. 320. — 18 f.).  
*Giraud, V.*: Anatole France. (Temps et visages.). P.: Desclée, de Brouwer & Cie. 15.—  
*Gougenheim, G.*: Eléments de phonologie française. (Publ. de la faculté des lettres de Strasbourg, série „Initiation-méthode“. 7). P.: Soc. d'éd. „Belles Lettres“. 20.—  
*Huguet, E.*: Mots disparus ou vieillis depuis le 16<sup>e</sup> siècle. P.: E. Droz. 30.—  
*Sadto, J.*: Influences phonétiques franç, sur le langage des enfants polonais en France. P.: Libr. Picart. 30.—  
*Sagnac Ph. et A. de St. Léger*: La prépondérance française. Louis XIV. 1661—1715). Peuples et civilisations). Paris. Alcan 1935 (564 p.).  
*Venzac Géraud*: De Chateaubriand à Balzac. Au pays de leur enfance. p. 265. — 15.— fr.

## KSIĄŻKI NIEMIECKIE.

- Armknrecht, Werner, Dr.*: Geschichte des Wortes „süss“. T. 1. — Berlin: Ebering 1936. (Germanischen Studien. H. 171).  
*Beheim-Schwarzbach, Martin, Joachim Maass*: Wesen und Aufgabe der Dichtung. — Hamburg: Gesellschaft d. Bücherfreunde. 1934. (Ausg. 1936). 14 S. (Hamburger Beiträge zur Buchkunde 3). RM. 1.80  
*Bender, Rudolf, Dr.*: Walther von der Vogelweide. Ein dt. Sänger u. ein dt. Streiter. — Halle: Teut-Verl. 1936. 27 S. (Teut-Schriften. H. 3).  
*Clemen, Wolfgang*: Shakespeares Bilder. Ihre Entwicklg u. ihre Funktionen im dramät. Werk. Mit. e. Ausblick auf Bild u. Gleichnis im Elisabethanischen Zeitalter. — Bonn: Hanstein 1936. VIII, 339. (Bonner Studien zur engl. Philologie. H. 27). RM. 12.90  
*Distelbarth P.*: Lebendiges Frankreich. Ernst Rowohl. Vg. Berlin.  
*Gumillsche Ernst*: Romania Germanica. Sprach- und Siedlungsgeschichte d. Germanen auf dem Boden des alten Römerreichs. Band III: Die Burgunder. Schlusswort. Mit 3 Karten. XII, 252 S. RM. 12.—  
 geb. RM. 13.—  
 (Grundriss der germanischen Philologie. Band 11, III).  
*Grosse, Franz*: Das englische Renaissancedrama im Spiegel zeitgenössischer Staatstheorien. Breslau, Priebe's Buchh. 1935. IX, 95 S. (Sprache u. Kultur d. german. u. roman. Völker. Reihe A. Bd. 18). RM. 4.—  
*Gruber, Ruth*: Virginia Woolf. A study. Leipzig: Tauchnitz 1935. 100 S. (Kölner anglistische Arbeiten. Bd. 24). RM. 6.—  
*Guiraut de Bornelh*: Sämtliche Lieder des Troubadors Giraut (Guiraut) de Bornelh. Mit Uebers., Kommentar u. Glossar kritisch hrsg. von Adolf Kolsen. Bd. 2. Halle: Niemeyer 1935. RM. 18.—  
*Habel Edwin*: Das Berlinische. Sprachgeschichte und Sprachproben. 48 Seiten, broschiert 60 Pfg. ord. Verlag I. Särchen, Baruth/Mark bei Berlin.

- Hallamore, Gertrude Joyce, Dr.:* Das Bild Laurence Sternes in Deutschland von der Aufklärung bis zur Romantik. — Berlin: Ebering 1936. 87 S. (Germanische Studien. H. 172). RM. 3.60
- Hoppe, Wilhelm:* Das Bild Raffaels in der deutschen Literatur von der Zeit der Klassik bis zum Ausgang des 19. Jahrhunderts. Frankfurt a) M.: Diesterweg 1935. 179 S. Frankfurter Quellen u. Forschgn. z. german. u. roman. Philologie. H. 8). RM. 5.20
- Jahn, Robert:* Satzbautafeln zum Gebrauch im Deutschunterricht für Ausländer. (Beiträge zur Methodik des deutschen Sprachunterricht im Ausland. Herausgegeben vom Goethe-Institut zur Fortbildung ausländischer Deutschlehrer. Deutsche Akademie Heft 3). Verlag vom R. Oldenbourg. München und Berlin. S. 68.
- Johann, Ernst:* Die deutschen Buchverlage des Naturalismus und der Neuromanantik. Weimar: Böhlau 1935. 102 S. (Literatur u. Leben. Bd. 7). RM. 3.80
- Kluckhohn, Paul, Univ. Prof. Dr.:* Deutsche Vergangenheit und deutscher Staat. Leipzig: Reclam 1935. 305 S., 1 Taf. (Deutsche Literatur. Reihe Romantik. Bd. 10). RM. 7.50
- Krumholz, Carl W., Dr.:* Emile Zolas Roman „L'Oeuvre“ als Wortkunstwerk. — Bochum-Langendreer: H. Pöppinghaus 1935. IX, 65 S. (Arbeiten zur roman. Philologie. Nr. 31). RM. 2.—
- Lange, Victor:* Die Lyrik und ihr Publikum im England des 18 Jahrhunderts. Eine geschmackgeschichtl. Unters. über d. engl. Anthologien von 1670 bis 1780. Weimar: Böhlau 1935. VIII. 117 S. (Literatur u. Leben. Bd. 2). RM. 4.50
- Lendie, O C.:* Die Schreibung der germanischen Sprachen und ihre Standardisierung. — Kopenhagen: Levin & Munksgaard 1935. 166 S.
- Leopold, Werner, Dr.:* Die Aristotelische Lehre in Molières Werken. Berlin: Ebering 1935. 122 S. (Romanische Studien. H. 38). RM. 4.80
- Lindfors-Nordin, E. G.:* Que veut dire qu'estes ainsi réveur? — Jena u. Leipzig: Gronau 1936. 24 S. gr. 8o (Umschlagt). nn 2.—  
Aus: Zeitschrift f. franz. Sprache u. Literatur, Bd. 59, H. 1/2.
- Löhmann, Otto:* Die Rahmenerzählg. Halle: Niemeyer 1935. VII, 232 S. (Romanische Arbeiten. 22). RM. 9.—
- Memmer, Adolf:* Die altfranzösische Bertasage und das Volksmärchen. Halle: Niemeyer 1935. XVI, 245 S., 1 Kt. gr. 8o. (Romanistische Arbeiten). RM. 9.—
- Mertens, Eberhard, Dr.:* Autobiographisches in Alphonse Daudets Werken. — Bochum-Langendreer: H. Pöppinghaus 1935. VI, 54 S. (Arbeiten zur roman. Philologie. Nr. 30). RM. 2.—
- Dr. Paul Milléquant:* Tableau de la Littérature française du Romantisme à nos jours. 215 Seiten. In Ganzleinen gebunden RM. 3.75
- Morsbach, Lorenz:* Shakespeares Cäsarbild. Halle: Niemeyer 1935. 32 S. (Studien zur engl. Philologie. H. 88). RM. 1.80
- Mugler, Edmund:* Der Weg zu Hölderlins Geisteswelt. — Görlitz: Hutten-Verl. 1936. 20 S. mit Abb. —80
- Mutzner, Paula, Dr.:* Die Schweiz im Werke Ricarda Huchs. — Bern: Haupt, 1935. XII, 132 S. (Sprache u. Dichtg. H. 59). RM. 1.80
- D'Ormesson Wladimir:* Qu'est-ce qu'un Français? Mit Einleitung und erläuternden Fussnoten in französischer Sprache von Dr. Paul Milléquant. 111 Seiten. Kartoniert RM. 1.50
- Orth, Marlene, Dr.:* Die französische Negation von den ältesten Texten bis zum 16. Jahrhundert. — Bochum-Langendreer: H. Pöppinghaus 1935. IX, 69 S. (Arbeiten zur roman. Philologie. Nr. 32). RM. 2.—
- Roedemeyer, Friedrichkarl:* Deutsche Sprachbildung und Aussprache. München u. Berlin: Oldenbourg (1935). 37 S. (Beiträge zur Methodik d. dt. Sprachunterrichts im Ausland. H. 2). RM. —.80

- Rohlfs, Gerhard, Unix. Prof.:* Le Gascon. Etudes de philologie pyrénéenne. (Avec 2 cartes). Halle: Niemeyer 1935. VIII, 189 S. gr. 8o Zeitschrift f. roman. Philologie. Beihefte. H. 85). RM. 12.—; Abonn. Pr. RM. 10.—
- Schmidt, Julius:* Aesthik der französischen Verskunst. — (Jena u. Leipzig: Gronau 1936). S. 192—231. gr. 8o (Kopft.). nn 1.— Aus: Zeitschrift f. franz. Sprache u. Literatur. Bd. 59, H. 3/4.
- Umpfenbach, Heinz:* Die oa-Schreibung im Englischen. Ein Beitr. zur Geschichte d. engl. Orthographie. — Leipzig. Mayer & Müller 1935. VII, 116 S. (Palaestra. 201).
- Weber, Carl August:* Bristols Bedeutung für die englische Romantik und die deutsch-englischen Beziehungen. Halle: Niemeyer 1935. XV, 304 S., 3 Taf. gr. 8o. (Studien zur englischen Philologie. H. 89). RM. 12.—
- Wershofen, Christian, Dr.:* James Harrington und sein Wunschbild vom germanischen Staate. Bonn: Hanstein 1935. 73 S. (Bonner Studien zur englischen Philologie. H. 26).
- Verwey, Albert:* Mein Verhältnis zu Stefan George (Mijn. verhouding tot Stefan George, dt.). Erinnergn aus d. Jahren 1895—1928. (Autor Uebers. aus d. Holländ, von Antoinette Eggink.) — Leipzig, Strassburg, Zürich: Heitz & Cie. 1936. 88 S., 3 Taf. 4o. nn 3.20
- Wilhelm, Kurt, Dr.:* Chavalier de Méré und sein Verhältnis zu Blaise Pascal. — Berlin: Ebering 1936. 76 S. (Denkform u. Jugendreihe Nr. 16 — Romanische Studien. H. 39). RM. 3.20
- Willing, Karl, Dr.:* Grammatik als philosophische Propädeutik. Langenscheidtsche Verlagsbuchhandlung. Berlin-Schöneberg. 72 s. RM. 1.80
- Wyss, Hilde:* Bettina von Arnims Stellung zwischen der Romantik und dem jungen Deutschland. Bern, Leipzig: Haupt 1935. XII, 98 S. (Sprache u. Dichtg. H. 60). RM. 3.50

## OGNISKA METODYCZNE

### SPRAWOZDANIE Z KONFERENCJI OGNISKA JEZYKA NIEMIECKIEGO.

Na odbytej w marcu konferencji dostarczyły materiału do dyskusji nad zagadnieniem poprawy wypracowań dwie lekcje przykładowe (correctum indywidualne i zbiorowe) kol. kol. Hermanowej i Zabłockiego oraz referat kol. Nakonecznej z Siedlec. Dyskusja objęła cztery zagadnienia: 1) jak winien nauczyciel poprawiać wypracowanie, 2) jakie formy może przybrać lekcja poświęcona correctum, 3) jak winien uczeń poprawiać zadanie, 4) jak przeprowadzić kontrolę i poprawę zadań domowych. Dyskusja wykazała różnorodność, a często rozbieżność w rozwiązywaniu poruszanych zagadnień przez kolegów. I tak zwalczały się poglądy, czy nauczyciel winien jedynie błąd zaznaczyć, czy też ucznia naprowadzić przez oznaczenie rodzaju błędu lub postawienie odpowiedniego pytania, wreszcie przez napisanie formy poprawnej. Pierwszy kierunek wychodził z założenia aktywizacji ucznia, drugi uwzględniał ogrom trudności, na jakie napotyka uczeń przy poznawaniu języka obcego. Większość wyraziła jednak pogląd, by nie mówiące znaki ograniczyć do minimum, uwzględniając poziom językowy poszczególnych klas i uczniów. Konferencja wyróżniła rozmaite formy lekcji poświęconych correctum, wysuwając na plan pierwszy correctum indywidualne i zbiorowe, przyczem to ostatnie może być zbiorowem ćwiczeniem nadarżającego się zagadnienia językowego, lub ułożeniem wzorowego wypracowania przez całą klasę. Często też bywa praktykowane połączenie obu sposobów. Od ucznia należy wymagać poprawy w całych zda-

niach lub — przy słabych wypracowaniach — ułożenia nowego wypracowania. W zeszytach języków obcych nie wystarcza więcej dwu lub trzy-palcowy margines, stronica musi być przepołowiona lub też na każdą stronicę wypracowania musi być pozostawiona wolna stronica na poprawę. Obarczająca niezmiernie nauczyciela, a jednak tak konieczna kontrola i poprawa zadań domowych mogłaby znaleźć praktyczne rozwiązanie, przez zabieranie po trzy zeszyty domowe różnych, a szczególnie słabszych uczniów prawie na każdej lekcji. Sprawozdania z czasopism opracowane przez sekcję germanistów w Chełmie oraz sprawy bieżące zakończyły obrady konferencji.

Lublin

Józef Klinghoffner

### SPRAWOZDANIE Z KONFERENCYJ OGNISK METODYCZNYCH JĘZ. FRANCUSKIEGO I NIEMIECKIEGO W WARSZAWIE.

W Nr. 3 Dziennika Urzędowego O. S. Warsz. znajdujemy sprawozdanie z konferencji jęz. franc. pod kierownictwem prof. Jungmana. Konferencyj tych odbyło się 2: 16 listopada ub. r. i 4 maja b. r. Tematem pierwszej było zagadnienie ćwiczeń konwersacyjnych w kl. I i II nowego gimnazjum. W lekcjach przykładowych starano się rozwiązać nast. trudności: nowe warunki nauczania w przeludnionych klasach, stosunek słownictwa czynnego do biernego w tych warunkach, stosunek podręcznika i tekstu podręcznikowego do ćwiczeń konwersacyjnych, potrzebę memorowania, stosowanie odpowiedzi i recytacji chóralnych, uciekanie się do dramatyzacji w różnych jej formach i odmianach. Po lekcjach przykładowych kierownik Ogniska wygłosił referat na temat: „Ćwiczenia konwersacyjne z uwzględnieniem dramatyzacji”. Podniósł przedewszystkiem kwestję, iż przy układaniu programów, w których jest mowa o ilości słów przewidzianych, grupy języka obcego nie przekraczały 30—35 uczniów, gdy obecnie dochodzą do 45 i więcej. Stąd dzisiaj należy podać w wątpliwość osiągnięcia przewidzianej w programie ilości wyrazów czynnych w pierwszych 2 klasach. Dalej skonstatował fakt, że możność ćwiczenia uczniów w mówieniu jest odwrotnie proporcjonalna do ilości uczniów w klasie. Czytanie chóralne, recytacje i odpowiedzi chóralne dobre są w tych klasach przeludnionych, jednak nie wystarczają, jako środek sprawdzenia i egzekutywy. Zaznacza, że mimo aktualizowania lekcji nie należy zaniedbywać memorowania wogóle. Następnie kierownik Ogniska omówił dramatyzację i pytania nauczyciela i pytania łańcuchowe. Na drugiej konferencji po odbyciu lekcji przykładowych omawiano wyniki nauczania po całorocznem niemal już stosowaniu nowych programów i metod. W dyskusji podkreślono trudności nauczania, wynikające z kontrastu między wiekiem ucznia nowej kl. I i ubóstwem słownika, ograniczonego do kilkuset wyrazów, oraz zaznaczono przykre przejście od I-go półrocza (6 godzin tygodniowo jęz. obcego) do 2-go (4 godziny). Po dyskusji p. Heinemannówna wygłosiła referat (drukowany w Nr. 3 — 1935 „Neofilologa”) o roli podręcznika w nauczaniu jęz. obcego.

W d. 3 i 4 grudnia ub. r. odbyła się I konferencja rejonowa jęz. niemieckiego w Skierniewicach, poświęcona zagadnieniu słownictwa. Celem lekcji przykładowej było pokazanie, jak należy przystąpić do utrwalenia i skontrolowania już poznanego słownictwa oraz jak się wyjaśnia i zdobywa nowe słownictwo. Punktem wyjścia I części był materiał rzeczowy na kilku ostatnich lekcjach przerobiony, II cz. nowy tekst z podręcznika. Następnie wywiązała się dyskusja na temat sposobu podejścia do nowej czytanki i nowego słownictwa w niej zawartego. Nazajutrz kierownik Ogniska Dr. J. Piprek wygłosił na ten temat referat, składający się z części naukowo-teoretycznej i praktycznej. Druga część obejmowała 5 zasadniczych punktów, ujętych w formę pytań, oraz sposobów utrwalania zdo-

bytego i podawania nowego słownictwa. Jednym z tych sposobów, nad którymi toczyła się po referacie ożywiona dyskusja, było prowadzenie zesztytu do słówek — według grup rzeczowych i formalnych, które to słowniczki prowadzone systematycznie pobudzają aktywność ucznia, skłaniają go do zbierania słówek, zwracają uwagę na stronę językową i oddają nieocenione usługi przy lekturze. Dyskusję zakończono wnioskiem wprowadzenia słowniczków w kilku klasach dla próby.

Warszawa

J. K.

## SPRAWY P. T. N.

### ZJAZD OKRĘGOWY.

Dn. 3 i 9-go marca b. r. odbył się przy udziale około 150 członków Zjazd Okręgu Warszawskiego P. T. N. Udział wzięli zarówno członkowie z Warszawy, jak i wielu z prowincji. Porządek dzienny był następujący: Otwarcie Zjazdu. Sprawozdanie Sekretarjatu Generalnego, referat Dra Jana Pipeka o „wytycznych“ w sprawie programów i podręczników dla nowego liceum, dyskusja. Potem odbyły się odczyty dr. Pipeka o „Kolbenheyers Paracelsus-Trilogie“, prof. Fabre „La vie littéraire dans la France contemporaine“ i Dra Chwaliwika „O Kiplingu“. W poniedziałek obecni uczestniczyli w lekcjach w kilku gimnazjach warszawskich oraz zwiedzili pracownię humanistyczną.

Zjazd otworzył prof. Z. Lempicki, zaznaczając na wstępie, iż w ub. r. Polska poniosła niepowetowaną stratę przez śmierć ś. p. Marszałka Piłsudskiego, którego obecni uczyli przez powstanie, poczem mówił o znaczeniu nauczyciela jęz. nowożytnych i jego zadaniu obecnem, polegającym na udziale w realizowaniu programów w nowem gimnazjum oraz na współpracy w tworzeniu nowego liceum. Następnie Sekretarka generalna p. Kołodzka dała obraz dzisiejszego stanu P. T. N. zarówno pod względem liczbowym jak finansowym, zwracając uwagę na ubytek członków i zachęcając młodych nauczycieli do wstępowania do szeregów P. T. N. Bardzo ciekawy był referat Dra Pipeka o „wytycznych“, wydanych przez Ministerstwo W. R. i O. P. dla nowych liceów, zwłaszcza w zakresie jęz. nowożytnych. Dzisiaj już te „wytyczne“ są szerzej znane i nie będziemy ich streszczać. Prelegent skonstatował z przykrością, że nauka języków nowożytnych zajmuje trzecie miejsce w t. zw. przedmiotach „wspólnych“, jednocześnie z religją i gymnastyką. Odmawia się więc nauce języków nowożytnych samoistnej wartości kształcącej i wychowawczej, nadto grozi jej niebezpieczeństwo, że będzie utrudniona przez łączenie paru wydziałów. Dalej wskazywał referent na ilość godzin, na dopuszczenie tłumaczeń w liceum i podnosił wiele innych kwestyj. Referat ten wywołał ożywioną dyskusję, w której mówcy zwracali uwagę na ujemne strony sprawy i przeciwstawili się projektowi z punktu widzenia neofilologicznego. P. Jungman zaznaczył, że przed rokiem mniej więcej była zwołana konferencja przedstawicieli specjalistów ze świata pedagogicznego oraz pp. instruktorów, wszelkie sugestje jednak, wysuwane przez to grono w sprawie jęz. nowożytnych, zostały pominięte w wytycznych. Prof. Lempicki przypomniał, że P. T. N. nie było bierne i jak poprzednio tak i obecnie ma być wręczony Ministerstwu W. R. i O. P. odpowiedni memorjał.

Zjazdy Okręgowe są wogóle b. pożyteczne. Członkowie zwłaszcza z prowincji mają możność zbliżenia się i wzajemnej wymiany myśli, oraz poruszania spraw żywo ich dotyczących.

## KOŁO WARSZAWSKIE.

Zgodnie z życzeniem wyrażonem przez niektórych członków na ostatnim Zjeździe Okręgowym, Zarząd Koła Warszawskiego zwołał na d. 20 marca r. b. Zebranie Neofilologów, wykładających w szkołach i liceach handlowych w celu omówienia stanu nauki jęz. nowożytnych w szkołach tego typu i powzięcia pewnych uchwał. Po zagajeniu zebrania przez p. Kołodzką, na przewodniczącego obrano prof. Jana Cieślińskiego. Prof. Cieśliński wskazuje na dwojaki charakter nauczania języka obcego w szkołach i liceach handl., z jednej materiał rzeczowy odgrywa dużą rolę, z drugiej strony nauczyciel musi uczyć samego języka i terminologii handlowej. Wyłoniła się dyskusja na nast. tematy: Kwestja podręczników — czy w szkołach handlowych używać podręczników ogólno-kształcących, czy udrazu specjalnych; sprawa przygotowania nauczycieli. Wszyscy obecni konstatują b. słabe przygotowanie pod względem językowym młodzieży, wstępującej do liceów, i brak odpowiednich podręczników. W sprawie przygotowania nauczycieli na przyszłość skonstatowano, że nauczyciel szkół i liceów handlowych powinien oprócz wykształcenia neofilologicznego posiadać i pewne przygotowanie specjalne. Obecnie trzeba wejść w kontakt ze S. G. H., oraz urządzić kurs dla tych nauczycieli, głównie w celu zapoznania ich z terminologją handlową. Prof. Grzebieniowski proponuje, żeby P. T. N. zajęło się tą sprawą.

W dyskusji prócz przewodniczącego zabierali głos prof. Grzebieniowski, Kołodzka, Koronkiewicz, Dr. Koźmiński, Markowa i in.

## SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI ŁÓDZKIEGO KOŁA NEOFILOLOGICZNEGO OD 1/II 1935 DO 1/III 1936 r.

Towarzystwo liczy 39 członków. Zebrań Koła odbyło się sześć.

1) Dn. 7/II 1935 r. wybrano delegatkę na Zjazd Okręgowy Towarzystwa Neofilologicznego i zastanawiano się nad możliwością zorganizowania odczytów w językach obcych (niemieckim i francuskim).

2) Dn. 14/III. poświęcono zebranie na sprawozdanie ze zjazdu, które dała p. Rubinsteinowa. Po sprawozdaniu odbyła się dyskusja nad lekcjami pokazowymi, zorganizowanymi w czasie zjazdu.

3) Dn. 11/V. P. Bornsteinowa wygłosiła referat p. t. „Słownictwo a tekst”, po którym odbyła się dyskusja.

4) Dnia 9/V. przeznaczono zebranie na załatwienie spraw bieżących.

5) Dn. 7/IX po ustąpieniu p. Peyserowej wybrano na przewodniczącą p. Macińską. Ustalono także program pracy na bieżący rok szkolny. Zebrania mają się odbywać raz na dwa miesiące; prócz tego organizuje się odczyty w językach francuskim i niemieckim.

6) Dn. 6/II 1936 r. po załatwieniu spraw organizacyjnych p. Wehrmann wygłosił referat p. t. „Ustrój szkolnictwa w Niemczech”, po którym odbyła się dyskusja. Najbliższe zebranie będzie miało charakter dyskusyjny. Tematem obrad będzie praca domowa ucznia. Materiału do dyskusji mają dostarczyć obserwacje poczynione przez poszczególnych członków Koła. W miesiącu marcu odbędzie się w języku francuskim odczyt p. profesora Matton p. t. „La France dans le monde”.

Sekretarka:

*M. Wałęzanka*

Przewodnicząca:

*Jadwiga Macińska*

POLEMIKA  
SAMOOBRONA.

W zeszyście 1/35 „Neofilologa“ krytykuje p. H. Friedländer mój podręcznik p. t. L. Grzegorzewski: *Język niemiecki w szkole handlowej na kl. I.*

Krytyka ta wymaga kilka słów odpowiedzi.

Otóż p. F. twierdzi, że podręcznik mój jest ułożony według starego szablonu i nie uwzględnia nowych zdobyczy dydaktycznych i metodycznych. Twierdzenie to uzasadnia w następujący sposób: „Poszczególne czytanki nie pozostają ze sobą w żadnym związku tematowym, tworząc luźne, ustępy starego typu“.

Czy rzeczywiście wymagana przez p. F. łączność „tematowa“ jest bezwzględny postulatem nowych prądów metodycznych, o tem śmiem powątpiewać. Przecież ani „Wytyczne dla autorów programów gimnazjów kupieckich“ (Lwów 1934), ani też „Programy dla gimnazjów państwowych“ (Lwów 1934) takich postulatów nie zawierają. „Wytyczne“ np. podają jako materiał rzeczowy dla kl. I: „Opisy, opowiadania, wiersze, pieśni i t. p. z życia szkolnego, rodzinnego, kupieckiego“. Z tego zdaje mi się wynikać, że autorowie „Wytycznych“ mieli raczej na myśli luźne ustępy, niż t. zw. „łączność tematową“. Zresztą moje poszczególne lekcje posiadają wiele ważniejszą łączność ideową. Grupują się bowiem przeważnie około życia kupieckiego i handlowego.

Dalej twierdzi p. F., że poszczególne teksty nie uwzględniają zainteresowań młodzieży, dla której są przez iaczone.

Według mego doświadczenia młodzież, uczęszczająca do szkół kupieckich, jest nastawiona praktycznie. Jej zainteresowanie w dziedzinie obcych języków budzi przeważnie to, co odnosi się do życia kupieckiego. Do takiego materiału zabiera się z chęcią, a zainteresowanie jej potęguje się tem więcej, jeżeli nauka nie sprawi jej zbyt wielkich trudności. Dlatego w łatwej formie podane obrazy z życia kupieckiego interesują ją więcej niż wszelkie zabawy, gry i sporty, jeżeli te materiały nie są podane pod względem językowym w łatwej formie.

A teraz co do poszczególnych zarzutów!

Niesłusznie kwestjonuje p. F. wyrażenie „Mit der Droschke auf den Bahnhof“. To wyrażenie jest używane w całych północnych Niemczech i znajduje się w niemieckich podręcznikach szkolnych.

W słowniczku, przyczepionym do podręcznika, nic można podawać wyczerpująco wszystkich znaczeń. Trzeba się zadowolić tem znaczeniem, które dany wyraz ma w tekście. Większa część zakwestjonowanych przez p. F. tłumaczeń w słowniczku znajduje się zresztą także w znanym słowniku „Konarski, Inlender, Goldscheider i Zipper“.

Dziwi mnie bardzo, że p. F. podaje jako błędy wyrażenia, których w podręczniku wcale niema. Otóż „Kinderwagen“ tłumaczę na „wózek dziecięcy“, a nie „dziecinny“, jak to p. F. podaje. Tak samo nie zawiera podręcznik mój twierdzenia, jakoby „pf“ wymawiało się tak jak „f, v lub ph“. Odośne zestawienie mówi tylko o podobnie brzmiących spółgłoskach.

Poznań

L. Grzegorzewski

Z wielkim żalem dowiedzieliśmy się o śmierci znakomitego germanisty prof. D-ra Alberta Zippera długoletniego członka P. T. N. i współpracownika „Neofilologa“. Osobne wspomnienia pomieścimy w następnym numerze.



## SPRAWA ZJAZDU W WIEDNIU

Bureau central Fédération Internationale przysłało nam następujący list:

*C'est bien le moment de vous prier, de bien vouloir transmettre à la Section Polonaise de la F. I. P. L. V. l'expression de la très vive gratitude qu'éprouve le Comité du Congrès et particulièrement le secrétaire général pour une collaboration non seulement aussi assidue mais d'une valeur exceptionnelle. En étudiant les rapports qui me sont parvenus par votre très estimable concours, j'ai pu constater qu'ils offrent tous des matières dignes de l'attention d'un congrès international, qu'ils les présentent d'une façon suggestive et ce que je tiens beaucoup à vous faire savoir — qu'ils témoignent brillamment de la culture exceptionnelle dont jouit l'enseignement des langues vivantes dans votre pays vraiment enviable.*

*Si j'ajoute pour votre documentation, qu'avec neuf rapports la Pologne a de très loin distancé les autres Associations nationales, dont la plupart n'a jusqu'ici produit aucun effort pour se présenter collaboratrice du Congrès, vous comprendrez que le secrétaire général est heureux d'avoir un appui infaillible dans le concours d'un membre si fidèle qu'est l'Association Polonaise.*

*De même, il est certain que le Comité préparatoire du Congrès priera au moins quatre des rapporteurs de votre Association nationale de bien vouloir se charger d'un rapport général. On décidera de cette question au courant du mois de mars.*

List powyższy otrzymaliśmy za pośrednictwem naszego sekretarza do spraw Federacji, poczem kilkakrotnie zapytywaliśmy o ostateczny termin Zjazdu. W liście z kwietnia r. b. zawiadomiono nas, że termin Zjazdu prawdopodobnie będzie przesunięty. Wobec nie otrzymania dotychczas oficjalnego zawiadomienie o nowej dacie, uważamy za pewnik iż Zjazd tych wakacji się nie odbędzie.

## K. S. JAKUBOWSKI KSIĘGARNIA NAKŁADOWA LWÓW, PIEKARSKA 11

zawiadamia, że w najbliższych dniach wyjdzie z druku książka p. t.

KIELSKI B. i PIONIER L.

### CASIMIR EN FRANCE

podręcznik do nauki języka francuskiego w III klasie gimnazjów.

Cena zł. 1,90 wraz ze znaczkiem na budowę szkół.

Firma nakładowa wysyła na życzenie nauczycieli języka francuskiego

**bezpłatne** egzemplarze okazowe powyższej książki.

**WYDAWNICTWO  
ZAKŁADU NARODOWEGO im. OSSOLIŃSKICH  
LWÓW, OSSOLIŃSKICH 11, TEL. 238-59**

ODDZIAŁY:

**Warszawa, ul. Nawy Świat 72, tel. 598-81  
Kraków, ul. Padwale 5, tel. 135-27**

WYDAJE:

**DZIEŁA NAUKOWE I BELETRYSTYCZNE  
ORAZ  
PODRĘCZNIKI SZKOLNE**

OPRACOWANE PRZEZ WYBITNYCH PEDAGOGÓW  
DOSTOSOWANE DO NAJNOWSZEGO PROGRAMU NAUCZANIA  
ZATWIERDZONE PRZEZ MINISTERSTWO W. R i O. P.

*Jan Piprek* – **Unser Drittes Deutsches Buch.**  
Podręcznik do nauki języka niemieckiego dla klasy III gimnazjalnej z ilustracjami. Cena zł. 1.60

Podręcznik ten zatwierdzony jest do użytku szkolnego przez Ministerstwo W. R. i O. P. Układ jego, materiał rzeczowy oraz sposób przedstawienia treści odpowiadają w całej pełni najnowszym wymaganiom pedagogicznym i dydaktycznym.

Treść uzupełnia słownik niemiecko-polski, obejmujący prócz wyrazów w tekstach także wyrazy o brzmieniu identycznym oraz wyrazy pochodne i złożone.

## PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO KSIĄŻEK SZKOLNYCH

Lwów, Kurkowa 21

zawładamla o nowych podręcznikach szkolnych  
do nauki języków nowożytnych

### ZUM SCHAFFENDEN MENSCHEN IN DEUTSCHEN LANDEN

podręcznik do nauki języka niemieckiego dla kla-  
sy III gimn. opr. — W. Dewitzowa i G. Zótkowska

### AUX QUATRE COINS DE LA FRANCE

podręcznik do nauki języka francuskiego dla kla-  
sy III gimn. opr. — H. Nienlewska i O. Cieślińska.

Doskonałe uzupełnienie podręczników do nauki języków ob-  
cych stanowią tanie, ilustrowane, starannie opracowane to-  
miki o wąskim łamie drukarskim z komentarzem na marginesie,  
ukazujące się w 3 serjach jako Lektura niemiecka, Lektura  
francuska i Lektura angielska.

Prosimy żądać szczegółowych kata-  
logów, które prześlemy bezpłatnie.

## UNIVERSITE DE NANCY COURS POUR LES ETRANGERS

Enseignement pratique et complet de la langue, de la littérature  
et de la civilisation françaises

Année scolaire: NOVEMBRE à JUIN

Vacances: JUILLET—fin SEPTEMBRE

Voyage à prix réduit

Attestation d'inscription pour passeport

Diplôme d'Etudes Françaises

Préparation aux examens de l'Alliance Française

NANCY, Ville d'Art — Foyer intellectuel — Grand centre  
de tourisme à proximité des Vosges

La Cité Universitaire et son Restaurant offrent chambres  
et pension à prix très modérés

Renseignements:

Secrétariat des Cours, 13 Place Carnot, NANCY (France)

# K S I A Ź N I C A — A T L A S

Lwów, Czarnieckiego 12. Warszawa 1, Nowy Świat 59

poleca do nauki języków nowożytnych:

## A. Podręczniki

<b>Kl. I. gimn.</b>	<b>Z. Czerny i F. Jungman:</b> Les aventures de Polo . . . . .	1.60
	— Wskazówki metodyczne do podr. Les aventures de Polo . . . . .	0.90
	<b>A. Grzebieniowski:</b> A first english book . . . . .	1.60
	— Wskazówki metodyczne do podr. A first english book . . . . .	1.20
	<b>Z. Łempicki i G. Elgert:</b> Deutsch I. . . . .	1.60
	— Przewodnik metodyczny do podr. Deutsch I. . . . .	0.40
<b>Kl. II. gimn.</b>	<b>Z. Czerny i F. Jungman:</b> Bon sourire et en avant . . . . .	1.60
	— Wskazówki metodyczne do podr. Bon sourire et en avant . . . . .	0.40
	<b>A. Grzebieniowski:</b> A second english book . . . . .	1.60
	<b>Z. Łempicki i G. Elgert:</b> Deutsch II. . . . .	1.60
<b>Kl. III. gimn.</b>	<b>Z. Czerny i F. Jungman:</b> Tels pères tels fils . . . . .	1.60
	<b>Z. Łempicki i G. Elgert:</b> Deutsch III. . . . .	1.60

## B. Lekturę szkolną

### BIBLIJ. ANGIELSKA

<i>Wells H. G.:</i> The Country of the Blind and other Stories . . . . .	2.40
<i>Burnett F. H.:</i> Little Lord Fauntleroy . . . . .	4.80
<i>Wilde O.:</i> The happy Prince . . . . .	0.65
The Nightingale and the Rose . . . . .	0.50
<i>Shaw B.:</i> The dark Lady of the Sonnets . . . . .	0.80
<i>Defoe D.:</i> Robinson Crusoe . . . . .	1.—

### BIBLIJ. FRANCUSKA

<i>Daudet A.:</i> La chèvre de M. Seguin. Le sous-préfet aux champs. — L'enfant espion. La dernière classe . . . . .	0.45
<i>France A.:</i> Pages choisies . . . . .	0.70
<i>Villrac Ch.:</i> Découvertes . . . . .	0.40
<i>Cazin P.:</i> Decadi ou la picuse en France . . . . .	0.55
<i>Maupassant G.:</i> Contes choisis . . . . .	0.80
<i>Romains J.:</i> Le trésor de Louis Bastide (Les Humbles) . . . . .	0.90
La farce de maître Pathelin . . . . .	0.60
<i>Demaison A.:</i> Le livre de bêtes . . . . .	0.70
<i>Bazin R.:</i> Contes de bonne Perratte . . . . .	—

<i>Rolland R.:</i> Le jeu de l'amour et de la mort . . . . .	0.70
<i>Romains J.:</i> Dr. Knock . . . . .	—
<i>Hugo V.:</i> Les Misérables . . . . .	—

### BIBLIJ. NIEMIECKA

#### Seria II.

<i>Hebbel F.:</i> Agnes Bernauer . . . . .	2.40
<i>Ponten J.:</i> Der Meister . . . . .	2.40
<i>Durian K.:</i> Kal aus der Kiste . . . . .	1.—
<i>Italiaander R.:</i> So lernte ich segeln . . . . .	1.10
<i>Tetzner L.:</i> Der Fussball . . . . .	0.65
<i>Kästner E.:</i> Emil und die Detektive . . . . .	1.—
<i>Kästner E.:</i> Pünktchen und Anton. . . . .	—
<i>Sallen F.:</i> Bambi . . . . .	1.20
<i>Schnitzler A.:</i> Der blinde Geronimo . . . . .	0.65
<i>Tetzner L.:</i> Hans Urian . . . . .	—
<i>Speyer W.:</i> Der Kampf der Tertia . . . . .	1.40
<i>Storm T.:</i> Immensee . . . . .	0.80
<i>Schönherr K.:</i> Erzählungen . . . . .	—
<i>Müller-Partenkirchen F.:</i> Schulgeschichten . . . . .	—
Deutsche Balladen und andere Gedichte . . . . .	—
<i>Kästner E.:</i> Emil und die drei Zwillinge . . . . .	—

Żądać w każdej księgarni